Peowiak

Miesięcznik

Oficjalny Organ Związku Peowiaków Okręgu Województwa Warszawskiego

TREŚĆ NUMERU:

Nr. 1 Warszawa 1930 wrzesień **R. I**

Rok I. Nr. 1.

Peowiak

Pod redakcją KAZIMIERZA AUGUSTOWSKIEGO



Ukochanemu Komendantowi
— Pierwszemu Marszałkowi Polski JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU, jako wyraz najgłębszego hołdu, wierności i żołnierskiego oddania, pierwszy ten numer i dalszą swoją pracę poświęca

REDAKCJA.

WARSZAWA
WRZESIEŃ 1930.

Brak własnego organu prasowego dotkliwie dawał się odczuwać braci peowiackiej, zwłaszcza — tej, rozsianej po różnych prowincjonalnych zakątkach, gdzie utrzymywanie stałego i ścisłego kontaktu z większemi skupiskami życia peowiackiego było nieraz bardzo utrudnione. Tymczasem potrzeba takiego kontaktu stawała się niekiedy koniecznością palącą, chociażby dla zaczerpnięcia świeżych sił, chociażby dla nabrania w pracy dla Państwa i Narodu większego jeszcze rozmachu, chociażby dla otrząśnięcia się z rozsiewanego przez innych pyłu defetyzmu, który aczkolwiek mało naogół imał się skóry peowiackiej, to jednakże porządnie czasami doskwierał najbardziej nawet w walce z nim zatwardziałym peowiakom.

Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego i dlatego tylko jednem z najgorętszych naszych pragnień było jak najrychlejsze stworzenie własnego pisma, które mogłoby każdemu peowiakowi zastąpić, chociaż w części, bezpośrednie obcowanie z wiarą peowiacką. Pragnienie nasze przyoblekło kształty czynu i oto pierwszy numer «Peowiaka» wyciąga do Was braterską dłoń, aby od tej chwili stale już nieść Wam pociechę w chwilach zwątpienia, nieść Wam pomoc w Waszej pracy, nieść Wam tę naszą peowiacką troskę o losy i byt Państwa, nieść Wam nasze serce i nasze słowo, które przecież zawsze budziło nas do chwalebnych czynów.

Niechaj «Peowiak» będzie dla Was bratem i jako brata przyjmujcie go, albowiem jest on, w najpełniejszem tego słowa znaczeniu, pismem Waszem, pismem, które dla Was powstało i przez Was utrzymane być musi.

Łamy «Peowiaka» są dla Was wszystkich otwarte. Pisujcie do niego o wszelkich swoich sprawach, potrzebach i bolączkach, pisujcie tak jak umiecie, aby «Peowiak» stał się istotnym wyrazicielem naszej zbiorowej peowiackiej duszy, naszego zbiorowego czynu, naszej wielkiej idei, która ongiś kazała nam walczyć o niepodległość Polski, a dziś każe nam pracować nad utrwaleniem Jej wielkomocarstwowego bytu.

Zarząd
Okręgu woj. Warszawskiego
Związku Peowiaków.

KAZIMIERZ AUGUSTOWSKI.

Wczoraj, a... dziś

Dwanaście lat... Dwanaście lat żyliśmy w rozsypce, pracując na różnych odcinkach życia publicznego, a nieustannym i najwyższym naszym celem było budowanie, cegła po cegle, trwałych i potężnych zrębów Odrodzonej Państwowości Polskiej.

Dwanaście lat... Tak, dwanaście lat temu, po dokonaniu orężnego czynu, związanego ze zrzuceniem pęt niewoli przez Zmartwychpowstającą Polskę, czynu który był godnem zamknięciem wspaniałej w historji karty nadludzkich wysiłków i bohaterskich walk P. O. W. o niepodległość, rozbiegliśmy się po pułkach, tworzącego się wówczas, niezależnego już od obcych Wojska Polskiego, stanowiąc w Niem następnie tę faktyczną, a tak potężną duchem, kadrę ideową, kadrę, promieniującą na współczesnych swojem bezgranicznem i niezłomnem umiłowaniem Ojczyzny, — swojem

poświęceniem dla Niej wszystkiego tego, co tylko miłujący syn Kraju dać Mu może, nie wyłączając krwi serdecznej i życia.

Rozbiegliśmy się wówczas w imię realizowania najszczytniejszych haseł, w imię wykonania najwyższych nakazów żołnierza-obywatela, nakazów — okolenia nieprzełamanym żywym murem żołnierskich piersi granic Odrodzonej przed Jej wrogami, którzy zewsząd się na Nią rzucili.

Rozbiegliśmy się, by potem przez długie lata nie spotkać się w dawnym, wspólnym szeregu, lub nie spotkać się wogóle, albowiem okrutna wojna wielu dawnych towarzyszy wyrwała już bezpowrotnie z naszego peowiackiego grona.

Ci, którym sądzone było powrócić pod strzechy rodzinne, nie żądni ani władzy, ani laurów, ani zaszczytów, zaszyli się w pracy dla Kraju i społeczeństwa, przeorywując, każdy samotrzeć na swoim odcinku, psychikę współczesnych wzdłuż i wszerz, starając się zgnuśniałych niewolników przeistoczyć w wolnych obywateli wolnego Państwa, wolnych nietylko z racji takiego właśnie brzmienia samej nazwy, ale i wolnych w ich wewnętrznem poczuciu, w ich świadomości, w ich duszy, wolnych w istocie.

Nie pięliśmy się na stanowiska, nie narzucali — nikomu, nie przypominali nawet o swojem istnieniu. Wystarczała nam praca żmudna i cicha, wystarczało nam głębokie własne przeświadczenie, że czynimy dobrze. Wystarczały każdemu z nas rezultaty jego własnej pracy i to tylko było wyłączną nagrodą za nasze trudy, było jedynym bodźcem do dalszych wysiłków.

Szmat roboty leży za nami. Właściwie nie za nami, lecz za każdym z nas oddzielnie. Olbrzymi szmat roboty, ale roboty, aczkolwiek celowej, to jednakże — niesharmonizowanej, niescalonej i przez to właśnie mniej wydajnej w plony, i przez to właśnie oderwanej niejednokrotnie od rzeczywistości, przez to — niestanowiącej jednolitego frontu naszych państwowotwórczych poczynań, a będącej li tylko wynikiem wysiłków jednostek na pewnych odcinkach, bez troski o całość potrzeb Rzeczypospolitej.

Wiele się trudów naszych z tego właśnie powodu zmarnowało, zmarnowało bezpowrotnie. Nie czując bowiem oparcia o trwałą i mocną organizacyjną masę, nie otrzymując znikąd żadnej, minimalnej bodaj, pomocy, zrażeni piętrzącemi się zewsząd trudnościami, ustawaliśmy niejednokrotnie w pracy, ustawaliśmy, nie luzowani przez właściwych następców, i to co z wielkim mozołem wznosiliśmy, bądź szło w zapomnienie, bądź też, wystawione na ataki pospolitego warcholstwa, niszczało.

Było to conajmniej lekkomyślne marnotrawstwo sił, marnotrawstwo czasu. Marnotrawstwo tem więcej karygodne, że Rzeczpospolita tej naszej celowej, sharmonizowanej, konsekwentnej i skoordynowanej pracy może najbardziej potrzebowała, jako pracy bezinteresownej, pracy nacechowanej dobrą wolą w stosunku do Kraju, zrozumieniem Jego potrzeb i wielką dla Niego miłością.

Tak było do ostatnich nieomal dni, a nie było przecież zbyt dobrze. I w tem właśnie bezstronnem, uczciwem stwierdzeniu tego smutnego dla nas faktu należy się wyłącznie dopatrywać przyczyn powstania Związku Peowiaków. W tem właśnie zrozumieniu dotychczasowych w naszej robocie wad tkwi bezpośredni powód, dla którego jednomyślnie postanowiliśmy przestać chodzić luzem, a z pełną obywatelską świadomością, z własnej dobrej woli wprzęgliśmy się w jedno organizacyjne jarzmo, aby od tej chwili działać planowo, działać jednolicie, działać w najpełniejszem zrozumieniu potrzeb Państwa, działać na wszystkich tych odcinkach Jego życia publicznego, gdzie tylko praca nasza okaże się konieczną.

Coprawda trochę późno pomyśleliśmy o tej powszechnej mobilizacji naszych sił, ale dokonaliśmy tego jeszcze we właściwym czasie, dokonaliśmy tego bodaj w najodpowiedniejszej chwili, bo w momencie decydującej koncentracji sił obozu myśli i czynu państwowego, w którym i my w zwartej masie stanąć jeszcze zdołamy.

Nie potrzebuję tu, mam wrażenie, precyzować założeń ideowych naszego Związku, założenia te bowiem w stu procentach są nam, peowiakom, wszystkim doskonale znane i dadzą się streścić w jednem naczelnem dziś haśle: „wszystko dla Państwa i Jego wielkomocarstwowej potęgi". Hasło to nie nowe i właściwie zawsze przyświecało wszelkim naszym poczynaniom.

Widomym i ze wszechmiar godnym naśladownictwa rzecznikiem realizowania tego szczytnego hasła jest nasz Wódz — Józef Piłsudski i Jego to komendzie bez żadnych zastrzeżeń oddajemy wszystkie nasze siły, za Nim to zawsze wytrwale kroczyć będziemy, chociażby to od nas wymagało największych poświęceń, aż do zakończenia rozpoczętego przez Niego wielkiego dzieła: wykucia Polsce przyszłości trwałej i potężnej. To jest nasz cel, to jest nasze zadanie, to są nasze ideowe założenia.

W pracy swej ku osiągnięciu tego, na miarę Fidjasza zakrojonego, zamierzenia nie cofniemy się przed niczem, nie powstrzymają nas żadne przeciwności. Tak jak niegdyś wypowiedzieliśmy walkę aż trzem zaborcom, a obok tego wystarczyło nam jeszcze sił na zwalczanie bierności i defetyzmu własnego społeczeństwa, oraz — jego niezrozumienia dla naszych niepodległościowych poczynań, tak dziś z całą naszą peowiacką odwagą, z całą naszą peowiacką w pracy uporczywością kategorycznie przeciwstawimy się wszystkim tym, dla których sprawa potęgi wielkomocarstwowej Polski jest li tylko czczym frazesem, dla których Polska jest tylko kramikiem dla wyprzedaży, według klucza partyjnego, wszystkiego tego co, jako wolne Państwo, posiadamy za cenę zaspokojenia wyłącznie osobistych chorobliwych ambicyj zgoła nieuczciwych jednostek.

Jesteśmy zbiorowiskiem obywateli dobrej w stosunku do Państwa woli. Jesteśmy grupą oddanych synów Ojczyzny, grupą ludzi konkretnego państwowego czynu. Jako tacy ruszamy zwartą organizacyjną masą w szerokie warstwy społeczne, aby budzić wśród nich pełne zrozumienie dla potrzeb Rzeczypospolitej, dla Jej interesów, dla Jej wymagań, jako Państwa młodego, lecz Państwa, które zwycięsko oprzeć się musi wszelkim dziejowym przeciwnościom. Ruszamy i dzieła swego dokonamy.

Wyznanie Peowiaka

Zarząd Główny Związku Peowiaków opracował 10 punktów „Wyznania Peowiaka", które w sposób zwięzły i treściwy precyzują nasze założenia ideowe, tudzież pouczają członków Związku o ich obowiązkach oraz wskazują rolę, jaka przypada im do wykonania w społeczeństwie.

„Wyznanie" zamieszczamy poniżej w całości, jako że stanowić ono powinno rdzeń ideowy wszelkich poczynań każdego peowiaka.

Redakcja.

1. Związek Peowiaków jest ściśle związany z tradycją Polskiej Organizacji Wojskowej, stworzonej i kształconej przez Komendanta Józefa Piłsudskiego dla najszczytniejszej służby Ojczyźnie.

2. Bogactwem i przywilejem Związku Peowiaków jest przeszłość P. O. W. krwią i miłością zaznaczona na fundamentach wyzwalającej się Polski. Najwyższą powinnością wszystkich Peowiaków jest utrwalenie w sercach Polaków twórczych haseł i wskazań Wielkiego Budowniczego Zmartwychwstałej Ojczyzny, a Ukochanego Wodza Naszego, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prowadzić one winny następne pokolenia do chwały, jak nas prowadziły do wolnej i potężnej Rzeczypospolitej.

3. Peowiak musi być zawsze wiernym dobrowolnie złożonemu przed laty ślubowaniu, że w każdej chwili gotów jest oddać życie i zdrowie Ojczyźnie i że uważa służbę dla Państwa za zaszczytny obowiązek.

4. Peowiak musi być czynnym obywatelem kraju, w miarę swych uzdolnień i sił, bo wstąpił do szeregów dla pracy ofiarnej i świadomej celu — dobra Ojczyzny.

5. Peowiak musi być opanowanym, karnym, chętnym, punktualnym i ścisłym wykonawcą zarządzeń swych Władz, tak państwowych jak i związkowych bo w ten sposób zapobiega rozproszeniu energji państwa i związku.

6. Peowiak ceni najwyżej w sobie i współobywatelach dzielność i godność osobistą, godnie i dumnie nosi miano Peowiaka. W pracy wyróżnia go nastrój wysoki i pełen powagi, oraz wytrwałość i równowaga bez względu na przeciwności.

7. Peowiak nie pozwoli na zniesławienie Majestatu Rzeczypospolitej i Jej uosobienia, Prezydenta oraz Pierwszego Marszałka Polski a Komendanta Głównego P. O. W. Józefa Piłsudskiego, wreszcie władz Związku, reprezentowanych przez Zastępcę Komendanta Głównego Generała Edwarda Rydza-Śmigłego.

8. Peowiak pamięta o tem, że służy wielkiej sprawie całem więc życiem świadczy, iż rozumie doniosłość celu swej pracy i wysoką odpowiedzialność, jaką wziął na siebie wstępując do Związku. Zawsze i wszędzie stara się świecić przykładem otoczeniu wzmacniając wiarę w siły narodu, zwalczając ciemnotę, warcholstwo, sobkostwo i prywatę, które zgubiły ongiś Polskę.

9. Peowiak walczył o wolność wszystkich Polaków, szanuje więc przekonania wszystkich współobywateli, o ile one zdążają do dobra ludzkości i dobra Rzeczypospolitej, przeciwne tępi jaknajostrzej.

10. Wszyscy Peowiacy są sobie równi. Peowiak jest serdecznym, oddanym bratem Peowiakowi, Peowiak ma prawo żądać wszelkiej pomocy od Peowiaka i bezinteresownego sprawiedliwego poparcia.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW.

ADAM SKWARCZYŃSKI.

Dzisiejsze peowiackie zadanie

Artykuł niniejszy, pióra Ob. Adama Skwarczyńskiego, b., w okresie okupacji, redaktora konspiracyjnego „Rządu i Wojska", praktycznie rozwiązuje jedno z zagadnień pracy peowiackiej w terenie i jako taki na tem baczniejszą zasługuje uwagę.

Redakcja.

Jeżeli P. O. W. drugi raz odradza się do życia organizacyjnego, to dlatego, że ma ona w Polsce do dokonania pracę, której nikt, prócz niej, nie dokona.

Może nie każdy z peowiaków zdaje sobie z tego sprawę, ale tak właśnie jest. Cała przeszłość P. O. W., cała dokonana przez nią praca ukształtowała nas w pewien typ działaczy specjalnie uzdolnionych w pewnym określonym kierunku, uczyniła nas niezbędnymi i niezastąpionymi w życiu Polski.

Jak zrealizować w każdym konkretnym wypadku tę naszą specjalną peowiacką rolę, jak rozwinąć działalność każdego z nas na tym posterunku życiowym, na którym się znajduje, tem musi się zająć Organizacja, to rozstrzygnąć sobie musi sam każdy peowiak. Recepty na naszą pracę nie dostawaliśmy nigdy i nie dostaniemy i teraz; inicjatywa osobista była i pozostała nadal cechą peowiaka. Ale należy do tej działalności podejść we właściwy sposób, z pewną ogólną ideą i metodą, która jest nam, jako peowiakom, właściwa. Bo mamy swój osobliwy chwyt w działalności, wypracowany dotychczasową naszą rolą i wysiłkiem, — i nad tem właśnie podejściem, nad tym osobliwym chwytem naszym, za pomocą którego

umiemy opanowywać życie polskie, chcę się zastanowić.

Każdy człowiek twórczy, aby nie być tylko biernym odgłosem swego środowiska, rodzi się w życiu po raz drugi. Dzieje się to w momencie przełomowej decyzji co do siebie samego, gdy się całego siebie rzuca na szalę wypadków. Jest to moment, w którym zespalamy się z naszem zadaniem, a wydaje nam się, że zadanie to przerasta nasze siły. Aby mu sprostać musimy niejako zmienić skórę, musimy wyrość ponad siebie samych — i ten wysiłek, te świadome powtórne narodziny, kształtują nas najczęściej na całe życie, dają nam w rękę narzędzie i metodę naszej przyszłej pracy społecznej.

Peowiaka ukształtowała w taki sposób działalność jego w okresie okupacji, gdy, w czasie wymagającym od narodu najwyższego napięcia woli i siły, zmagał się z zupełnem nieprzystosowaniem społeczeństwa do tego położenia. Zmagał się z ciemnotą i nieuświadomieniem narodowem mas ludowych, oraz z biernością i niewolniczem tchórzostwem większości inteligentnego społeczeństwa. I potrafił to oporne społeczeństwo przełamać, uświadomić, ruszyć i uczynić posłusznem swej woli.

„Polska Organizacja Wojskowa — określił Komendant — opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny". Jest to określenie typu P. O. W., tego chwytu w stosunku do rzeczywistości społecznej, który cechuje peowiaków. Określenie niestety bardzo ogólne. Konkretniej sprecyzował tę myśl Komendant w przemówieniu po pierwszym zjeździe peowiaków (który stworzył t. zw. Polską Organizację Wolności), przemówieniu, które niestety się nie zachowało.

Dawał tam Komendant zestawienie pracy P. O. W. z pracą organizacji cywilnej Rządu Narodowego w 1863 roku. Analogję widział w tem, że P. O. W. potrafiła podobnie jak Rząd Narodowy 1863 r., **skłonić społeczeństwo do posłuchu władzy narodowej nie przymusem fizycznym, lecz z dobrej woli, z własnego poczucia moralnego.**

Ta umiejętność nasza nauczenia społeczeństwa, by posłuszne było rządowi z przekonania, z własnej dobrej woli jest w Polsce bardzo cenną, bo Polacy są wiecznymi warchołami, wiecznymi bezpłodnymi krytykami, wiecznymi narzekającymi na rząd malkontentami. Ta umiejętność nasza jest obecnie tak bardzo potrzebna, że grzechem by było wobec narodu, gdybyśmy z niej użytku nie zrobili.

Mówię to nie dlatego, jakobym sądził, że przymus stosowany przez rząd nie jest rzeczą słuszną i dobrą. Przymus taki musi być stosowany w stosunku do opornych i biernych. Ale jest on zabiegiem niejako leczniczym, tam koniecznym, gdzie trzeba walczyć z chorobą społeczną. Ogólne tło stosunku społeczeństwa do władzy musi mieć inną, moralną naturę; społeczeństwo musi niejako wychodzić na spotkanie woli rządu swojego i jego zarządzeń. I my właśnie, peowiacy, umiemy, potrafimy i powinniśmy taki nastrój dobrej, ochotnej, radosnej woli w stosunku do władzy narodowej wypracować w społeczeństwie.

„Jeśli chce się pracę waszą sformułować w słowa, wszystkie słowa wydać się muszą nikłemi. Przed tą pracą prezentuje się broń.

Legjony i P. O. W., to jak dwa potężne strumienie, mające jedno źródło bijące na szczycie wielkiej myśli i wielkiej woli Komendanta. Dwa strumienie, z których jeden płynie po powierzchni, a drugi — pod ziemią. I oto przychodzi czas, że strumień płynący po powierzchni niknie i kryje się pod ziemią. Wreszcie nadchodzi chwila, kiedy oba strumienie wydobywają się na powierzchnię i stają się siłą pędną całej Polski.

Głęboka wiara w Wodza i ofiarna służba dla dobra Polski, z hazardem życia pełniona — te dwie prawdy stworzyły, że to co było niemożliwe, stawało się możliwem, co było ciemne — jasnem, że umieliście rozumieć rozkazy, które otrzymaliście, a gdy ich nie stało, umieliście sami sobie rozkazywać.

Zasługa przeszłości nie wystarcza jednak, aby życie opanować. Wasz Wódz dalej dzierży w swych rękach losy Polski. Jestem przekonany, że nie zechcecie z twórców życia być i stać się tymi, których życie pokonało".

(Przemówienie Ob. Gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, wygłoszone na Zjeździe b. członków P. O. W. w dniu 17-tym marca 1929 roku).

Pomiędzy społeczeństwem, a rządem zjawiają się zawsze dobrowolni pośrednicy. Tłumaczą oni jego zarządzenia, kierunek jego pracy, pouczają jak się wobec takich czy innych objawów życia państwowego zachować, jak wykorzystać pewne oświadczenia rządu na rzecz rozwoju życia gospodarczego, oświaty, kultury i t. d., jak się ustosunkować wobec nie zawsze lekkich obowiązków, jak podatki, lub służba wojskowa.

Pośrednikami takimi w państwie konstytucyjnem zazwyczaj są posłowie do parlamentu, którzy funkcje takiego łącznika uważają za jeden ze swych obowiązków i za jeden ze sposobów zdobywania wpływów. Ale u nas większość posłów spełniała tę funkcję źle ze szkodą i dla państwa i dla obywateli. Świadczenia gospodarcze czy kulturalne państwa starali się w taki czy inny sposób brać w swój pacht, czy to partyjny, czy nawet osobisty. Stosunek do obowiązków państwowych traktowali jako temat do agitacji demagogicznej: podatki przedstawiali za zbyt wysokie, ciężary wojskowe — jako zbyt wielkie i t. d.

Po wypadkach majowych ta rola posłów się skończyła, przestano ich słuchać i brać na serjo. I choć w ostatnich czasach próbują się odgrywać, to do dawnych wpływów nie wracają. W życiu publicznem w tem miejscu powstała luka. Wiarygodnych informatorów obywateli o działaniach rządu i wogóle o życiu państwowem — brak.

My, peowiacy, powinniśmy zająć ten posterunek, bo nikt tak dobrze jak my roli tej nie spełni. Powyżej przedstawiona zdolność nasza wywoły-

wania dobrowolnego posłuchu wobec rządu tego dowodzi.

Przed jednem tylko przestrzec muszę. Nie starajmy się być generalnymi informatorami o „wielkiej polityce. Nie dajmy się opozycji zasugerować bujdami na temat „tajemniczości“ zamierzeń rządowych co do wyborów, konstytucji, polityki zagranicznej i t. d. Żaden rząd nie jest firmą handlową, reklamującą jaki towar jutro na rynek puści. Rząd działa czynami, a nie gadaniem i obietnicami. Czyny zaś rządu widoczne są w kraju w postaci codziennych, małych nieraz na pozór zarządzeń.

Mając więc w pamięci ogólne wytyczne rządu Marszałka Piłsudskiego: wzmocnienie władzy, pociągnięcie społeczeństwa do pracy rzeczowej, a odciągnięcie od gadania pustego, podniesienie powagi Polski wobec zagranicy, — w działalności naszej informacyjnej zwróćmy przedewszystkiem uwagę na te konkretne sprawy codzienne, drobne nieraz, a dla życia lokalnego właśnie najbogatsze w treść. Ich rolę i znaczenie trzeba objaśnić. Pamiętamy jaki to głupi ferment szerzyła demagogja z powodu zarządzeń ministra Składkowskiego, porządkowych, hygjenicznych i t. p. A dziś każdy już widzi ich wielkie, państwowe i społeczne znaczenie. Tu jest nasza rola.

Sami winniśmy się przedewszystkiem zorjentować i poinformować. Dla nas, państwowców czystej rasy, nie będzie to trudno. Powinniśmy przytem nawiązać kontakt z organami rządowemi w województwie, powiecie, gminie. I to nietylko z przedstawicielami ogólnej administracji politycznej, ale również z ekspozyturami Ministerstw: Oświaty, Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, Skarbu i t. d. z ekspozyturami Banków państwowych i P. K. O., wreszcie z samorządami, których wielu z nas jest i powinno być członkami. Trzeba to zrobić taktownie, bez mieszania się w ich działalność, ale w celach czysto informacyjnych, jak obywatel interesujący się sprawami publicznemi. Jeśli tak postawimy nasz stosunek, szybko poznają się poszczególni funkcjonarjusze państwowi na naszej wartości i zorjentują się, że tylko pomocą dla nich być możemy.

Z informacjami naszemi idźmy w swoje otoczenie, oraz do organizacyj społecznych, których powinniśmy być członkami, gospodarczych, rolniczych, zawodowych, kulturalnych, oświatowych i t. p., przynośmy oświetlenie znaczenia spraw dla obywateli i dla państwa jako całości — z tem nastawieniem peowiackiem, które każe wszystkie te sprawy traktować nie jak coś spadającego z nieba, jako niezasłużone błogosławieństwo lub dopust, ale jako wspólną naszą narodową i państwową własność, korzyść, czy trudność, czy obowiązek.

Wtedy spełnimy naszą rolę i Polsce przyniesiemy nieobliczalne korzyści. Nawiążemy łączność między społeczeństwem a rządem, więcej — między państwem jako instytucją a obywatelem, człowiekiem konkretnego życia, konkretnych interesów, aspiracyj, radości, nadziei i trosk. Nauczymy tego obywatela wychodzić na spotkanie państwa w jego codziennych przejawach, zrobimy z tego obywatela współtwórcę państwa, współwłaściciela moralnego Ojczyzny, która u nas nie na darmo nazywała się i nazywa Rzeczą-pospolitą.

JERZY DĄBROWSKI, MJR.

Bitwa Warszawska

(W dziesiątą rocznicę)

W pamiętne skwarne dnie lipca i sierpnia 1920 roku nawała moskiewska — jak i ongiś, za dawnych czasów — groziła ponownie zagładą ledwie co odrodzonej z wiekowej niewoli Polsce.

Na południu, prowadzone przez słynnego już pogromcę Denikina — atamana Budiennego, liczne pułki dzikich jeźdźców z nad Donu i Kubania, ze stepów kirgiskich i uralskich, przerwały front polski i grasowały już daleko na tyłach, tratując łąki i łany, niemiłosiernie plądrując i paląc osiedla.

Gdy uwaga i siły polskie zostały tak skutecznie zaprzątnięte na południu Budiennym, na północ od Polesia, na historycznym szlaku inwazyj moskiewskich, w t. zw. „bramie smoleńskiej“, gdzie Dniepr z Berezyną oraz Dźwiną jakby umyślnie otwarły dla najeźdźców wierzeje — zebrał Tuchaczewski aż cztery uzupełnione i dobrze uzbrojone armje i w dniu 4 lipca runął na 1-ą armję polską. Zawrzała gorąca walka nad górną Berezyną i Autą, lecz kilkakrotna przewaga liczebna wroga złamała wkrótce wątłe polskie linje obronne: poczynając od 7 lipca już cały północno-wschodni front polski, dowodzony przez generała Szeptyckiego, był w odwrocie.

Zawiodły próby zatrzymania wroga na linji niemieckich okopów, padł Mińsk, Wilno... prysła obrona nad Niemnem i Szczarą. Wciąż oskrzydlający Polaków z północy, III-ci konny korpus sowiecki Gaja, zdobył Grodno i wkrótce już przez Osowiec zaatakował Łomżę, na tyłach armij polskich, które usiłowały właśnie zatrzymać się w obszarze Narwi i Bugu, aby dać możność Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, zebrać w Brześciu odwody, w celu podjęcia zdecydowanej kontrofensywy.

Lecz oto 1 sierpnia niespodziewanie padł Brześć. Zmora ponownej niewoli zawisła nad Polską. Zdawało się, że nie było już takiej siły, która potrafiłaby odwrócić klęskę, zahamować potworny ruch tej chmury szarańczy, która zakryła już cały wschodni horyzont, grożąc zagładą Polsce, cywilizacji, chrześcijaństwu całemu...

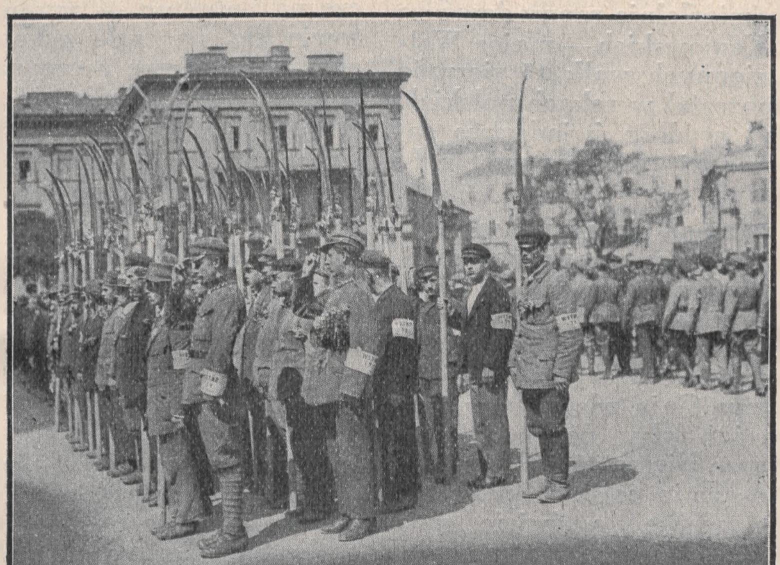
„Przez trupa Polski prowadzi droga do wszechświatowego pożaru“ — takie słowa wypisane tym

razem były na krwawym sztandarze zaborczej Moskwy.

Lecz nie złamał się duch polskiego Wodza. Wierzył on mocno w wytrwałość i ofiarność swych żołnierzy, którzy o chłodzie i głodzie, nieraz boso i w łachmanach, dobywali resztek sił swych mięśni i swych prostych, szczerych serc — aby jednak Ojczyznę ratować.

W dniu 6 sierpnia genjusz Wodza zwyciężył ciężką zmorę zwątpień i wahań: Marszałek Józef Piłsudski powziął wielką historyczną decyzję, której skutki odwróciły kartę historji na korzyść Polski. Plan Naczelnego Wodza — jak wszelki wielki czyn — był jasny i prosty. Oto postanawia on przenieść działania do obszaru Wisły i pod Warszawą dać wrogowi generalną bitwę. Bitwa ta miała się składać z dwóch części: obrony i rozstrzygającego manewru. **Obronę** — Wódz powierzył dowódcy nowoutworzonego frontu północnego gen. Józefowi Hallerowi [1]), który z 5-ą, 1-ą i 2-ą armjami miał osłaniać Warszawę, krwawo odpierając ataki, wiążąc i zużywając główne siły wroga. **Rozstrzygający manewr** — Wódz wziął na swoje barki. Aby zebrać potrzebne do manewru siły na skrzydle wroga, rozkazuje swej 4-ej armji cofać się z nad Bugu nie — jak dotychczas — w kierunku zachodnim, lecz — ukośnie— na południowy zachód, do obszaru rzeki Wieprza, dokąd też skierował większość sił 3-ej armji, pod dowództwem gen. Rydza - Śmigłego.

Z PAMIĘTNYCH DNI SIERPNIOWYCH 1920 R.



Spadkobiercy bohaterów z pod Racławic, w braku innego oręża, z kosami idą bronić Ziemi - Matki.

W ten sposób, całkiem niespostrzeżenie dla Rosjan, potrafił Komendant zebrać na przestrzeni od Chełma po Dęblin duże siły, jakby wiszące nad odsłoniętem południowem skrzydłem armji Tuchaczewskiego, który, zmylony silnym oporem 1-ej armji polskiej na północ od Bugu, skierował tam wszystkie swe siły. Powtarzał więc on manewr Paskiewicza z roku 1831, polegający na obejściu Warszawy z północy, aby — po sforsowaniu Wisły na przestrzeni od Modlina po Toruń — zdobyć stolicę Polski od zachodu.

Zapomniał jednak Tuchaczewski, iż, w przeciwieństwie do 1831 roku, w roku 1920 Polacy posiadali wielkiego Wodza. Ryzykowny więc manewr Paskiewicza prowadził teraz Moskali do niechybnej zguby.

W dniu 13 sierpnia zaczęła się bitwa pod Warszawą, mająca zdecydować dalszy los wskrzeszonej Polski. Czołowe oddziały 16-ej oraz 3-ej armji sowieckiej podeszły do okopów przedmościa Warszawy, bronionego przez 1-ą armję polską. Zmasowane dwie dywizje sowieckie, 21-a i 27-a, uderzyły na wątłą linję placówek 46-go p. p. i po całodziennej zaciętej walce, przed wieczorem tegoż dnia, 13 sierpnia, zdołały werwać się do Radzymina. Stolica została poważnie zagrożona.

Na pomoc ciężko walczącej 11-ej dywizji piechoty, z rana 14 sierpnia ruszyła wzdłuż szosy z Pragi na Radzymin niewypoczęta i nieuzupełniona po odwrocie 1-a dywizja litewsko-białoruska, generała Rządkowskiego. Osobiście prowadzone przez ppłk. Kazimierza Rybickiego dzieci ziemi wileńskiej, grodzieńskiej i nowogródzkiej [2]), murem stanęły w obronie stolicy. Koło południa już Radzymin był z powrotem w ręku Polaków.

Niestety, jednak nie na długo. Oddziały 27-ej dywizji sowieckiej obeszły z północy lewoskrzydłowy grodzieński pułk i zmusiły garstkę zuchów do wycofania się z Radzymina, przyczem poległ wówczas śmiercią bohaterską dowódca, osłaniającego odwrót, I bataljonu wileńskiego pułku kpt. Ryszard Downar-Zapolski.

Zdziesiątkowane oddziały polskie zbierały się na drugiej linji obrony Warszawy. Zaniepokojone dowództwo frontu północnego postanawia rzucić z Jabłonny pod Radzymin ostatni swój odwód — 10-ą dywizję, oraz błaga Naczelnego Wodza o przyśpieszenie uderzenia z nad Wieprza.

Ciężki był to dzień 14 sierpnia! Nietylko bowiem pod Radzyminem, lecz na całym nieomal froncie tak 1-ej, jak i działającej w obszarze Modlina i rzeki Wkry — 5-ej armji polskiej liczne dywizje sowieckie dopadły obronnych linij polskich. Zaszedł tu szereg bohaterskich epizodów. Tak — na odcinku 8-ej dywizji polskiej przerwały się dwa pułki sowieckie, znienacka atakując bataljon ochotniczy w Ossowie, przyczem, między innymi, poległ dzielny kapelan harcerzy — ks. Skorupka.

Dopiero w noc na 15-y sierpnia zaczęły stopniowo wchodzić w bój oddziały 10-ej dywizji, dowodzonej przez generała Żeligowskiego. Dzielny ten generał — bohater z nad Kubania i Odesy, ponownie okryty chwałą w odwrotowych bojach nad Autą i Narwią, — z zadziwiającą energją

[1]) Pozatem, z ramienia Naczelnego Wodza, kierował obroną ówczesny szef sztabu generalnego, ś. p. gen. Rozwadowski.

[2]) Obecne pułki: 85, 81 i 80. Czwarty pułk — 86 miński był w tym dniu w odwodzie.

objął kierownictwo całego boju pod Radzyminem. Stale czynny, ukazywał się on to wśród przemęczonych żołnierzy dywizji litewsko-białoruskiej, to znów spokojnem obliczem a wesołem słowem witał wkraczające w bój pułki Strzelców Kaniowskich.

Położenie Polaków w tym czasie było wciąż nader ciężkie. Oddziały 27-ej dywizji sowieckiej obeszły w obszarze Wólki Radzymińskiej północne skrzydło 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej i w nocy na 15-go sierpnia ukazały się pod Nieporetem i Izabelinem. W wywiązanych wstępnych walkach z nadchodzącą właśnie w tym kierunku 10-ą dywizją polska, padły pierwsze jej ofiary: dzielni porucznicy Pęczkowski i Pogonowski.

Od rana 15 sierpnia dywizja litewsko-białoruska znów z furją przeszła do natarcia, zdobywając ponownie Radzymin. Nie podtrzymana jednak na skrzydłach, koło południa znów musiała z miasteczka ustąpić. Lecz w tym momencie nadeszły wreszcie pułki 10-ej dywizji, atakując na północ od Radzymina położoną wieś Mokre, w walce o którą został śmiertelnie ranny dowódca 29-go pułku Strzelców Kaniowskich — major Walter. W wyniku całodziennych walk 15 sierpnia Radzymin ostatecznie pozostał w rękach polskich, zaś dywizje sowieckie (według świadectwa samych Rosjan), skrawione i wyczerpane, legły bezsilne u wrót Warszawy.

Równie krwawo załamał się impet wrogiej 15-ej armji na bagnetach dowodzonej przez generała Sikorskiego 5-ej armji polskiej, która nawet sama przeszła do przeciwnatarcia, forsując Wkrę. Położenie tej armji było jednak nadal bardzo ciężkie, albowiem 4-ta armja sowiecka oraz III-ci konny korpus Gaia zdążyły w tym czasie zaiść daleko na jej tyły, podchodząc do brzegów Wisły w obszarze Nieszawy i Płocka.

Gdy tak 1-a i 5-a armje polskie skutecznie związały główne siły wroga, o świcie dnia 16 sierpnia ruszyła z nad Wieprza „grupa uderzeniowa“ Naczelnego Wodza.

Jak ongiś husarja polska w rozstrzygającym momencie bitwy szalonym swym impetem ostatecznie łamała zmęczonego już walką wroga, tak teraz, osobiście prowadzone przez Naczelnego Wodza, dywizje legjonowe i wielkopolskie, prześcigając się nawzajem w szybkości, parły nakształt huraganu z nad Wieprza w kierunku północnym.

Już wieczorem 17 sierpnia 14-a wielkopolska dywizja, gen. Konarzewskiego, dopadła pod Mińskiem Mazowieckiem południowego skrzydła przegrupowującej się do ponownego szturmu Warszawy 16-ej armji sowieckiej. Jak bańki mydlane pryskały jedna po drugiej dywizje sowieckie. Próżny był opór „krasnoarmiejców“, próżne wysiłki komisarzy opanowania paniki śród swych dotąd zwycięskich oddziałów. Mściwa lawina szybkonogich polskich piechurów — tej „husarji“ nowoczesnej wojny — błyskawicznie niszczyła w zarodku wszelki opór wroga, który też poczynając od 18 sierpnia przeszedł do ogólnego bezładnego odwrotu, ratując już „nie honor, lecz tylko własną skórę“[1]).

Dywizje „grupy manewrowej“ mijają w pościgu Łuków, Siedlce, zdobywają Brześć, forsują Bug, zaś niebawem I-a Legjonowa — dopadła Białegostoku, biorąc tam olbrzymią ilość jeńców. Jedna za drugą zmykają chyłkiem wzdłuż pruskiej granicy armje sowieckie: 16-a, 3-a, 15-a... Tylko zapędzone aż nad dolną Wisłę 4-a armja oraz III-ci konny korpus sowiecki nie znajdują już sobie wyjścia z matni i zostają internowane w Prusach Wschodnich.

Od licznych zwycięskich armij Tuchaczewskiego — tylko nędzne zdemoralizowane resztki zdołały zebrać się, aż hen! — w obszarze Niemna. Jedna z największych bitew historji, prześcigająca skutkami Grunwald i Wiedeń, genjuszem Wodza a męstwem i wytrwałością żołnierza polskiego została wygrana.

Nie wolno jednak było jeszcze Polakom spocząć na laurach: należało bowiem jaknajpełniej wykorzystać swe piorunujące zwycięstwo. Jeszcze na południu — w obszarze Lwowa — armje sowieckie, na czele z konną — Budiennego, zachowują postawę zaczepną. A na północy — nad Niemnem — zbierają się nowe moskiewskie siły, szykując się do powtórzenia marszu na Warszawę.

Naczelny Wódz, przed uderzeniem na główne siły rosyjskie na północy, postanawia zlikwidować sowiecki front południowy. Po rozbiciu Budiennego pod Zamościem, już w dniu 10 września rusza za Bug 3-a armja polska, zaś w dniu 15-ym tego samego miesiąca — 6-a armja jest już w Małopolsce Wschodniej. Niebawem cały front sowiecki na południe od Prypeci był w odwrocie, a pościg polski zatrzymał się dopiero nad Słuczem.

Wówczas, w dniu 2 września, Naczelny Wódz dał hasło do bitwy nad Niemnem. Podczas gdy 2-a i 4-a armje polskie wiązały wroga walkami czołowemi, „grupa skrzydłowa“ (złożona ze specjalnie dobranych przez Komendanta dywizyj I-ej legjonowej, I-ej litewsko-białoruskiej oraz— 2-ej i 4-ej brygad jazdy) z obszaru Augustowa runęła na Lidę, głęboko obchodząc wroga z północy. Już 26 września 3-a armja sowiecka opuszcza Grodno, usiłując przebić się na północny wschód. Po zaciętych jednak walkach w Krwawym Borze i pod Lidą zostaje zepchnięta na bagnistą puszczę Nalibocką i częściowo kapituluje.

Ponowna i ostateczna porażka wroga staje się faktem dokonanym. Szybki pościg Polaków osiąga Słuck, Mińsk, górną Berezynę, granice Łotwy. Kompletnie złamani Rosjanie proszą o pokój.

W dniu 18 października zostaje zawarty zwycięski dla Polaków rozejm — jako skutek bitwy warszawskiej i dalszego wykorzystania jej nad Niemnem, które to bitwy dały nam obecną granicę z Rosją i stały się przeto podwaliną mocarstwowej potęgi Polski.

[1]) Według nader popularnej w Rosji bajki Kryłowa „Wilk na psiarni“.

P. O. W.

W ogniach pożogi, w mękach niewoli,
Aż do utraty tchu,
Jak promień słońca, co nas wyzwoli,
Powstała P. O. W.
Młodzieńczy zapał rwał się w jej kroki,
Życie i moc, i ruch,
I do wolności wiódł ją przez mroki
Nasz nieśmiertelny duch.

W moskiewskiej szkole, w biednym warsztacie,
Na kresach Polski, hen,
W rycerskim dworze i w chłopskiej chacie
Zrodził się poryw ten.
Z trzema się katy wzięli za bary,
Bo w wrzącej krwi ich żył,
Brzmi hasło: „siły mierz na zamiary,
Nie zamiar według sił!"

Czyhają wokół zdradzieckie szpiegi,
Wije się stryk, jak wąż,
A codzień większe mężnych szeregi
I na strażnicy wciąż.
W świt wytężona orla źrenica,
W jutrzejsze plony pól, —
Wszystko im jedno: czy szubienica,
Czy śmierć od wrażych kul.

I zwyciężyli! Jak naród cały,
Jak bohaterski wódz,
Wolny nad nimi mknie orzeł biały,
Znów przemoc gotów zmódz!
Wielka Ojczyzna na szczyty dąży,
Ocknięta z mogił snu,
A przodem idzie, jako chorąży,
Zwycięska P. O. W.

O, bądź spokojna, Ojczyzno droga,
Krok bujny w słońce zwróć,
Już wróg nie stanie u Twego proga
Z łańcuchem, by Cię skuć.
A gdyby kiedy nad naszym domem
Szał burzy groził mu,
To go w proch zetrze duchem i gromem
Niezłomna P. O. W.

Warszawa, 4.8.1930 r.

ARTUR OPPMAN, OR-OT.

Za Komendantem

I.

Szliśmy za Nim w ogień, szliśmy za Nim w las,
Drżała lacka ziemia od tętentu koni,
Polska była z nami, Polska była w nas,
Duch — twardszym puklerzem od najlepszej broni.

II.

Płakały nas matki, żegnał w boru ptak,
Wicher gędził pieśni o żołnierskiej doli,
Czarna śmierć nad puszczą podawała znak,
Że będzie nam słodszą od strasznej niewoli.

III.

Było nas niewielu, niech potwierdzi Bóg!
Dźwignęliśmy brzemię całego narodu,
Kajdany niewoli zdarliśmy mu z nóg,
Przymierając z ran i przymierając z głodu.

IV.

Wszyscy byli równi wśród cierpień i mąk,
Jedna nas tęsknota i miłość łączyła,
Z odparzonych stóp i z popękanych rąk,
Wykwitła idea, braterstwo i siła.

V.

Śmierć nas wyrywała na wieczysty sen,
Krew nasza żyźniła ugorne pustkowie,
Każdy krzyk przedśmiertny ulatywał hen,
Do sumienia Polski, do Macierzy wdowiej.

VI.

On chodził i dumał, myśli gnając w dal,
By rycerskim lotem pędziły wśród chwały
I w piersiach serdecznych wielki taił żal:
— Chłopcy! Tak nas mało! Gdzie jest naród cały?!

Warszawa, 6.8.1930 r.

KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ.

P. O. W. w latach 1914—15

Szkoła wojskowa w Wiśniewie

W dniu 22 sierpnia 1915 roku członkowie ówczesnej P. O. W. w Warszawie w sile jednego bataljonu wymaszerowali do I-szej Brygady Legjonów Polskich. W roku bieżącym minęło 15-cie lat od tej pamiętnej chwili i z tej właśnie racji zamieszczamy poniższą garść wspomnień ppłk. dypl. Wacława Jędrzejewicza, jednego z oficerów tego oddziału, który to oddział występował później w I-szej Brygadzie Legjonów Polskich p. n. „Bataljonu Warszawskiego".

Redakcja.

W początkach lata 1914 informacje, otrzymywane drogą wywiadu Polskiej Organizacji Wojskowej, oraz obserwacja władz rosyjskich w Warszawie wskazywały wyraźnie, że Naczelne Dowództwo rosyjskie liczy się z możliwością ewakuacji terenów ówczesnego Królestwa Polskiego.

Opierając się na posiadanych danych, Komenda Naczelna P. O. W., działającej na tyłach frontu rosyjskiego, musiała przewidzieć szereg ewentualności, jakie mogły powstać w związku ze zmianą okupanta.

Celem P. O. W. było. drogą akcji czynnej. poruszenie opinji i sumienia społeczeństwa b. zaboru rosyjskiego i wykazanie, że Polacy mogą i muszą stanąć do walki o niepodległość Ojczyzny z bronią w ręku, że nie wystarcza zasilanie rekrutem armij obcych, lecz że są wszelkie podstawy na to. iż możemy walczyć o Polskę we własnych, polskich szeregach. Nie przesądzając dalszych wypadków, uznaliśmy Rosję za najbliższego wroga. Stąd wynikał nasz front antyrosyjski. Naszym Komendantem Głównym był Józef Piłsudski, naszem wojskiem regularnem — Legjony Polskie. P. O. W. na tyłach rosyjskich tworzyła z Legjonami jedną całość pod względem ideologji i morale żołnierza. W pojęciu wojskowem byliśmy organizacją partyzancką, pełniąc dla I-ej Brygady służbę wywiadowczą i dywersyjną za frontem bojowym. Pozatem szkoliliśmy, w miarę naszych nader szczupłych możliwości, żołnierzy, których mieliśmy dostarczyć do Legjonów w odpowiednim czasie.

Moment ewakuacji Rosjan z Warszawy był przez nas w Komendzie Naczelnej P. O. W. przepracowany bardzo szczegółowo. Trzeba było przewidzieć stworzenie z Organizacji zwartego oddziału wojskowego, któryby połączył się z I-szą Brygadą Legjonów. Zarazem jednak nie można było zapominać, że poza Warszawą w kierunku wschodnim istniały liczne oddziały organizacyjne P. O. W. w poszczególnych miejscowościach. trzeba więc było brać pod uwagę, że Komenda Naczelna P. O. W. musi nadal pozostać na tyłach armji rosyjskiej, by kierować pracą tych oddziałów, dopóki ostatni żołnierz rosyjski nie opuści terenu b. Królestwa. To były zasadnicze kierunki akcji P. O. W. Jeśli chodzi o poszczególne momenty wykonania planów, przewidywaliśmy silne wzmocnienie pracy wywiadowczej odnośnie kierunku i warunków cofania się wojsk rosyjskich. Poważna część naszego aparatu organizacyjnego była wówczas do akcji tej przygotowana. Odwrót wojsk rosyjskich wymagał ponadto przygotowania akcji dywersyjnej, która w tego rodzaju momencie mogła mieć dla nas duże znaczenie. W tym celu zorganizowane były oddziały bojowe pod komendą podporucznika Marjana Kościałkowskiego. Wreszcie przewidywaliśmy jeszcze jedną ewentualność: wojska rosyjskie, opuszczając wsie i miasta Polski, zabierały ze sobą ludność, paląc osiedla i niszcząc dobytek. Nie potrafiliśmy sobie wówczas wytłomaczyć tego zjawiska, ale trzeba było liczyć się z faktami. Komenda Naczelna P. O. W. postanowiła udaremnić tego rodzaju ewentualną akcję władz rosyjskich w Warszawie i najbliższych okolicach. Przygotowani byliśmy na rozpoczęcie w razie potrzeby akcji partyzanckiej, niedopuszczającej do przymusowej ewakuacji ludności.

Wszystkie te możliwości omawialiśmy szczegółowo w ówczesnym składzie Komendy Naczelnej P. O. W.: Tadeusz Żuliński („Roman Barski"), Konrad Libicki („Buyno"), Bogusław Miedziński („Andrzej Świtek"), Aleksander Tomaszewski („Wysocki"). Dezyderjusz Zawistowski („Dyziek"), Ela Kwiatkowska („Ela"), Wacław Jędrzejewicz „Ordon"). Trzymając w ścisłej tajemnicy całość naszych planów, przygotowywaliśmy w terenie kolejne fazy i odcinki działań, powierzając je poszczególnym członkom Organizacji.

Władze rosyjskie wiedziały o istnieniu P. O. W. i o jej działalności, zwłaszcza gdy poczęły bezpośrednio odczuwać skutki naszych dywersyj. Mimo tego jednak „wsyp" mieliśmy stosunkowo bardzo mało. Było ich to niezbędne minimum. jakie w robocie konspiracyjnej, a do tego bojowej, być musi. Natomiast najważniejszą i bardzo chlubną stroną Organizacji był fakt, że wśród tak licznych i szeroko rozgałęzionych oddziałów, sięgających na teren Petersburga, Moskwy i Kijowa, nie mieliśmy zupełnie prowokatorów. Organizacja była całkowicie „czysta".

Tem niemniej często odczuwaliśmy ślady „ochrany", śledzącej tych lub innych członków Organizacji. Celem zabezpieczenia roboty, trzeba było w wypadkach podejrzanych uciekać się do zmiany nazwiska (nasza fabryka i „pralnia" paszportów znakomicie ułatwiała uzyskanie nowych dokumentów), mieszkania, ewentualnie znikać na czas pewien z Warszawy.

W początkach czerwca zorjentowałem się, że władze rosyjskie poczynają zbytnio interesować się moją osobą. Gdy ponadto nie stawiłem się na jedną z komisyj poborowych, która miała określić moją zdolność do służby wojskowej w szeregach armji rosyjskiej. czego chciałem uniknąć, trzeba było zmylić czujność władz opiekuńczych.

Postanowiliśmy wówczas w Organizacji, że na pewien czas muszę opuścić Warszawę. Komendantem Warszawy z ramienia P. O. W. był wówczas ob. Miedziński, ja zaś pełniłem funkcje jego szefa sztabu. Już od pewnego czasu opracowaliśmy w Komendzie m. Warszawy plan utworzenia dla lepszych naszych komendantów plutonów i sekcyj kursu letniego poza Warszawą, gdzie w krótkim czasie możnaby posunąć sprawę przygotowania kadr podoficerskich. Jako wzór przyjęliśmy przedwojenne szkoły letnie Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, uwzględniając, oczywiście, zupełnie różne warunki. Wobec konieczności opuszczenia przeze mnie Warszawy powierzono mi komendę owego kursu. Jako miejsce upatrzyliśmy osadę Wiśniew nad Wisłą, między Warszawą a Modlinem.

W ten sposób powstała w początkach czerwca 1915 r. szkoła wojskowa P. O. W. w Wiśniewie.

Wybraliśmy z Organizacji około 30 członków, mających już za sobą pewną pracę w P. O. W. i zasadnicze wyszkolenie wojskowe (ukończona szkoła żołnierska lub podoficerska). W Wiśniewie wynajęliśmy dom z ogrodem owocowym, w którym stała duża stodoła. Warunki najmu przewidywały, że owoce należeć będą do nas. A urodzaj na wiśnie był znakomity. To też jako podstawę finansową przedsięwzięcia traktowaliśmy sprzedaż owoców. W rozkładzie zajęć przewidziane były godziny na zbieranie wiśni, pakowanie ich w kosze i odwożenie do Warszawy, gdzie sprzedawaliśmy je w owocarniach. Zajmowało to nam sporo czasu; zwłaszcza zaś dźwiganie ciężkich koszy z ogrodu do odległej stacji kolejowej w Wiśniewie dawało się nam często we znaki.

Dochód ze sprzedaży wiśni nie mógł jednak pokryć wszystkich naszych wydatków, związanych z utrzymaniem plutonu chłopców, którym humor, fantazja, a przedewszystkiem apetyt zawsze dopisywały. Przyszła nam wówczas z pomocą R. G. O. (Rada Główna Opiekuńcza), która, pod pozorem subsydjum dla bursy akademickiej, wyasygnowała zapomogę w sumie 1000 rubli. Pozwoliło nam to pokryć wszystkie zasadnicze potrzeby szkoły.

Rozkład zajęć nie mógł obejmować normalnego kursu szkoły podoficera. Poza zbieraniem wiśni, co godzinę lub dwie dziennie nam zabierało, trzeba było troszczyć się samemu o aprowizację, gotować, utrzymywać ogród i zabudowania w porządku. Praca natury wywiadowczej i bojowej, wiązana z rychłą ewakuacją Warszawy absorbowała nas poważnie.

W owym czasie Komenda Warszawy podzieliła miasto na kilka dzielnic, wyznaczając komendantów i oddziały organizacyjne na ich terenie. Ze względu na położenie Wiśniewa na prawym brzegu Wisły powierzono mi, poza szkołą, komendę nad dzielnicą praską. W pierwszym rzędzie należało troszczyć się o gromadzenie broni i zorganizowanie składów. Główny nasz skład praski znajdował się na ul. Stalowej Nr. 18. Tam znosiliśmy broń kupioną lub zdobytą w inny sposób i czuwaliśmy nad jej bezpieczeństwem. Pozatem musieliśmy znać rozkład wszystkich posterunków policyjnych i wojskowych na Pradze, przygotowywać szkice koszar, torów kolejowych, komend rosyjskich. W związku z ewentualnością walki ulicznej znać musieliśmy także całe miasto, a zwłaszcza różne przejścia, jak domy przechodnie i t. p.

W tym celu codziennie po południu szkoła rozjeżdżała się drobnemi partjami na teren Pragi i okolic. Każdy patrol dostawał określone zadania. Wieczorem napływały do mnie meldunki z przeprowadzonych wywiadów. Pracowaliśmy nad sporządzeniem map, wykazów, schematów. Następnego dnia lub, w razie nagłym, tegoż dnia wiozłem usystematyzowany materjał do Komendy Naczelnej.

W ten sposób prowadziliśmy praktyczne zadania służby wywiadowczej. Normalny rozkład dnia szkoły wojskowej w Wiśniewie wyglądał następująco: godz. 6-a pobudka, gimnastyka na trawie, śniadanie, przygotowane przez własnych kucharzy. Następnie musztra formalna i ćwiczenia w terenie oraz wykłady — do południa. Część przedmiotów wykładałem sam, pozatem przyjeżdżali wykładowcy z Warszawy: ob. Libicki, Sadkowski („Rola“) i inni. Przy wykładach zwracaliśmy specjalną uwagę na zapoznanie się z walką uliczną. Poprzednio Komenda Naczelna P. O. W. opracowała specjalny „regulamin walki ulicznej“, odbity na hektografie. Po obiedzie i wypoczynku następowało zbieranie wiśni i wyjazd do Warszawy lub Pragi celem wykonania zadań wywiadowczych lub innych (przewożenie broni, odnoszenie meldunków). Wieczorem kolacja, apel, spać. W nocy stały warty, zmieniane regularnie, które, wprawiając się w służbę wartowniczą, pilnowały zarazem naszych wiśni w ogrodzie.

Szybko biegły dni w wytężonej pracy nad przygotowaniem się do zadań, które nas czekały w najbliższej przyszłości; dni o silnem napięciu nerwowem, gdyż w każdej chwili grozić mogła „wsypa“, a nakrycie przez Rosjan kogokolwiek z nas w momencie przewożenia broni lub meldunku wywiadowczego groziło konsekwencjami bardzo poważnemi, aczkolwiek bardzo prostemi. Działaliśmy na bezpośrednich tyłach walczącej armji rosyjskiej, a w myśl rozporządzeń, które umieliśmy dokładnie, czytając je na wszystkich stacjach i słupach, za akcję na rzecz nieprzyjaciela groziła kula w łeb w drodze przyśpieszonej — wojskowego sądu doraźnego.

Brak ścisłej ewidencji szkoły wojskowej w Wiśniewie nie pozwala mi wyliczyć wszystkich jej uczestników.*) Byli to naprawdę dzielni chłopcy, którzy następnie chlubnie się zapisali w walkach o niepodległość. Nie mogę pominąć milczeniem jednego z nich: ś. p. Jerzego Bąkowskiego. Był to dziwny chłopak. Prawie głuchoniemy (stracił mowę i słuch, gdy był dzieckiem), rozumiał jednak doskonale, co się do niego mówiło z ruchów ust, i odpowiadał prawie wyraźnie. Nie wiem, jaką drogą trafił do P. O. W., ale starał się praco-

*) Proszę niniejszem wszystkich uczestników szkoły o łaskawe podanie mi dla celów ewidencyjnych swego imienia i nazwiska, ówczesnego pseudonimu, obecnego zajęcia i adresu. Dane te proszę przesyłać pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

wać w organizacji z całem oddaniem, spełniając najbardziej niebezpieczne funkcje. W szkole był sanitarjuszem, częściowo kucharzem, do służby frontowej nie nadawał się. Pozatem pisywał bardzo patrjotyczne wiersze, które w wolnych chwilach od zajęć odczytywał nam wieczorami. Po wyjściu Rosjan znalazł się, jako sanitarjusz, w baonie warszawskim, wymaszerował z nami do I-szej Brygady i pierwszy z warszawiaków padł w bitwie nad Styrem, gdy dźwigał na polu walki rannego legjonistę. Piękna, żołnierska śmierć dzielnego chłopca.

Lecz wróćmy do szkoły wiśniewskiej. W końcu lipca ewakuacja szpitali, zakładów i taborów rosyjskich z Warszawy była w pełni. Meldunki, dostarczane mi z Pragi, były pod tym względem aż nadto wystarczające. Pamiętam, że pewnego dnia doniesiono mi o jakimś niezwykłym ruchu koło mostu Kierbedzia. Gdy udałem się na miejsce, stwierdziłem, że saperzy rosyjscy rozpoczęli pracę nad wysadzeniem mostu w powietrze. Przęsła i wiązania obłożono paczkami pyroksyliny, owiniętemi w czarną ceratę. Przygotowywano przewody elektryczne, wzmocniono straże na moście, od czasu do czasu przerywano na nim ruch.

Wówczas w Komendzie Naczelnej zdecydowaliśmy przerwanie zajęć szkolnych w Wiśniewie i powrót całej szkoły do Warszawy. Przewidywaliśmy użycie uczniów szkoły jako podoficerów w mającym się utworzyć po wyjściu Rosjan oddziale wojsk polskich w Warszawie.

Powrót szkoły odbył się szybko i składnie. W Wiśniewie większej ilości broni nie było, więc i trudności z jej transportem nie były znaczne. Trudniej było ze składami praskiemi, które trzeba było przewieźć do Warszawy. Za najbardziej praktyczny sposób przewożenia długich rosyjskich karabinów piechoty oddawna uznaliśmy związanie karabinu z kijem od szczotki pokojowej i zawinięcie pakunku w ten sposób, że tylko szczotka wystawała z opakowania. W ten sposób przewożąc karabiny na nowe kwatery, staliśmy się posiadaczami ogromnej ilości szczotek, co znowu wzbudzało wątpliwości i podejrzenia dozorcy domu. Jednak wszystko odbyło się i tym razem w porządku.



Pieczęć Bataljonu Warszawskiego Legjonów Polskich

1 sierpnia wszyscy byliśmy już w Warszawie, pełniąc służbę w różnych dzielnicach.

Szkoła wojskowa w Wiśniewie, aczkolwiek krótkotrwała, dała jednak wiele ówczesnej Organizacji. Mieliśmy możność dać jej uczniom podstawowe przygotowanie na podoficera, a przez stałe obcowanie ze sobą, przez prowadzoną służbę wywiadowczą w trudnych i pełnych niebezpieczeństw warunkach wytworzyć wspólne zaufanie do sprawy, której służyliśmy, i do siebie wzajemnie.

4 sierpnia mieliśmy już ścisłe dane, że Rosjanie cofną się dnia następnego poza Wisłę. W Komendzie Naczelnej odbyła się ostatnia odprawa. W myśl otrzymanych od Komendanta Piłsudskiego wskazówek, Komendant Naczelny, Tadeusz Żuliński miał wspólnie z ob. Kościałkowskim cofać się z oddziałami rosyjskiemi, by nadal kierować pracą P. O. W. na tyłach rosyjskich. My, którzy pozostawaliśmy szczęśliwi, że wkrótce połączymy się z I-szą Brygadą, z żalem ściskaliśmy dłonie odjeżdżających kolegów. Nie spodziewaliśmy się, że odwrót Rosjan będzie tak szybki i że Żuliński i Kościałkowski w parę dni powrócą do Warszawy.

5 sierpnia o świcie mosty warszawskie wysadzono w powietrze. O 6-ej rano zajmowałem z oddziałem P. O. W. pałac namiestnikowski na siedlisko „Komendy Wojsk Polskich w Warszawie".

W przededniu walnej rozgrywki

W dniu 29 sierpnia r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał następującej treści orędzie w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu:

„Po dojrzałym namyśle stwierdzam, iż najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw, rządzących Rzeczpospolitą, gdyż stanowi podstawy dla wszystkich praw, istniejących w Państwie.

Poprawa jest konieczną, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że nie potrafię tego dokonać za pomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem się rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie ust. 2 i 3 Konstytucji rozwiązuję na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat w dniu 30 sierpnia 1930 r., naznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r."

*
* *

A więc nowe wybory, nowa walna, tym razem już, mamy nadzieję, decydująca i ostateczna rozprawa z warcholstwem partyjnem. Cała zdrowa część społeczeństwa polskiego, wszyscy ci, których nie zdołały jeszcze zdeprawować wystąpienia demagogów opozycyjnych, jak jeden mąż, staną powinni do walki o lepsze dla Polski jutro, jutro Jej Potęgi i Chwały, ku czemu niezmordowanie Ją wiedzie Wódz Narodu i Wielki Budowniczy Polski Współczesnej — Marszałek Józef Piłsudski.

Nam Peowiakom przypadnie w walce tej odegrać niepoślednią rolę. Jesteśmy gotowi, czekamy tylko rozkazów, które we właściwym czasie otrzymamy.

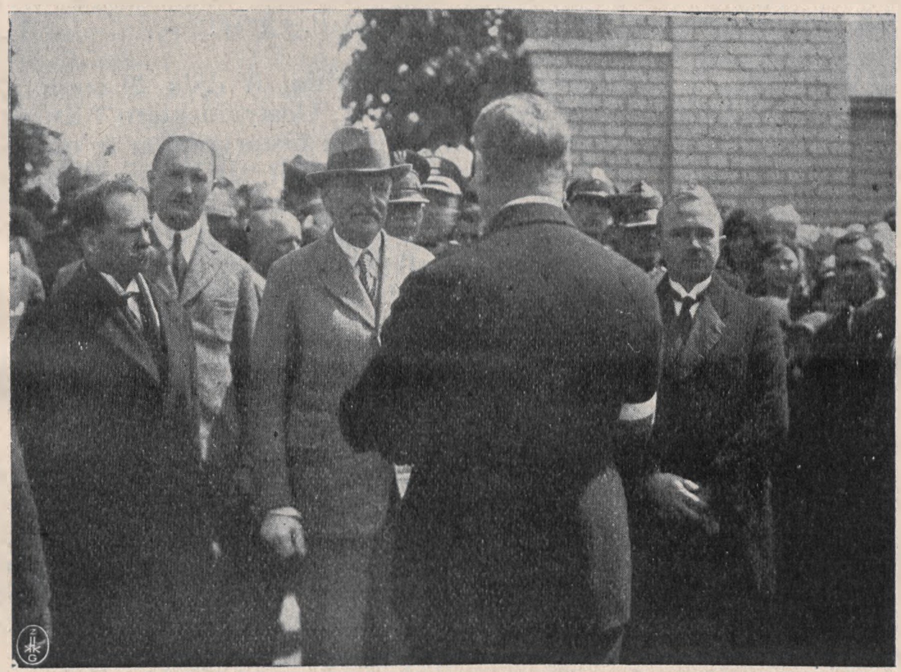
Następny numer „Peowiaka" przyniesie prawdopodobnie w tej aktualnej i niezwykle ważnej sprawie szereg nowych wiadomości, szczegółowo i ostatecznie precyzujących nasze stanowisko, oraz wskazujących zadania, jakie będą leżały przed nami do wykonania.

„Meldujemy Ci, Panie Prezydencie, że zawsze jesteśmy gotowi oddać swoje życie Ojczyźnie“

Sprawozdanie z uroczystości peowiackich, związanych z objazdem Głowy Państwa po województwie Warszawskiem

Objazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po woj. Warszawskiem umożliwił peowiakom, zamieszkałym na terenie tego województwa, wystąpienie publiczne, wystąpienie tem więcej zasługujące na uwagę, że było ono od chwili zorganizowania Związku, a właściwie od pamiętnych dni listopadowych 1918 roku, — pierwsze.

Dzięki usilnym zabiegom obecnego prezesa Okręgu woj. Warszawskiego, a ówczesnego Delegata Zarządu Głównego Związku Peowiaków na ten Okręg ob. Kazimierza Dublasiewicza, a głównie — zawdzięczając życzliwemu poparciu tych zabiegów przez pana Wojewodę Warszawskiego inż. Stanisława Twardo, przedstawiciel Zarządu Okręgu, zaproszony został na jedno z posiedzeń Obywatelskiego Komitetu Przyjęcia Pana Prezydenta, gdzie ustalona została miejscowość, w której skoncentrowane być miały, związane z podejmowaniem Głowy państwa, uroczystości peowiackie.



Prezes Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków Ob. Kazimierz Dublasiewicz, składa w Aleksandrowie Kujawskim ślubowanie przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. Po prawej stronie Pana Prezydenta stoi Wojewoda Warszawski, p. inż. Twardo, a po lewej — Starosta Nieszawski, p. Wasiak.

Wybór padł na Aleksandrów Kujawski, stolicę pow. Nieszawskiego, w której Najwyższy Przedstawiciel Majestatu Rzeczypospolitej miał gościć w dniu 28 maja r. b.

Aleksandrów Kujawski Organizacją samej uroczystości, przy wydatnej i troskliwej pomocy Starosty Nieszawskiego pana Wasiaka, zajęło się miejscowe Koło Związku Peowiaków, wywiązując się nader udatnie z przyjętych na siebie obowiązków.

Uroczystość zgromadziła pokaźną grupę peowiaków z powiatów: Nieszawskiego i Lipnowskiego, a ponadto przybyły poczty sztandarowe z plutonami honorowemi kół peowiackich: z Dobrzynia nad Wisłą, oraz Kutna.

Same uroczystości powitalne skoncentrowane były w Aleksandrowie Kuj. przed bramą Szkoły Rzemieślniczej im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie też tłumnie zgromadziła się cała ludność tego dawnego granicznego miasta.

Zaraz po przemówieniu burmistrza miasta, witającego jako gospodarz Pana Prezydenta, zabrał głos ob. Kazimierz Dublasiewicz i imieniem zgromadzonych peowiaków wygłosił następujące przemówienie.

„Panie Prezydencie!

Ukochany przez szarą armję pracy Pierwszy Obywatelu Rzeczypospolitej Polskiej!

Wraz z całem miejscowem społeczeństwem i my, b. członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej woj. Warszawskiego, tajni, w okresie lat 1914-1918, żołnierze umiłowanego przez nas Komendanta Józefa Piłsudskiego, zrzeszeni obecnie w Związku Peowiaków sercem całem, z uczuciem dumy najwznioślejszej bierzemy udział w tej wielkiej radości, jaka oto spotyka powiat Nieszawski.

Pragnąc gorąco wyrazić, Najdostojniejszy Nasz Gościu, swoją głęboką wdzięczność za Twe tu do nas przybycie, składamy Ci w hołdzie to, co posiadamy najdroższego, składamy Ci przeszłość naszą, tak ściśle związaną ze zdobyciem niepodległości i z Osobą Twego Najbliższego Współpracownika i Przyjaciela, a naszego Wodza Niezłomnego. Przeszłości tej symbolem jest Jego pomnik w Nieszawie. Z pomnikiem tym historja łączy kilka wydarzeń z tak nieodległych jeszcze czasów. W tem samem miejscu kilkanaście zaledwie lat temu stała jeszcze komora celna moskali, którzy w swej azjatyckiej bucie przekonani byli, że katowska ich władza po wieczne czasy aż dotąd będzie sięgała. Nieco dalej w tym samym czasie panowała wszechwładnie przemoc pruska. Rok 1914-ty zmienił nieco sytuację. Pod naporem sił niemieckich, zmuszeni

byli opuścić te ziemie moskale, my zaś z pod ucisku jednego zaborcy dostaliśmy się pod brutalną władzę drugiego — stokroć większego nam wroga.

Mimo prześladowań zaborców, a później — okupantów, aktywna część miejscowego społeczeństwa wstąpiła na rozkaz Komendanta Piłsudskiego, do szeregów Polskiej Organizacji Wojskowej, aby samym przygotowywać się do zbrojnej z wrogami Ojczyzny rozprawy, tudzież uświadamiać w tym kierunku resztę ludności, szerząc wśród niej ideę walki o Niepodległość. Rozwój P. O. W. na tym terenie dokładnie ilustruje fakt, że kiedy w styczniu 1917 roku P. O. W. w całym kraju liczyła zaledwie 10,800 ludzi, to w listopadzie 1918 roku samo woj. Warszawskie posiadało 6,652 peowiaków.

Na mocy rozkazu gen. Sosnkowskiego z dnia 29 listopada 1918 roku wszystkim oddziałom P. O. W., znajdującym się w granicach Warszawskiego Okręgu Generalnego, wyznaczono termin ostatecznego zakończenia mobilizacji do dnia 10-go grudnia 1918 roku. Peowiacy ochoczo stanęli do służby wojskowej. Utworzono z nich pułki: 31 i 32 w całości oraz II-gi baon 30 pułku, a ponadto zasilono nimi pułki: 1, 2 i 6 p. leg. oraz 21 p. p.

Pierwszy na terenie pow. Nieszawskiego tajny oddział P. O. W. zorganizował podchorąży Legjonów ob. Jamrowicz w lutym 1917 roku, a rozbrajał Niemców pluton Nieszawski z ob. Bolesławem Jarosińskim, jako komendantem na czele.

Po chlubnem zdaniu egzaminu na polu walki, pomimo dziesięcioletniej rozłąki, peowiacy, ażeby równie dodatniemi wynikami wykazać się w pracy obywatelskiej dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej, powołali do życia na Zjeździe w dniu 17-tym marca 1929 roku, który to Zjazd Najdostojniejszy Obywatelu zaszczyciłeś Swoją obecnością, Związek Peowiaków, łączący znów w jedną wielką rodzinę dawnych towarzyszy niepodległościowej pracy.

Obecnie w woj. Warszawskiem istnieje już 19 kół Związku, które w pełnem tempie pracują, rozwijając działalność ideowo-społeczną w kierunku scalania społeczeństwa pod hasłem pozytywnej pracy dla rozwoju wielkomocarstwowego Polski.

Panie Prezydencie! Meldujemy uroczyście swą wierność złożonemu przed laty ślubowaniu, że zawsze i wszędzie gotowi jesteśmy oddać swoje życie i zdrowie Ojczyźnie, uważając służbę dla Państwa za zaszczytny obowiązek; że niezłomnie pragniemy być czynnymi obywatelami; że chcemy być opanowanymi, chętnymi, punktualnymi i ścisłymi wykonawcami zarządzeń Władz Państwowych, abyśmy przez to zwyciężyć mogli, we wskazanym przez Komendanta wyścigu pracy; że za najwyższą naszą powinność uważamy utrwalenie twórczych haseł i wskazań Wielkiego Budowniczego Zmartwychpowstałej Ojczyzny — Marszałka Piłsudskiego; że za święty swój obowiązek uważamy ścisłe stosowanie się do Twoich, Panie Prezydencie, ojcowskich rad i wskazówek; że wzniecać będziemy wytrwale w sercach Polaków miłość do Ojczystego Kraju, aby ona następne pokolenia wiodła do Chwały, tak jak nas doprowadziła do zdobycia Wolnej i Potężnej Rzeczypospolitej i pozwoliła nam dożyć tej wielkiej i szczęśliwej chwili, że Najwyższego Reprezentanta Jej Majestatu możemy dziś gościć w Aleksandrowie Kuj. który dawno już przestał być siedliskiem granicznych urzędów moskiewskich, a dziś stanowi najbardziej wymowny wyraz scalenia, rozdartej ongiś przez wrogów na trzy krwawiące połacie, prastarej ziemicy piastowej".

Nieszawa. Po zakończeniu uroczystości w Aleksandrowie Kuj., zgromadzeni peowiacy pojechali do Nieszawy. Tu pod pomnikiem Wielkiego Komendanta — Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyły się dalsze uroczystości.

Po przemówieniu ob. Bolesława Jarosińskiego, ostatniego komendanta plutonu Nieszawskiego P. O. W., który w krótkich słowach nakreślił historję budowy tego pierwszego w Polsce pomnika Niezłomnego Wodza Narodu, peowiacy powtórzyli treść ślubowania, wypowiedzianego już przed Głową Państwa w Aleksandrowie Kuj.

Na zakończenie uroczystości dokonane zostało pamiątkowe zdjęcie fotograficzne z grupy obecnych peowiaków, obok których zajęli miejsca członkowie miejscowego oddziału „Strzelca" — tej młodszej generacji sumiennych wyznawców ideologji dawnej P. O. W.

Gostynin. W dniu 29 maja r. peowiacy z powiatów: Gostynińskiego i Kutnowskiego, ci ostatni ze swym historycznym (z czasów okupacji) sztandarem, brali oficjalny udział w zorganizowanem w Gostyninie z racji przyjazdu Pana Prezydenta, wielkiem święcie Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, tudzież — w zwołanym w związku z tem zlocie Straży Pożarnych.

Przed samym przyjazdem Głowy Państwa ob. Kazimierz Dublasiewcz dokonał na Rynku w Gostyninie, w imieniu Zarządu Głównego Związku, dekoracji „Krzyżami P. O. W." szeregu członków Związku za ich konspiracyjną pracę niepodległościowo-wojskową w latach niewoli w dawnej P. O. W. Odznaczeni zostali ob. ob.: Jackowski Lucjan, Jankowski Feliks, Jankowski Władysław, Koperski Jan, Kwiatkowski Ignacy, Modzelewski Edward, Rojewski Zygmunt, Styczyński Franciszek, Trzebiński Michał, Zalewski Adam i Zalewski Roman z Gąbina, Poinc Alfons z Gostynina, Aulich Tadeusz i Kubisiak Roman z Kutna oraz Ostrowski Stanisław z Żychlina.

Po dekoracji ob. Kazimierz Dublasiewicz wygłosił do zgromadzonych peowiaków krótkie żołnierskie przemówienie, wzywając ich do dalszej wytężonej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa, poczem asystujące przy dekoracji oddziały P. W. i F. W. sprezentowały broń, a oddziały Straży Pożarnych, „Sokoła" i inne, na komendę dowodzącego całością, salutowały odznaczonych.

Nieco potem odbyła się przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej ogólna defilada organizacyj, biorących udział w święcie, w której dziarsko maszerujące oddziały peowiaków zwracały powszechną uwagę swoją doskonałą postawą i naprawdę wysoką sprawnością.

Grodzisk Mazowiecki. Niezależnie od tych oficjalnych wystąpień, poszczególne koła Związku Peowiaków, istniejące w miejscowościach, leżących na trasie podróży Pana Prezydenta wszędzie brały żywy udział w radosnem święcie witania Głowy Państwa. Tak było w: Mławie, Strzegowie, Ciechanowie, Łowiczu i Pruszkowie, gdzie dzieci peowiaków

wręczyły Dostojnemu Gościowi wspaniały bukiet kwiatów.

Na specjalną wzmiankę zasługują, związane z przyjazdem Pana Prezydenta, uroczystości peowiackie w Grodzisku Mazowieckim, gdzie w imieniu peowiaków dawnego XI-go obwodu P. O. W., jako b. komendant tego obwodu, przemówił obecny mąż zaufania Związku Peowiaków na powiaty: Błoński i Warszawski — ob. Antoni Gniewecki, witając Dostojnego Gościa w te słowa:

„Dostojny Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! Grodzisk Mazowiecki — to dawne miejsce pobytu Komendy XI-go Obwodu Polskiej Organizacji Wojskowej, obejmującej wówczas powiaty Warszawski i Błoński, które to powiaty dały w pierwszych dniach niepodległości Państwa bataljon uzbrojonego i wyekwipowanego żołnierza.

Skoro więc miasto nasze ma dziś honor witać w swych murach Najdostojniejszego Gościa, to i my, peowiacy z Grodziska, Żyrardowa i okolic, korzystamy z tej tak uroczystej chwili, aby na terenie dawnej naszej wojskowej pracy konspiracyjnej powitać Cię serdecznie a także złożyć Ci, Dostojny Panie Prezydencie, hołd oraz uczucia naszej miłości żołnierskiej i zapewnienie dalszej pracy twórczej dla dobra i potęgi Ojczyzny“.

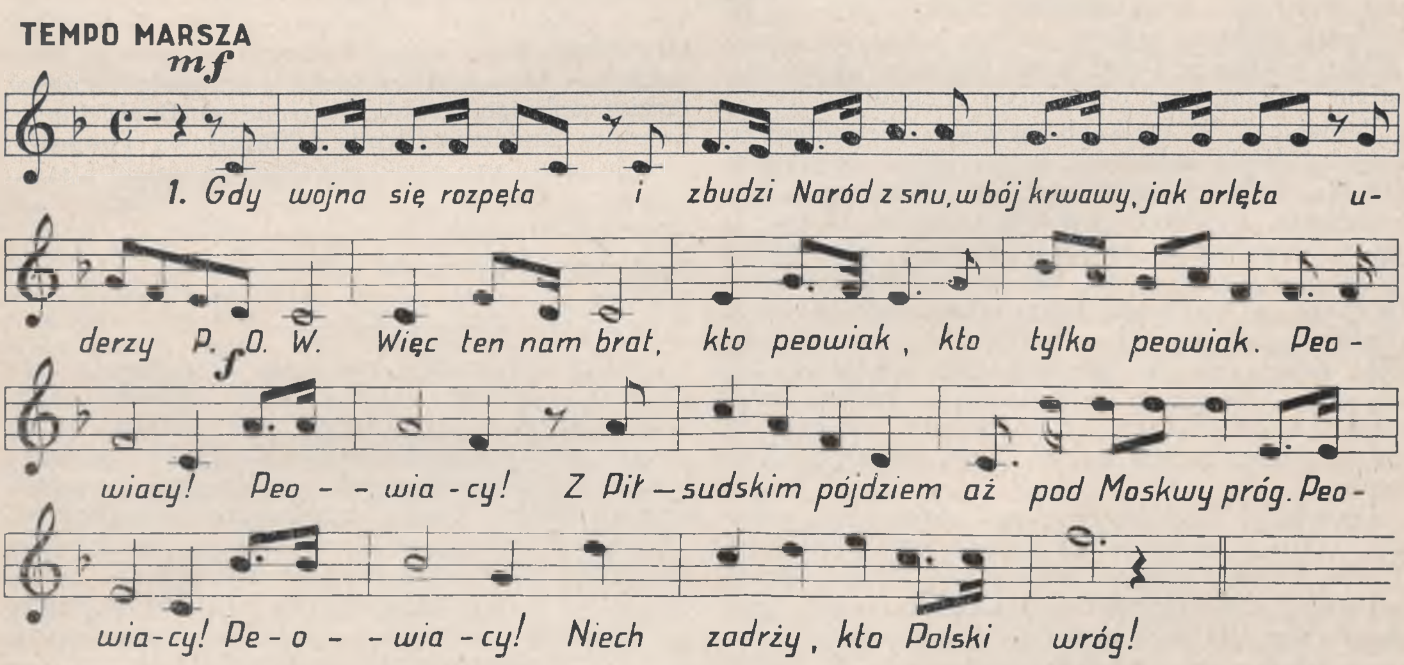
Równocześnie z zakończeniem tego przemówienia dwoje dorodnych dzieci peowiaków (chłopczyk i dziewczynka) z opaskami peowiackiemi na ręku podeszło do Pana Prezydenta, wręczając Mu piękną wiązankę kwiatów. Najdostojniejszy Gość z ojcowską miłością ucałował dzieci, obdarzając je słodyczami.

* * *

Naogół uroczystości peowiackie, zorganizowane z okazji przyjazdu Pana Prezydenta, wszędzie wypadły, jak przystało na starą, murowaną wiarę, doskonale, a nader liczny udział braci peowiackiej, wyróżniającej się wśród innych uczestników biało-amarantowemi opaskami z literami „P. O. W.“, oznajmiał społeczeństwu, że peowiacy żyją karnie w zwartej organizacyjnej masie, gdzie niemasz prywaty i warcholstwa, pracując przytem dla dobra i potęgi Kraju.

Marsz P. O. W.

Marsz ten nieznanego autora śpiewany był pierwotnie przez peowiaków z Krośniewic. Obecnie otrzymał nowe opracowanie muzyczne i nowe słowa, co jest dziełem Ob. Zygmunta Malanowskiego z Kutna.



2. Choć krwi rozlejem morze,
Śmierć nam nie straszną jest.
Żaden nas wróg nie zmoże.
Zwycięstwo — to nasz kres!

Więc ten nam brat i t. d.

3. Komendant nas powiedzie
Za Polskę w krwawy bój.
Dla wrogów trwogą będzie
Nasz sztandar P. O. W.

Więc ten nam brat i t. d.

„Demokraci" i... my

Destrukcyjne zakusy demagogów opozycyjnych spotkały się z żywiołowym wprost protestem zorganizowanej braci peowiackiej. Odpowiednie uchwały, lub też publiczne deklaracje i odezwy otrzymujemy z całego kraju, z każdego dosłownie zakątka, gdzie tylko znajduje się jakaś, bodaj najmniejsza, grupka peowiaków.

Poniżej zamieszczamy pierwsze dwie odezwy.

Redakcja.

Odezwa
Zarządu Głównego Związku Peowiaków.

Peowiacy! Opozycja zaatakowała nasze placówki, starając się i w nasze szeregi sączyć jad nienawiści, jad, przy pomocy którego chce nas, w imię obrony zagrożonej rzekomo demokracji, rozbić na grupki i grupeczki, aby przez to odebrać nam tę niezwyciężoną moc i wielki hart ducha, jakie w masie reprezentujemy.

Grupka notorycznych szalbierzy i żonglerów politycznych, grupka tych, co zresztą oddawna już zdecydowanie wystąpili w jawnym buncie przeciwko Komendantowi i naszej legjonowo-peowiackiej ideologji, dziś, nie pomnąc tego, że jeszcze kilka tygodni temu bluzgali gnojem insynuacyj na nasz obóz, dziś, powtarzamy, z podniesioną żagwią buntu, w bluźnierczem zakłamaniu, szastając demagogicznie najszczytniejszemi hasłami, któremi pokryć usiłują właściwe swoje oblicze, podpełzają pod nasze pozycje, aby i nas zatruć miazmatami partyjnego rozkładu.

Peowiacy! W walkach swych o niepodległość zwyciężyliście zaborców, wykazując, że niczem dla Was była ich potężna siła. Wiedzeni przez Komendanta, drwiliście z potęgi wrogów, zdobywając w przeogromnym żołnierskim wysiłku coraz to trudniejsze pozycje, aż do osiągnięcia ostatecznego, a wielkiego celu, jakim była wolność dla ciemiężonej w niewoli Ojczyzny. Nie zrażały Was wówczas żadne przeciwności, nie powstrzymywała — bierność społeczeństwa. Szliście zwycięsko, wiedzeni przez Komendanta, szliście bez wytchnienia, zapatrzeni w Jego Świetlaną Sylwetkę.

Peowiacy! Dziś przed Wami stoją nowe zadania. Dziś Rzeczpospolita, którą wywalczyliście Waszą krwią i znojem, wymaga od Was wytężonej pracy dla umocnienia Jej państwowych fundamentów, dla ugruntowania Jej potęgi i siły, oraz wielkomocarstwowego znaczenia. W pracy tej nadal Wam przewodzi ukochany Komendant, na którego barkach spoczywają dziś nietylko dalsze losy Państwa, ale i — Jego dzisiejsza i przyszła wielkomocarstwowa rola w zespole wielkich narodów świata.

Peowiacy! Wierni Swemu dziejowemu przeznaczeniu, wierni dawnym hasłom zdobycia Polski Niepodległej Wielkiej i Potężnej, dziś, jak jeden mąż, stanęliście po raz wtóry pod dawnym sztandarem i w dawnych szeregach, aby pod wodzą Komendanta dokończyć Swego zadania, w wyniku czego Polska zyskałaby istotnie trwałe i silne podstawy dla Jej wielkomocarstwowego bytu.

Wiemy, że na nic się nie zdadzą rozbijackie zakusy opozycji, wiemy, że nadal jesteście oddanymi żołnierzami Komendanta, pragniemy zatem przestrzec Was tylko o tem, że z t. zw. „Związkiem B. Legjonistów i B. Peowiaków - Demokratów" nie mamy nic wspólnego, że jest to nowa sztuczka opozycji, tym razem mająca na celu rozbicie naszego legjonowo - peowiackiego obozu. Komunikując Wam to, nie chcemy, abyście, wskutek nieświadomości, popełnili coś, co byłoby w jaskrawej kolizji z Waszą ideologją, z Waszą przeszłością, z Waszemi przekonaniami.

Zarząd Główny
Związku Peowiaków.

Wspólna Odezwa Zarządów: Okręgu woj. Warszawskiego i Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków.

B. Legjonistom i B. Peowiakom - „Demokratom" w odpowiedzi na ich odezwę.

W nr. 218 „Robotnika" z dnia 30 lipca r. b. ukazała się odezwa do b. legjonistów i b. peowiaków - demokratów, podpisana w imieniu Komisji Organizacyjnej Grupy B. Legjonistów i B. Peowiaków - Demokratów przez p.p.: posła Tomasza Arciszewskiego, posła Kazimierza Bagińskiego, senatora Andrzeja Struga i Stanisława Thugutta.

Nie zabieralibyśmy w tej sprawie głosu, gdyby ona bezpośrednio nas nie dotyczyła, gdyby nie była nową próbką dyskontowania naszej niepodległościowej pracy dla celów wyłącznie i jedynie partyjnych, co aż nadto wyraźnie przeziera ze słów wzmiankowanej odezwy.

Próbka ta niewiele ma szans powodzenia, tem niemniej wyraźnie zaakcentować musimy nasze w tej sprawie stanowisko, stanowisko, które w sposób kategoryczny wykluczałoby w przyszłości podobny handel sumieniami obywatelskiemi tych, którzy, walcząc o niepodległość i poświęcając tej walce wszystko na co ich tylko stać było, nie wyłączając krwi serdecznej i życia, czynili to w imię najwyższych ideałów: zrzucenia pęt niewoli i odbudowania Polski Niepodległej, Polski Demokratycznej, Polski dla każdego i — wszystkich bez względu na klasy, stan i pochodzenie.

Nie do nas zatem przemawiać należy w imię rzekomej obrony tych szczytnych haseł, bowiem jak byliśmy niegdyś, tak i dziś jesteśmy wierni naszym ideowym założeniom i na straży ich ustawicznie stoimy i stać będziemy, wiedzeni przez naszego ukochanego Komendanta — Józefa Piłsudskiego.

Zresztą co znaczy to wasze komedjanckie rozdzieranie szat? Czyż Polska Współczesna ma być urządzana według waszych li tylko doktrynerskich formułek? Czyż demokracja — to wy? Czy też wy raczej jesteście tylko przedrzeźniaczami zasad prawdziwej demokracji i demokracji tej wyraźnem zaprzeczeniem, wszystko bowiem co nie z waszych zwietrzałych mózgów się wylęgło, uważacie za robotę niedemokratyczną. Uważacie tak, bo to wszystko co się dziś dzieje, dzieje, dzieje się bez was i mimo was. Bo dzieje się w ramach nie doktryn partyjnych, a w ramach słuszności, w ramach potrzeb i interesów Państwa i całego Narodu, w ramach niezmordowanej pracy Komendanta dla rozwoju i wielkomocarstwowego znaczenia Polski.

My walczyliśmy o Polskę polską. Nigdy nie byliśmy inspirowani przez czynniki wrogie polskości, nigdy nie byliśmy kierowani przez tych z Hamburga, Amsterdamu czy Berlina, nigdy nie mieliśmy nawet zamiaru oddawać Polski w pacht Międzynarodówkom. Byliśmy i jesteśmy najszczerszymi demokratami, lecz nie byliśmy nigdy żołnierzami wyłącznie i jedynie Marxa, a przelewaliśmy krew przedewszystkiem za Polskę i dla Polski. I tu właśnie leży punkt ciężkości. Tu znajduje się ta bezpośrednia przyczyna dla której wy dziś od nas odbiegacie i usiłujecie nas pociągnąć za sobą.

Płonne są jednak wasze nadzieje. Nie rozbijecie nas. Nadal pozostaniemy żołnierzami li tylko Polski, nadal pozostaniemy wierni naszym ideałom, nadal pracować będziemy pod wodzą Komendanta dla Polski. Polski Demokratycznej.

Wystąpienie wasze wzbudziło w nas niesmak, wzbudziło w nas obrzydzenie, dowiedzieliśmy się bowiem, że i wśród nas byli tacy, dla których zdobycie Niepodległości było li tylko jednym z etapów do osiągnięcia innych celów, celów niejednokrotnie wyraźnie kolidujących z obowiązkami i honorem Polaka, celów pozwalających wam nawet na judzenie czynników obcych przeciwko Polsce, — na skłanianie tych czynników do interwenjowania w Jej wewnętrznych sprawach. Ohyda!

Wystąpieniem swojem wykopaliście bezdenną przepaść pomiędzy sobą i nami, wykluczyliście się bezpowrotnie z naszego legjonowo-peowiackiego obozu. Nie odwołujemy się zatem do waszego obywatelskiego sumienia, bowiem ono u was nie istnieje. Wiemy, że w swej haniebnej robocie dalej iść będziecie. Nas jednak za sobą nie pociągniecie. My renegatami wobec Polski, renegatami wobec naszej peowiackiej ideologji nie zostaniemy.

Zarząd Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków.

Zarząd Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków.

„Metody wychowawcze" Obozu Wielkiej Polski

Młodzi z Obwiepola znieważają godło państwowe

Szał rozwydrzenia partyjnego dochodzi do niebywałych wprost rozmiarów, a przytem posuwa się niejednokrotnie do zbrodni, zbrodni godzącej nawet w Majestat Rzeczpospolitej.

Ostatnio, jak podawała prasa pomorska, doszło w Grudziądzu do bezprzykładnego wprost w swym cyniźmie zajścia, którego sprawcami okazali się członkowie miejscowego oddziału młodych Obwiepola.

Oto pewnej nocy kilku tych młodych i wielce obiecujących paniczyków z niejakim p. Morzyckim, współpracownikiem endeckiego „Słowa Pomorskiego", na czele zerwało z gmachu Starostwa w Grudziądzu tablicę z napisem „Starostwo Grodzkie", obok którego znajdowało się godło państwowe, i tablicę tę wrzuciło do Wisły.

Dzięki sprawności miejscowej policji obwiepolskich łobuzów ujęto i osadzono w więzieniu. Są to: wspomniany już Morzycki oraz niejaki Jordan i Roman Hinc. Odpowiedzą za swój haniebny czyn przed sądem, który bezwątpienia zastosuje w tym wypadku najsurowszy wymiar kary.

Społeczeństwo jednak, nawet z chwilą ukarania winnych, nie może nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, lecz przeciwnie w sposób najbardziej kategoryczny przeciwstawić się musi podobnym wybrykom, aby w przyszłości nigdy już nie mogły się one powtórzyć.

Podkreślić należy, że podobnego czynu nie dopuścili się do tej pory w Polsce ani niemcy, ani komuniści, a musiała tego dokonać młodzież obwiepolska, ta właśnie młodzież, która jedyna w całej Polsce ma być rzekomo wychowywana w gorącej miłości dla Ojczyzny. Dokonała tego w mieście, które jeszcze 11-cie lat temu było istotną twierdzą hakaty pruskiej na Pomorzu. Czyżby Obwiepolowi milszy był orzeł pruski? Czyżby młodzież obwiepolską raził napis w polskim języku? Wierzyć się doprawdy nie chce, aby myśl dokonania podobnego czynu zrodzić się mogła w duszy i umyśle najgorszego bodaj Polaka, a jednak — zrodziła się w zdeprawowanej przez obwiepolaków duszy młodzieży, ich młodzieży.

Godny najwyższego oburzenia fakt ten powinien być groźną w swej formie przestrogą dla rodziców i dla tych, których pieczy powierzona jest młodzież. Demaskując ohydne „metody wychowawcze" obłudnego Obwiepola, czyn ten wskazuje na konieczność osłonięcia młodzieży przed deprawacją jej przez obwiepolaków, którzy, nie znajdując uznania dla swej niecnej roboty wśród starszego społeczeństwa, całą swoją uwagę zwrócili na młodzież, sącząc w jej dusze jad rozwydrzenia partyjnego, jad walk wewnętrznych, jad nienawiści.

Pierwsze straszliwe skutki tej „wychowawczej roboty" są.

Wytężmy wszystkie siły, aby ich więcej nie było.

Mir-ski.

Z ostatniej chwili

Idziemy do wyborów pod hasłem bezpartyjności z blokiem prorządowym

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że życzeniem Komendanta jest, aby blok prorządowy, który uległ zasadniczej przebudowie organizacyjnej, nadal szedł do obecnych wyborów pod hasłem bezpartyjności. Do bloku tego zgłosiło już swój akces zgórą 70 organizacyj społecznych i politycznych, a wśród nich i — Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Związek nasz również, stosując się do życzenia Komendanta, przystąpił do tego bloku i zamierza jaknajściślej współpracować z nim przy nadchodzących wyborach do Ciał Ustawodawczych.

Baczność zatem peowiacy! Na posterunki, aby żaden głos ludzi myśli i czynu państwowego nie zginął dla naszej świętej sprawy, sprawy zmiany ustroju Rzeczypospolitej i uzdrowienia naszego parlamentu, czego dla dobra kraju, wbrew warcholstwu partyjnemu, pragnie dokonać nasz Wielki Wódz

Lica krwią się płonią...

Wy obwiesie, wy łotry, wy obwiepolaki,
wy szubrawcy, nędznicy, judasze, łajdaki,
wy gady najpodlejsze — w swej plugawej złości
nie szanujecie nawet największej świętości!
Wy, którzy bogoojczyźniane swoje hasła
sprzedać jesteście łasi za beczułkę masła!
Wy, dla których Kraj wówczas godny jest poparcia,
kiedy daje wam, świnie, żłoby pełne żarcia!
Niech piekło was pochłonie, wy — wysłańcy czarta!
Krwawi Ojczyzny — Matki pierś bólem rozdarta,
bo oto świętokradczą waszych szczeniąt dłonią
zbeszczeszczono Jej godło. Lica krwią się płonią...

B. I. Cz.

Warszawa, d. 3.IX.1930 r.

IX-ty Ogólny Zjazd Legjonistów w Radomiu

W dniu 10 sierpnia r. b. odbył się w Radomiu IX-ty Ogólny Zjazd Legjonistów Polskich.

Już w przeddzień Zjazdu, od samego rana napływać zaczęły do Radomia tłumy szarej leguńskiej wiary ze wszystkich zakątków kraju, lecz właściwy masowy przyjazd uczestników Zjazdu nastąpił dopiero wieczorem tegoż dnia i trwał do rana dnia następnego. Każdy pociąg zwyczajny, czy nadzwyczajny przybywający do Radomia przywoził wyłącznie gromady legjonistów. To samo dotyczyło przybywających zewsząd autobusów i samochodów prywatnych, których w dniu święta legjonowego było w Radomiu tak wiele, że wąskie uliczki tego powiatowego miasta, zdawało się nie pomieszczą ich w sobie.

Według przybliżonych obliczeń biura kwaterunkowego na Zjazd przybyło do Radomia zgórą 13 tysięcy osób. Nie jest to liczba ostateczna, wiele bowiem osób przybyło tylko na jeden dzień i nie korzystało z kwater, a inni zatrzymywali się w prywatnych domach swoich przyjaciół i znajomych. Ogólna więc liczba uczestników Zjazdu znacznie przekraczała owe 13 tysięcy i wynosiła bodaj około 20 tysięcy osób.

Na przyjazd miłych gości Radom przybrał odświętne szaty, a mieszkańcy jego, mimo stale padającego deszczu, od wczesnego ranka wylegli tłumnie na ulice, aby w witaniu legjonistów przyjmować bezpośredni, a niezwykle serdeczny udział. Słowem cały Radom żył dnia tego wyłącznie i jedynie dla legjonistów.

Poza oddziałami Związku Legjonistów z całej Polski zjechały nader licznie do Radomia karne „oddziały Przysposobienia Wojskowego, „Strzelca" oraz delegacje Stowarzyszeń b. wojskowych. Przybyła również delegacja klubu parlamentarnego B. B. W. R., z urzędującym wice-prezesem klubu posłem Polakiewiczem na czele, oraz liczna grupa posłów ludowych z sędziwym pionierem polskiego ruchu ludowego, posłem Jakóbem Bojko.

Wśród obecnych na Zjeździe zauważyliśmy około 20 generałów, a mianowicie: Berbeckiego, Burchardt-Bukackiego, Dreszera, Romera, Jarnuszkiewicza, Małachowskiego, Krzemińskiego, Maciszewskiego, Morawińskiego, Mecnarowskiego, prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego, Olszynę-Wilczyńskiego, głównego komendanta Pol. Państw. płk. Maleszewskiego, komendanta m. st. Warszawy płk. Wieniawę-Długoszowskiego, wojewodów: krakowskiego — Kwaśniewskiego, śląskiego — Grażyńskiego, białostockiego — Kościałkowskiego i pomorskiego — Lamota. Obecny był również wice-prezes Zarządu Głównego „Strzelca" p. Anusz.

Złożenie wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza. Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się w niedzielę (10 sierpnia r. b.) o godz. 9-ej rano na pl. 3-go Maja, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza. Pierwszy złożył wieniec imieniem legjonistów krakowskich płk. Belina-Prażmowski, następnie zaś składały wieńce poszczególne oddziały Związku Legjonistów i innych organizacyj, a między niemi i delegacja Zarządu Głównego Związku Peowiaków w osobach: wice-prezesa ob. inż. Jana Pohoskiego i członka Zarządu ob. Józefa Zdunia.

Wśród wieńców szczególnie wyróżniał się jeden, złożony przez delegację kobiet wiejskich pow. radomskiego.

Po złożeniu hołdu Nieznanemu Żołnierzowi uformował się olbrzymi pochód, który ruszył przy dźwiękach orkiestr na rynek, gdzie miał być odsłonięty pomnik „Czynu Legjonów". Nieskończonemi, zdawało się, szeregami, śpiewając pieśni legjonowe, maszerowały oddziały Związku Legjonistów, „Strzelca" i Przysposobienia Wojskowego. Pochód spotykał się na wszystkich ulicach z entuzjastycznemi owacjami mieszkańców Radomia.

Msza polowa. Już o godzinie 10-ej rano cały rynek, na którym ustawiono ołtarz polowy, zapełniły tłumy uczest-

ników Zjazdu. Kordony porządkowe nie przepuszczały na rynek widzów, lecz wyłącznie uczestników Zjazdu i przedstawicieli prasy, których przybyło zgórą stu. Publiczność gromadziła się na ulicach, przylegających do rynku.

Przybycie ks. biskupa Władysława Bandurskiego powitały tłumy gromkiemi okrzykami, a oddziały Przysposobienia Wojskowego i Związków Federacji sprezentowały broń.

Mszę św. celebrował ks. biskup Bandurski w asyście kilku prałatów i kapelanów wojskowych. Przed ołtarzem ustawiły się liczne poczty sztandarowe.

W krzesłach zajął miejsce p. prezes Rady Ministrów płk. Walery Sławek w otoczeniu p.p. ministrów: Sławoja-Składkowskiego, Cara, Prystora, Staniewicza, Boernera, marszałka Senatu prof. Szymańskiego i tymczasowego kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych — p. Łukasiewicza. Obok zajęła miejsca generalicja z generałami: Rydz - Śmigłym, Norwid - Neugebauerem, Skierskim, Romerem i innymi na czele.

Obok foteli przedstawicieli Rządu zajęli miejsca: b. premjer dr. Świtalski oraz b. ministrowie: Miedziński i Moraczewski.

Po Mszy św. ks. biskup Bandurski w szatach pontyfikalnych wszedł na kazalnicę i wygłosił do zgromadzonych tłumów podniosłe kazanie.

Złotousty ten kaznodzieja i wielki patrjota swojem porywającem kazaniem sprawił, że ta brać legjonowa, ci wiarusi ogorzali w bojach od słońca i wiatru, osmaleni od prochu, zasłuchani byli w prorocze słowa wielkiego kapłana, słowa proste, a potężne, bo płynące z serca, bo płynące z ducha.

Po skończeniu kazania ks. biskup Bandurski zaintonował „Boże coś Polskę", a pieśń tę podchwyciły wielotysięczne tłumy i wzniosła się do Boga ta wielka nasza modlitwa.

Z kolei nastąpiło poświęcenie oraz wręczenie sztandarów Związkowi Inwalidów Wojennych i Okręgowemu Związkowi Legjonistów w Radomiu.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski przybył do Radomia samochodem w towarzystwie ppłk. Becka, kilka min. po 11-ej. Przed gmachem Starostwa, gdzie przygotowano pokoje dla Marszałka, ustawiła się kompanja honorowa 72 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. Marszałka witały entuzjastycznie na ulicach miasta zgromadzone tłumy, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Komendant", „Niech żyje Marszałek Piłsudski", „Niech żyje Dziadek". Przed gmachem Starostwa powitali Marszałka dowódca O. K. I gen. Wróblewski, d-ca 28 dyw. piechoty gen. Bończa-Uzdowski, w otoczeniu oficerów i przedstawicieli władz na czele z wojewodą kieleckim p. Paciorkowskim, dyrektorem departamentu — Stamirowskim oraz przedstawicielami Komitetu zjazdowego.

Marszałek Piłsudski odebrał raport przed frontem kompanji i udał się do gmachu Starostwa. W tej chwili kilkutysięczny tłum przerwał kordon i zgotował Marszałkowi długotrwałą, entuzjastyczną owację.

Odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonów". — Tymczasem na rynku odbywał się uroczysty akt odsłonięcia pomnika „Czynu Legjonów", czego dokonał p. premjer Sławek.

W chwili, kiedy rozpoczął swoje przemówienie prezes Komitetu Budowy tego pomnika p. dyr. Małuja, na ganku gmachu dyrekcji kolejowej, mieszczącej się na rynku ukazał się Marszałek Piłsudski.

Gdy uczestnicy Zjazdu, zgromadzeni na placu, spostrzegli postać swego Wodza, przerwali kordon i tłumnie zgromadzili się przed gmachem dyrekcji. Owacje na cześć Marszałka Piłsudskiego trwały kilkanaście minut.

Defilada. — Komendant z młotkiem w ręku wbił pierwsze gwoździe w poświęcone uprzednio sztandary, poczem w otoczeniu p. premjera Sławka, członków Rządu i generalicji z gen. Rydz-Śmigłym na czele odebrał defiladę.

Wśród ulewnego deszczu przeciągnęły przed Marszałkiem Piłsudskim w ciągu około półtorej godziny wszystkie oddziały i okręgi Związku Legjonistów, oddziały „Strzelca" i Przysposobienia Wojskowego. Szczególną uwagę zwracały grupy regjonalne „Strzelców" i Legjonistów w barwnych strojach ludowych, a więc: Podhalanie, Łowiczanie, Huculi, górnicy ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Wyróżniała się również grupka akademików, delegatów Legjonu Młodych, po raz pierwszy obecnych na dorocznej uroczystości legjonowej.

Po defiladzie uczestnicy Zjazdu udali się na wspólny obiad legjonowy do koszar 72 p. p.

Wielka akademja. — Na godz. 4-tą po poł. w sali kinematografu „Corso" wyznaczono akademję, ale już o godz. 3-ej po poł. uczestnicy Zjazdu tak szczelnie salę zapełnili, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne, mimo padającego wciąż deszczu, zdecydowano odbyć akademję na pobliskim otwartym placu. Decyzję tę tysiączne tłumy, zgromadzone przed gmachem kina, powitały radosnemi okrzykami.

Akademja rozpoczęła się punktualnie o godz. 4-ej po poł. w obecności około 7 tysięcy osób. Na podwyższeniu zajął miejsce Zarząd Główny Związku Legjonistów.

Akademję zagaił prezes oddziału Związku Legjonistów w Radomiu rtm. rezerwy Brzęk-Osiński, witając w serdecznych słowach uczestników Zjazdu, a wśród nich delegacje Związku Legjonistów z Francji, Rumunji i Węgier.

Następnie zabrał głos p. prezes Rady Ministrów Walery Sławek, który przemówienie swoje, omawiające wysiłek legjonowy, na rycerskich tradycjach Polski przedrozbiorowej oparty, zakończył temi słowy:

„Chcemy natomiast i postanawiamy: Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierskie oddanie, by łączyć i do wysiłku pobudzać tych wszystkich, którzy w wielkość przeznaczeń Polski wierzą i pragną je realizować, by w służbie na rzecz Państwa zaszczytną misję widzieć, by honor własny z ambicją państwową wiązać, a pomniejszycielom Polski miejsca nie ustąpić".

Po premjerze Sławku przemawiał gen. Edward Rydz - Śmigły. Żołnierskie to przemówienie najbardziej może trafiło do przekonania legjonistom. To też gdy gen. Rydz-Śmigły, kończąc swoje przemówienie zapytał zgromadzonych:

„Koledzy, macie do wyboru, albo być pomocnikami Komendanta, albo Jego kulą u nogi. Wybierajcie!"

Długo niemilknące oklaski były na to odpowiedzią, a gromkie okrzyki: „Niech żyje Komendant", „Niech żyje Piłsudski" — aż nadto wyraźnie mówiły, że legjoniści, jak jeden mąż, gotowi są zawsze współpracować z Komendantem dla Polski Wielkiej i Potężnej.

Ostatni przemawiał prezes Federacji P. Z. O. O., gen. Roman Górecki. Wszystkim mówcom zgromadzone na placu tłumy zgotowały entuzjastyczne owacje. Mówcy kilkakrotnie musieli przerywać, gdyż słowa ich ginęły wśród głośnych okrzyków i braw. Szczególnie wrogie okrzyki odezwały się w momencie, gdy przypomniano z trybuny kongres krakowski centrolewu i jego uchwały, wymierzone przeciwko Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Po przemówieniach wice-prezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów

dr. Piestrzyński odczytał depesze: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Sosnkowskiego, ministra Zaleskiego, ministra Czerwińskiego, ministra Kwiatkowskiego i ministra Kühna oraz Wacława Sieroszewskiego i kilkaset innych depesz. Przy odczytywaniu depesz Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Sosnkowskiego i ministra Czerwińskiego zrywały się długo niemilknące oklaski.

Zebrani na akademji legjoniści uchwalili jednomyślnie następujące, odczytane przez dr. Piestrzyńskiego, rezolucje:

I.

Dziewiąty Ogólny Zjazd Legjonistów w Radomiu stwierdza, że Obóz Legjonowy, wierny zwycięskim sztandarom z r. 1914, prowadzi niezłomnie swą pracę i służbę dla Polski Mocarstwowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, że rola Obozu Legjonowego nie została zakończona z chwilą wywalczenia niepodległości. Ci, co zwarli się w zwycięskich szeregach na polu walki, muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu się nowych form życia Polski.

Zjazd Legjonistów, których idea Komendanta i wspólna o nią walka spoiły, mimo całej różnorodności elementów, w jedną wielką rodzinę, — stwierdza, że w solidarności czynników społecznych i gospodarczych widzi podstawę siły i rozwoju Państwa, opartego na twórczej polskiej idei demokratycznej.

Zjazd stwierdza z oburzeniem, że w walce o formy naszego życia wewnętrznego pojawiają się fakty poszukiwania oparcia poza granicami Państwa. Widząc w tem kontynuowanie najpodlejszych tradycyj czasów przedrozbiorowych, a podejmowanych także w okresie walk legjonowych, — Zjazd piętnuje każdy objaw odwoływania się do obcej pomocy jako zdradę i jako kalanie honoru Polski".

II.

„Dziewiąty Ogólny Zjazd Legjonistów, obradujący w dniach, w których po raz pierwszy w dziejach Odrodzonej Polski sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej wypłynął na morze, — wita radośnie ten symbolliczny fakt, widząc w tem jeszcze jeden objaw, że trwałe utrzymanie dostępu do morza jest niewzruszoną podstawą potęgi Państwa Polskiego.

IX-ty Ogólny Zjazd Legjonistów stwierdza gotowość bronienia granic Polski do krwi ostatniej kropli".

Na zakończenie akademji zebrani odśpiewali „Pierwszą Brygadę". Wśród niemilknących okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Rządu, wielotysięczne tłumy stopniowo opuściły miejsce zgromadzenia.

W chwili, gdy p. premjer Sławek opuszczał plac, otoczyli go ze wszystkich stron legjoniści i wśród radosnych okrzyków na jego cześć odnieśli go na rękach niemal aż do gmachu Starostwa, gdzie p. premjer zamieszkał. Podobną owację zgotowano p. ministrowi gen. Składkowskiemu i gen. Góreckiemu.

Wieczornica i raut. — O godz. 20-ej w pięknie przybranej sali teatru „Rozmaitości" rozpoczął się raut. Słowo wstępne wygłosił p. wojewoda Paciorkowski, poczem nastąpiły produkcje artystyczne. Między innemi artysta Opery warszawskiej, p. Dobosz, odśpiewał pieśni legjonowe, dawny legjonista Karol Adwentowicz wypowiedział wiersz ś. p. Edwarda Słońskiego p. t. „Szósty sierpnia". W dalszym ciągu koncertu wystąpili pp.: Meedorfowa i Olędzki, a następnie chór legjonowy z Pabjanic przy akompanjamencie orkiestry smyczkowej odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych, poczem rozpoczęły się tańce.

W tymże czasie o godz. 20-ej na terenie P. W. i W. F. odbyła się wieczornica „Bałagan legjonowy".

Wieczorem całe miasto było bogato iluminowane, w szczególności zaś teatr „Rozmaitości".

Marszałkowi w hołdzie. — Delegacja Związku Legjonistów okręgu Katowice ofiarowała Marszałkowi Piłsudskiemu Jego popiersie wykute z węgla przez górnika Księżczyka, przyczem w imieniu górnoślązaków przemówił do Marszałka kpt. w st. sp. Korman.

Równocześnie zameldowała się delegacja Związku Legjonistów okręgu borysławskiego w liczbie 50-ciu osób, która ofiarowała Marszałkowi artystycznie wykonaną w metalu minjaturę szybu naftowego. Przemówienie w imieniu borysławiaków wygłosił b. sierżant I-szej Brygady, por. rez. Wójcikowski.

Zjazd Federacji P. Z. O. O.

W dniu 15 sierpnia r. b., a więc w X-tą rocznicę wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego, odniesionego nad bolszewikami w bitwie pod Warszawą zjechali się do stolicy ci, którzy uczestniczyli w walkach o wolność i całość Rzeczypospolitej od pierwszej chwili Jej istnienia, a nawet znacznie wcześniej w okresie Jej wyzwalania się z pęt niewoli. Zjechali się b. wojskowi, zrzeszeni dziś w potężnej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, jednej z wielkich części składowych międzynarodowego Fidac-u.

Zaroiło się w stolicy od barwnych mundurów rycerstwa polskiego różnych formacyj, różnych dawniej orjentacyj politycznych, a dziś należących do jednej wielkiej rodziny b. wojskowych, karnie poddającej się pod rozkazy Niezłomnego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczyste nabożeństwo. Zjazd Federacji P. Z. O. O. rozpoczął się od uroczystej Mszy św. w katedrze św. Jana, celebrowanej przez J. E. ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, który następnie wygłosił do wypełniających świątynię po brzegi b. wojskowych płomienne kazanie, a potem dokonał poświęcenia sztandaru Federacji Wileńskiej.

Wspaniały pochód. Po nabożeństwie oddziały Federacji uformowały wspaniały pochód, który pl. Zamkowym i Krakowskiem - Przedmieściem skierował się na plac Marszałka Piłsudskiego. Na czele tego pochodu niesiono nowopoświęcony sztandar a za nim maszerowała kompanja honorowa. Dalej powiewał, przywieziony specjalnie z Londynu sztandar międzynarodowego Fidac-u, pod którego barwami 10-ciu państw zgrupowane były delegacje cudzoziemskie, jakie na zaproszenie Federacji przybyły na jej Zjazd do Warszawy. Za gośćmi z zagranicy kroczyła, przyjmowana z wielkiemi honorami, grupka, około 30-tu, weteranów z 1863 roku, a za nimi posuwał się las 100 sztandarów Federacji z całej dosłownie Polski.

Po przybyciu na plac Marszałka Piłsudskiego, karne szeregi b. wojsko-

wych zaległy cały jego środek, oczekując na defiladę, a grupka weteranów z 1863 roku oraz ociemniali inwalidzi zajęli lewą trybunę honorową, podczas gdy prawa trybuna zajęta została przez reprezentantów Fidac-u oraz przedstawicieli Rządu i dyplomacji.

Złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza. Jeszcze przed rozpoczęciem defilady, nastąpiła uroczystość złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza. Pierwszy wieniec złożył prezes Zarządu Głównego Fidac-u płk. armji angielskiej Abbot, podkreślając w swojem przemówieniu, że hołd składany przez niego polskiemu Nieznanemu Żołnierzowi jest wyrazem hołdu 9 miljonów kombatantów.

Następnie przemawiał prezes grupy francuskiej Fidac-u p. Gramier, akcentując, iż udział przedstawicieli Francji w święcie Polski — to jeszcze jeden dowód braterstwa broni między obu krajami. Trzeci z kolei wieniec złożyła delegacja Federacji P. Z. O. O.

Podczas ceremonji składania wieńców wielobarwny sztandar Fidac-u pokrywał płytę grobu Nieznanego Żołnierza.

W chwilę po złożeniu wieńców przybył na pl. Marszałka p. premjer Sławek, witany hymnem Federacji i w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej wbił pierwszy gwóźdź w nowopoświęcony sztandar. Następnie wbiła gwóźdź p. Marszałkowa Piłsudska w imieniu p. Marszałka i swojem własnem, jako chrzestna matka sztandaru z gen. Góreckim, jako chrzestnym ojcem. Drugą parę chrzestnych rodziców sztandaru stanowili p. generałowa Górecka i minister Prystor.

Dekoracja ociemniałych inwalidów. Nastąpił wzruszający moment dekoracji „Krzyżami Zasługi" 19 ociemniałych inwalidów. Dekoracji dokonał p. premjer Sławek, zwracając się do dekorowanych w te słowa:

„Serca nasze stwardniały w ciężkim boju. Ale gdy mam Was dekorować, nie mogę podejść do Was bez rozczulenia, bo ofiara Wasza jest większa, niż tyle innych".

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" Nastąpiła uroczystość wręczenia przez prezesa Federacji P. Z. O. O., gen. dr. Romana Góreckiego, dyplomów oszczędnościowo - ubezpieczeniawych kilkuset federantom. Kończąc wręczanie dyplomów gen. Górecki, wygłosił do zgromadzonych b. wojskowych podniosłe przemówienie, którego poniższą część poświęcił ostatnim prowokacjom niemieckim:



W defiladzie Federacji brali udział peowiacy ze swym historycznym z czasów okupacji sztandarem.

„Nacjonalizm niemiecki rozpoczął energiczną propagandę w całym świecie i fałszując historję twierdzi, że Pomorze i wolny dostęp Polski do morza — to krzywda niemiecka.

Minister Rzeszy Treviranus ośmielił się nawet podnieść na nowo kwestję rewizji granic wschodnich.

Wie on dobrze, że w czasie pierwszego rozbioru Polski w roku 1772, Prusacy zrabowali nam Pomorze. Wie dobrze, że przed pierwszym rozbiorem Prusy Wschodnie nigdy nie były terytorjalnie połączone z Niemcami.

Obowiązkiem naszym, jest kłamstwa te wykazywać światu i piętnować. Musimy jasno i otwarcie powiedzieć: Nie damy ani piędzi ziemi polskiej! Nie damy ziemi, skąd nasz ród."

W tym momencie z tysięcy żołnierskich piersi wyrwały się spontanicznym śpiewem słowa „Roty", jako wyraz gotowości polskiej, do obrony, aż do ostatniej kropli krwi, granic Rzeczypospolitej.

Gdy umilkły ostatnie tony pieśni gen. Górecki zakończył swoją mowę okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski.

Defilada. — Niezwłocznie potem rozpoczęła się wspaniała defilada którą odbierał gen. Górecki, mając przy swym boku płk. Abbot'a i p. Gramier'a.

Za grupą z dyplomami prowadzoną przez por. rez. Adama Augustynowicza, redaktora „Federacji", maszerowało około 100 pocztów sztandarowych z całej dosłownie Polski. Za sztandarami postępowała długa kolumna oficerów Federacji, nie pełniących służby na rewji, prowadzona przez gen. Bałachowicza.

Kolejno defilowały pełne trzy pułki członków Federacji, dalej bataljony Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy Legjonu Śląskiego, Młodych Pionierów, cały pułk „Strzelca", pułk rezerwistów z Zagożdżonu, wreszcie oddziały Peowiaków, z historycznym z czasów okupacji sztandarem P. O. W., oddziały Dowborczyków, Kaniowczyków, Armji Błękitnej, inwalidów, podoficerów rezerwy i t. p.

Pochód do Belwederu. — Po zakończeniu defilady uformował się olbrzymi pochód, który udał się do Belwederu, celem złożenia hołdu Twórcy Państwa Polskiego — Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po przybyciu do Belwederu oddziały ustawiły się w czworobok, poczem gen. Górecki wygłosił do zebranych przemówienie, kończąc je okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, podchwyconym entuzjastycznie przez wszystkich i trzykrotnie powtórzonym.

Ponieważ Pan Marszałek był nieobecny w Warszawie, przeto delegaci poszczególnych organizacyj złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej i w karnym żołnierskim ordynku z Belwederu wymaszerowali.

Wspólna żołnierska biesiada. — O godz. 16-ej prezes Federacji gen. Górecki podejmował obiadem uczestników Zjazdu Delegatów Federacji. Na obiedzie tym obecni byli między innymi: ks. biskup Bandurski, ambasador francuski Laroche, prezes Fidac-u płk. Abbot, prezes francuskiego związku narodowego b. kombatantów p. Gramier, zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Kwaśniewski. Komendant m. st. Warszawy płk. Wieniawa-Długoszewski, prezes Związku Strzeleckiego p. Anusz i poseł Polakiewicz.

W czasie deseru zabrał głos gen. Górecki, wskazując w swojem przemówieniu na obecność towarzyszy broni z Fidac-u, który reprezentuje 8 i pół miljonów kombatantów z czasów wielkiej wojny.

„W ten sposób idea zjednoczenia wyszła daleko poza granice Polski — mówił gen. Górecki — należymy dzisiaj do wielkiej rodziny Fidac'u, który wypisał na swych sztandarach szczytne hasło szerzenia braterskich idei wśród sprzymierzonych towarzyszy broni, utrwalania tak krwawo zdobytego pokoju".

Uroczysta akademja. — O godz. 18-ej w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyli również p. prezes Rady Ministrów płk. Sławek, minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, minister sprawiedliwości Car, minister rolnictwa Janta-Połczyński, ks. biskup Bandurski, ambasador Francji Laroche i inni.

Przy stole prezydjalnym zasiedli' prezes Fidac'u płk. Abbot, prezes francuskiego narodowego związku b. kombatantów — Gramier, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, wice-prezesi Federacji: wojewoda Kościałkowski i rtm. Ryszkiewicz, wiceprezes Fidac'u na Polskę mjr. Ludyga-Laskowski i prezes warszawskiej wojewódzkiej Federacji — Garbusiński.

Zagaił akademję gen. Górecki, poczem nastąpiły przemówienia, które wygłosili: gen. Składkowski, płk. Abbot, prezes Gramier i t. d. Okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dźwięki „Pierwszej Brygady" były zakończeniem akademji.

Raut. — Zakończeniem uroczystości zjazdowych był wspaniały raut, który w godzinach wieczornych odbył się w salonach Prezydjum Rady Ministrów przy nader licznym udziale przedstawicieli Rządu i Wojska oraz uczestników Zjazdu.

Kronika Peowiacka

Uroczysty obchód 10-ej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami. — W roku bieżącym przypada 10-ta rocznica zwycięstwa polskiego oręża, odniesionego nad bolszewikami. W związku z tem wyłoniony został specjalny Główny Komitet Obchodu tej narodowej uroczystości, na czele którego stanął marszałek Senatu prof. Szymański. Ponadto w skład tego Komitetu wchodzą: Wacław Sieroszewski, senator Evert, gen. Dreszer, delegat rządu — Romer, oraz kilkuset przedstawicieli instytucyj społecznych z Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na czele.

Ponieważ Komitetowi Głównemu trudno byłoby zorganizować bezpośrednio odpowiednie obchody w całem Państwie, przeto powstały równocześnie komitety lokalne: miejskie, wojewódzkie, powiatowe i gminne, które zorganizują uroczystości na swoich terenach. Komitety lokalne pracują na zasadach najpełniejszej autonomji, korzystając tylko z pomocy, rad i wskazówek Komitetu Głównego.

Co do terminu tego obchodu, to ustalono już obecnie, że odbyć się on powinien w dniu 18 października r. b. w tym dniu bowiem, dziesięć lat temu, zawarty został rozejm z bolszewikami na warunkach, stanowiących minimum naszych żądań, jako zwycięzcy, minimum, jakiego wymagała nasza godność narodowa.

Mogliśmy coprawda żądać znacznie więcej, mogliśmy zagarnąć jeszcze większy szmat ziemi na wschodzie, lecz Polska w wojnie z bolszewikami nie miała żadnych tendencyj zaborczych, nie miała najmniejszego nawet zamiaru korzystać z przywilejów zwycięzcy — znęcania się nad pokonanym. Dlatego też Komitet ten właśnie dzień wybrał, aby dowieść światu, że Polska i dziś, tak jak 10 lat temu, dąży do pokojowego współżycia z sąsiadami, nie pozwalając im tylko targnąć się bezkarnie na całość odwiecznych swoich ziem.

Właściwy zatem termin obchodu przypada na 18-ty października r. b., lecz same uroczystości odbędą się dnia następnego (19-go października r. b.), t. j. w niedzielę.

Obchód nosić będzie charakter popularny i przeznaczony jest dla najszerszych warstw społecznych. Przedewszystkiem będzie on miał na celu przypomnienie wszem wobec i każdemu z osobna tego kolosalnego wysiłku, jaki ponosiła Odrodzona Polska w latach 1919 i 1920, aż do chwili zwycięskiego zakończenia wojny, broniąc całej Europy przed zalewem barbarzyństwa bolszewickiego. Przypomnieć on musi, że tego olbrzymiego wysiłku dokonaliśmy sami, własnemi li tylko siłami, bez żadnej pomocy obcych. Przypomnieć musi, że Europa winna nam wdzięczność ostatni bowiem etap wielkiej światowej wojny (boć przecie w rzeczywistości wojna polsko-bolszewicka, była niczem innem, tylko dalszym ciągiem światowych zmagań, jako że z nich wynikła) wygraliśmy, spłacając tem samem w dwójnasób wszelkie zobowiązania moralne, z tytułu Odrodzenia Polski wynikłe. Przypomnieć musi, że nic już nikomu nie jesteśmy winni, a przeciwnie — może nam się coś od kogoś jeszcze należy.

Przypomnieć on rówież musi bohaterstwo polskiego żołnierza, który ginął w obronie granic Wyzwolonej. Przypomnieć on musi — Zwycięskiego Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego przeogromną, a niezłomną wolę pokonania wroga, Jego niewzruszoną wiarę w ducha, i moc Narodu. Przypomnieć on musi wierność i uległość Wodzowi mężnych obrońców Ojczyzny którzy i dziś wytrwale za Nim kroczą zrzeszeni w Federacji P. Z. O. O.

To są zasadnicze cele obchodu październikowego, obchodu, który ma potwierdzić, że to, co w Narodzie było zdrowe — zdrowem pozostało, to co było szlachetnem — szlachetnem jest i będzie.

Program obchodu przewiduje przedewszystkiem zapoczątkowawanie akcji, zmierzającej do tego, aby we wszystkich miastach, miasteczkach i gminach ufundowane w najbliższej przyszłości zostały, tablice pamiątkowe albo pomniki ku czci poległych w wojnie z bolszewikami, miast lub gmin tych mieszkańców, z wyrytemi na owych tablicach względnie pomnikach ich nazwiskami. Będzie to akcja na najszerszą skalę i objąć powinna każdą najmniejszą bodaj w Polsce miejsowość.

Drugiem, na niemniejszą skalę zakrojonem, zamierzeniem Komitetu Głównego jest wydanie kompletnej „listy strat". Te dwa zamierzenia mają na celu uczczenie tych kadr szarych bohaterów, z wiejskich chat i z miejskich fabryk, którzy w ofiarnej służbie Ojczyźnie legli na polu Chwały w obronie Jej granic.

Żołnierze i dzieci szkolne w tym dniu uroczystym wyślą do swych domów karty pocztowe z

własnym opisem przebiegu obchodu, tam gdzie się znajdują. Plakaty i odezwy, rozrzucone po całym kraju, zapoznają ludność z ważnością tego wiekopomnego święta oręża polskiego, a wybity przez Mennicę Państwową medal pamiątkowy ku czci Wielkiego Wodza po wieczne czasy utrwali tę podniosłą chwilę radości i wesela.

W dniu obchodu w całym kraju zorganizowane będą dziękczynne nabożeństwa, defilady, pochody, uroczyste akademje, odczyty, pogadanki dla żołnierzy oraz dzieci szkolnych i t. p. i t. p.

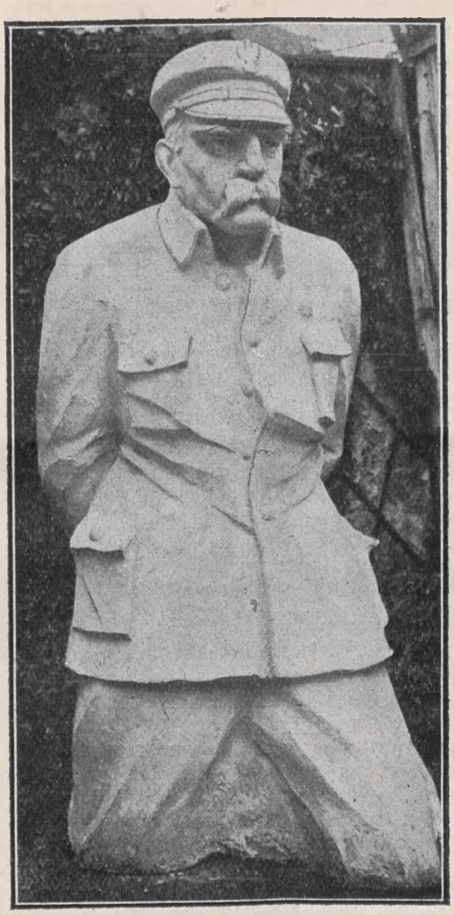
Wspaniały posąg Marszałka.— Ceniony twórca szeregu pomników art. rzeźbiarz Jan Małeta wykonał ostatnio wspaniały posąg Marszałka Józefa Piłsudskiego. Posąg ten, jak widzimy na załączonej obok ilustracji, odlany jest w gipsie. Komendant jest w swej ulubionej legjonowej kurtce z rozpiętym kołnierzem, ręce założone z tyłu, twarz cechuje wyraz skupienia — oto wierny obraz Marszałka, kiedy, rozwiązując jakieś zawiłe problematy, związane z naszem życiem państwowem, przemierza miarowemi krokami długość i szerokość swego pokoju, pracując wówczas z największą energją z największym uporem, bez chwili bodaj wytchnienia. Takim Go znają Jego najbliżsi współpracownicy i tak Komendanta uchwycił Małeta, dając dzieło o naprawdę wielkich wartościach artystycznych, dzieło wywierające nieprzeciętne wrażenie, potęgowane bardziej jeszcze samemi rozmiarami — posąg wykonany jest bowiem w nadnaturalnej (2 metry) wielkości.

Obchód 15-ej rocznicy wymarszu Bataljonu Warszawskiego P. O. W. do I-szej Brygady Legjonów Polskich. — W dniu 22-gim sierpnia r. b. minęło lat piętnaście od chwili, kiedy Bataljon Warszawski P. O. W. wymaszerował z Warszawy do I-ej Brygady Legjonów Polskich.

Dla uczczenia tej rocznicy, z inicjatywy Zarządu Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków, zawiązał się specjalny komitet obchodu, do którego zaproszono przedewszystkiem szereg b. oficerów Bataljonu Warszawskiego oraz grono innych osób, bezpośrednio z akcją legjonowo-peowiacką związanych. Na czele tego komitetu stanął dyrektor Departamentu M. S. Z. ppułk. dypl. Wacław Jędrzejewicz, a sekretarjat jego powierzono ob. Hannie Grodeckiej.

Przedewszystkiem z inicjatywy tego Komitetu w dniu, w którym przypadała rocznica wymarszu, t. j. 22-go sierpnia r. b., odprawiona została w kościel garnizonowym, przy ul. Długiej, uroczysta Msza św. za dusze poległych i zmarłych uczestników Bataljonu Warszawskiego. Msza ta zgromadziła cały niemal, zamieszkały w stolicy, świat peowiacki oraz delegacje ze sztandarami szeregu korporacyj i stowarzyszeń b. wojskowych.

Co do samego obchodu, to odbędzie się on najwcześniej w początkach roku przyszłego (ścisłej daty do tej pory nie



ustalono) i połączony prawdopodobnie zostanie z Ogólnym Zjazdem Związku Peowiaków, co bezwątpienia dodatnio przyczyni się do jego uświetnienia.

Program obchodu przewiduje przedewszystkiem zorganizowanie Zjazdu b. uczestników Bataljonu Warszawskiego, a następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w fronton gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwa przy ul. Żórawiej Nr. 44 (róg Poznańskiej), gdzie w 1915 roku mieściła się Główna Kwatera Bataljonu Warszawskiego i skąd Bataljon ten wymaszerował do I-ej Brygady Legjonów Polskich.

W związku z tym obchodem Komitet zamierza wydać w formie książkowej zbiór wspomnień uczestników Bataljonu, co ze specjalnem uznaniem podkreślić należy, wzbogaci to bowiem literaturę historyczno-pamiętnikarską o P. O. W., tak do tej pory niezwykle szczupłą.

Baczność uczestnicy Bataljonu Warszawskiego P. O. W.! — W związku z projektowanym Zjazdem uczestników Bataljonu Warszawskiego P. O. W., który w sierpniu 1915 roku wymaszerował do I-ej Brygady Legjonów Polskich i tam nadal występował pod powyższą nazwą, w imieniu przewodniczącego Komitetu obchodu tego wymarszu, zwracamy się do wszystkich uczestników tego oddziału z gorącym apelem, aby corychlej podawali dla celów ewidencyjnych swoje: imię i nazwisko, ówczesny pseudonim, obecne zajęcie i adres. Dane te należy kierować pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamntu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Nadsyłajcie materjały i wspomnienia do historji Bataljonu Warszawskiego P. O. W. — Komitet Obchodu 15-ej rocznicy wymarszu Bataljonu Warszawskiego P. O. W. do I-ej Brygady Legjonów Polskich, przystąpił do gromadzenia materjałów historycznych i wspomnień uczestników, do mającego się ukazać w formie książkowej wydawnictwa, poświęconego historji Bataljonu. Wobec tego, w imieniu Komitetu, zwracamy się do wszystkich uczestników Bataljonu Warszawskiego z prośbą o niezwłoczne, a najdalej do dnia 1-go grudnia r. b. nadesłanie wszelkich, związanych ze służbą w Bataljonie: dokumentów, fotografij, notatek i wspomnień pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Upoważnieni jesteśmy do zaznaczenia, że dokumenty i pamiątkowe fotografje, po zużytkowaniu będą bezwarunkowo zwracane.

Ulotki, odezwy, czasopisma, druki, fotografje i inne dokumenty z okresu pracy konspiracyjnej dawnej P. O. W. nadsyłajcie do „Peowiaka“. — Każdy

niecomal z peowiaków posiada u siebie druki, odezwy, wychodzące konspiracyjnie czasopisma, fotografje, dokumenty z okresu pracy dawnej P. O. W., bądź to za czasów niewoli rosyjskiej, bądź też w latach okupacji. Pragnąc cały ten olbrzymi materjał historyczny zgromadzić dla zużytkowania go w celach naukowo-wydawniczych, zwracamy się do Obywateli-Czytelników z gorącą prośbą o nadsyłanie tych materjałów dla Redakcji „Peowiaka" pod prywatnym adresem ob. redaktora: Warszawa, ul. Krzywe-Koło 5, m. 15, Kazimierz Augustowski.

Zjazd peowiaków Suwalszczyzny — uczestników powstania Sejneńskiego.— W dniu 21 września r. b. odbył się w Suwałkach Zjazd Peowiaków Suwal-Sejneńskiego, a zarazem — Obchód 11 rocznicy powstania Sejneńskiego. Ze ej rocznicy powstania Sejneńskiego. Ze Zjazdu tego, tudzież — Obchodu zamieścimy obszerne sprawozdanie w jednym z następnych numerów „Peowiaka".

Peowiacka Spółdzielnia Mieszkaniowa. — Z inicjatywy koła Nr. 1 Okręgu Warszawa-Miasto Zw. Peowiaków powołana zostaje do życia „Peowiacka Spółdzielnia Mieszkaniowa", której zadaniem będzie dostarczenie tanich mieszkań peowiakom zamieszkałym w Warszawie, którzy, rzecz prosta, zgłoszą swój w tej Spółdzielni udział.

Ostatnio zawiązał się Komitet Organizacyjny Spółdzielni, który z całą energją przystąpił do pracy, zabiegając przedewszystkiem o przydzielenie odpowiedniego placu, na którym mógłby stanąć w jak najbliższej przyszłości przyszły gmach Spółdzielni.

Dalsze zgłoszenia do Spółdzielni w imieniu wzmiankowanego wyżej Komitetu Organizacyjnego przyjmuje inicjator tej akcji i zastępca członka Zarządu Koła Nr. 1 Ob. Stanisław Stypułkowski bezpośrednio, lub też sekretarjat Koła Nr. 1, mieszczący się przy ul. Wierzbowej 6 w „Perfumerji Iris" i urzędujący w środy i soboty w godz. od 16-ej do 18-ej.

„DROGA". Miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego. Nr. 9. Warszawa, wrzesień 1930 r. Str. 80. Cena Zł. 2 gr. 50 .

Wyszedł z druku 9 numer „Drogi" pisma od niedawna wychodzącego, lecz znanego już w najszerszych warstwach czytelników z wzorowego doboru materjału redakcyjnego. Na treść numeru 9-go złożyły się prace: Adama Borkiewicza „Bitwa Warszawska", Kazimierza Zakrzewskiego „Przyszłość Państwa", Walerego Larbaud „O czytaniu", Józefa Czechowicza „Ballada z tamtej strony", Piotra Dunin-Borkowskiego „Konstytucja amerykańska, a tendencje ustrojowe w Polsce", J. M. Hoene-Wrońskiego „Filozofja estetyczna", Piotra Dunin-Borkowskiego „Artykuły prof. Grabskiego o kresach i narodowościach", F. Turynowej „Królowa Marja" oraz dział sprawozdawczy nowych wydawnictw książkowych.

Wydawnictwa nadesłane

„POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA, SZKICE I WSPOMNIENIA", pod redakcją *Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego.* Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski. Warszawa 1930 r. Str. 250. Cena Zł.5.

Pod powyższym tytułem ukazał się ostatnio na półkach księgarskich tomik wspomnień i szkiców, omawiających działalność P. O. W. w kierunku zdobycia niepodległości. Jest to w polskiej literaturze historyczno-pamiętnikarskiej pierwsza poważna publikacja książkowa, zawierająca cenny materjał do dziejów Polskiej Organizacji Wojskowej, tak niedostatecznie w dotychczasowej literaturze historycznej uwzględnionej.

Redaktorzy powyższej publikacji generał Juljan Stachiewicz i major Wacław Lipiński zgromadzili w tomie tym około 30 szkiców i wspomnień peowiackich, które znakomicie ilustrują ciężką i niezwykle odpowiedzialną pracę Polskiej Organizacji Wojskowej w dziele budowania niepodległości Ojczyzny. Piękne świadectwo tej pracy dają zamieszczone w książce artykuły pióra Marszałka Piłsudskiego, gen. Rydza-Śmigłego, oraz płk. Koca, a cały szereg szkiców i wspomnień jak: Wacława Sieroszewskiego, Ignacego Boernera, Michała Sokolnickiego, Downarowicza, Kościałkowskiego, Lipińskiego, Różyckiego, Rudnickiego i t. d. daje pełny, niezwykle interesujący i żywy obraz najważniejszych momentów pracy P. O. W. Książka wydana bardzo starannie na doskonałym papierze.

„OKRĄG BIAŁOCERKIEWSKI P. O. W. NA UKRAINIE 1915—1918", Witold Jastrzębiec. Nakładem autora. Warszawa 1930 r. Str. 32. Cena Zł. 2.

Skromna ta rozmiarami, ale bogata treścią praca, stanowi poważny przyczynek do historji P. O. W. na Wschodzie (K. N. 3). Szkoda tylko, że do tej pory tak niewiele prac w tym zakresie ukazało się. Ob. Witold Jastrzębiec dokonał w tym kierunku nowego wyłomu, wydając własnym sumptem to skromne dziełko. Mamy nadzieję, że będzie to bodźcem dla innych, którzy mając na celu przekazanie potomności bohaterskich wysiłków P. O. W. na Wschodzie zajmą się opracowaniem i wydaniem bądź posiadanych przez siebie materjałów historycznych, bądź też conajmniej swoich wspomnień.

„ZARZEWIE". Czasopismo poświęcone sprawom polityki państwowej i historji ruchu zarzewiackiego. Nr. 1. Warszawa, lipiec 1930 r. Str. 44. Cena Zł. 2.

Powstanie tego czasopisma uważać należy za wysoce wskazane, zapozna ono bowiem szerokie warstwy społeczne z ruchem zarzewiackim w okresie niewoli, ruchem, który był jednem z większych ogniw w nieprzerwanym łańcuchu wysiłków niepodległościowych Narodu Polskiego. Niezwykle bogata treść pierwszego numeru jako też staranny dobór materjału redakcyjnego, pozwalają mniemać, że pismo godnie reprezentować będzie Stowarzyszenie uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie", którego jest oficjalnym organem. Na interesującą całość pierwszego numeru, poza słowem wstępnem od redakcji złożyły się artykuły: Adama Stebelskiego „Zasady polityki narodowościowej w Państwie Polskiem", R. Solikowskiego „Praworządność", T. W. „Nadzwyczajne Zgromadzenie Ustawodawcze", K. W. „Kronika Rybałta", Jerzego Stama „Polskie Drużyny Strzeleckie w Zaborze Pruskim", a ponadto zbiór zamieszczonych w tym numerze dokumentów precyzuje „Stanowisko organizacji zarzewiackiej w chwili wybuchu wojny światowej". Zamyka numer sprawozdanie „Z działalności Stowarzyszenia uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie".

Podziękowanie

Z chwilą zwołania Zjazdu Delegatów woj. Warszawskiego w dniu 8 czerwca r. b. skończyłem swoje urzędowanie jako delegat Zarządu Głównego Związku Peowiaków na okręg woj. Warszawskiego. W związku z tem pragnę złożyć swoje podziękowanie wszystkim mężom zaufania za zorganizowanie kół powiatowych i przewodniczącym tych kół za ich pracę dla dobra Związku.

Równie serdeczne podziękowanie w imieniu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków pragnę na tym miejscu wyrazić Panu Wojewodzie Warszawskiemu, inż. Stanisławowi Twardo. za przychylne ustosunkowanie się do nas peowiaków podczas objazdu Pana Prezydenta po woj. Warszawskiem. Z kolei dziękuję serdecznie Panu Staroście Nieszawskiemu, Stanisławowi Wasiakowi. za gorące poparcie i pomoc przy organizowaniu uroczystości peowiackich w Aleksandrowie Kuj. z racji przyjazdu Pana Prezydenta. Ob. Prezesowi Żydowo i Zarządowi Koła w Aleksandrowie Kuj. dziękuję przy tej okazji za dobre przygotowanie powyższej uroczystości. Ponadto dziękuję ob. dr. Czesławowi Wojciechowskiemu, Prezesowi Koła Gostynińskiego. za zorganizowanie uroczystego przyjęcia przez peowiaków Głowy Państwa w Gostyninie, pocztom sztandarowym z Kutna i Dobrzynia n. Wisłą, kołom: Gostynińskiemu i Kutnowskiemu oraz tym wszystkim członkom innych kół, którzy wzięli udział w powyższych uroczystościach.

Kazimierz Dublasiewicz.

Życie Peowiackie

Nasze Zjazdy

Doroczny Walny Zjazd Zrzeszenia b. członków P. O. W. — Wchód (K. N. 3).

W dniu 1 czerwca r. b. odbył się w Warszawie Doroczny Walny Zjazd Zrzeszenia b. członków P. O. W.-Wschód (K. N. III.). W tem uroczystem święcie kresowego żołnierza P. O. W. uczestniczył gremjalnie cały świat peowiacki, to też wypadło ono niezwykle okazale.

Uroczyste nabożeństwo. Uroczystości zjazdowe Zrzeszenia b. Członków P. O. W. — Wschód K. N. 3, zainaugurowane zostały Mszą św. za dusze poległych, rozstrzelanych i pomordowanych przez bolszewików członków P. O. W.-Wschód.

Msza ta odbyła się o godz. 9-ej rano w kościele Garnizonowym i celebrowana była przez J. E. Księdza Edwarda Roppa, który też wygłosił do wypełniających świątynię po brzegi peowiaków okolicznościowe Słowo Boże.

Solowe pienia religijne wykonali podczas Mszy artyści Opery Warszawskiej pp. Michałowski i Gołębiowski oraz peowiak-legjonista ob. Olczak a ponadto p. Ochlewski odegrał solo szereg utworów religijnych na skrzypcach, a p. Feduszyn — na wiolonczeli.

W Mszy św. wzięli masowy udział uczestnicy Zjazdu, tudzież peowiacy nie tylko z K. N. III, ale i z innych komend, zgrupowani obecnie w Związku Peowiaków.

Wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli Rządu i Wojskowości zauważyliśmy p. Prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka, p. Ministra Spraw Wewnętrznych Henryka Józewskiego, p. Wiceministra Pracy i Opieki Społecznej gen. dr. Stefana Hubickiego, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, gen. Juljana Stachiewicza, gen. Skierskiego, komendanta miasta płk. Bolesława Wieniawa-Długoszowskiego i wielu, wielu innych.

Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Po Mszy św. zgromadzeni peowiacy uformowali pochód w którym brało udział zgórą 500 osób. Pochód ulicami: Miodową i Krakowskiem Przedmieściem udał się na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie uczestnicy Zjazdu złożyli wspaniały wieniec z żywego kwiecia na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wieńca uczestnicy Zjazdu wpisali swe nazwiska do księgi pamiątkowej.



Uczestnicy Dorocznego Walnego Zjazdu Zrzeszenia b. członków P. O. W. - Wschód (K. N. 3). W środku grupy siedzi p. premjer Sławek.

Otwarcie obrad Zjazdu. Około godziny 11-ej rano uczestnicy Zjazdu gromadzić się poczęli w lokalu Stowarzyszenia Urzędników P. K. O. (ul. Boduena 4), gdzie wkrótce nastąpiło otwarcie obrad Zjazdu.

Zjazd zgromadził około 300 uczestników, przyczem wzięli w nim udział Delegaci przybyli z całej Polski, a głównie ze wszystkich niemal zakątków naszych Kresów Wschodnich.

Około godz. 11 i pół przed południem przybył na Zjazd p. Prezes Rady Ministrów płk. Walery Sławek w asystencji p. dyr. Szätzla poczem niezwłocznie nastąpiło otwarcie Zjazdu, czego dokonał w imieniu Zarządu Zrzeszenia, członek tegoż Zarządu i kierownik organizacyjny ob. mjr. Władysław Ziemiański, witając p. Premjera i uczestników Zjazdu, poczem powołano Prezydjum Zjazdu, w skład którego weszli ob. ob.: b. minister Jerzy Iwanowski — przewodniczący, mjr. Władysław Dąbrowski — zastępca przewodniczącego, Józefa Lis-Błońska — sekretarz, oraz Władysława Piechowska i Marja Pigłowska — członkowie.

Na wstępie Zjazd uczcił pamięć poległych Członków P. O. W.-Wschód przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Imieniem Rządu powitał Zjazd p. Premjer Sławek, witany niezwykle serdecznie przez zebranych, długo niemilknącemi oklaskami. W przemówieniu swojem p. Premjer Sławek podkreślił znaczenie prac P. O. W. dla zdobycia niepodległości Rzeczypospolitej, w czem bardzo wydatny udział przyjmowała Komenda Naczelna III — Wschód. Nawiązując do szczytnych tradycyj P. O. W. p. Premjer Sławek zaznaczył, że rola P. O. W. nie jest skończona, bowiem wszyscy peowiacy dziś właśnie powinni wytrwale pracować dla umocnienia potęgi mocarstwowej Polski. Wzywając do tej pracy p. Premjer zakończył swoje przemówienie słowami: „Chciałbym, aby idea pracy dla wielkiej mocarstwowej Polski ożywiała nietylko was, ale i przyszłe pokolenia. I tem życzeniem witam wasz Zjazd“.

Następne przemówienie wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Jerzy Budzyński, poczem nastąpił szereg innych mów-powitalnych.

Po uchwaleniu regulaminu obrad, dokonano wyboru Komisji: Matki, Wnioskowej i Statutowej. Do Komisji Matki weszli: ob. ob.: Minister Spraw Wewnętrznych Henryk Józewski, — przewodniczący, mjr. Tadeusz Dłużniakiewicz, mjr. Władysław Ziemiański, mjr. Aleksander Wysocki, Ignacy

Harski, Józefa Zahorska i Wanda Zwolińska. Do Komisji Wnioskowej wybrani zostali ob. ob.: Witold Kozłowski, kpt. Adolf Abram i Wacław Mongird. Do Komisji Statutowej powołano ob. ob.: Stanisława Zwolińskiego, Wiktora Wojnicza i Andrzeja Jenicza.

Ob. mjr. Władysław Ziemiański wygłosił sprawozdanie z działalności Zarządu Zrzeszenia b. członków P. O. W. Wschód K. N. 3. Po dyskusji nad tem sprawozdaniem Zjazd uchwalił absolutorjum dla ustępującego Zarządu. Na tem o godz. 14-ej zakończono 1-sze plenarne posiedzenie Zjazdu, poczem nastąpiła przerwa obiadowa, w czasie której obradowały poszczególne Komisje.

O godz. 17-ej otwarto drugie plenarne posiedzenie. Otwarcia dokonał zastępca przewodniczącego, ob. mjr. Dąbrowski Władysław, witając obecnych na sali obrad p. Ministra Spraw Wewnętrznych Henryka Józewskiego i p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej dr. Stefana Hubickiego.

Przed rozpoczęciem dalszych obrad, w myśl wytyczonego porządku dziennego, Zjazd jednogłośnie postanowił wysłać następujące depesze:

„Prezydent Rzczypospolitej Polskiej Profesor Ignacy Mościcki, Warszawa—Zamek. Walny Zjazd Peowiaków na Wschodzie przesyła p. Prezydentowi wyrazy czci i oddania".

„Marszałek Józef Piłsudski, Warszawa—Belweder. Walny Zjazd byłych członków P. O. W. na Wschodzie przesyła swemu Komendantowi i Pierwszemu Bojownikowi o niepodległość, dla której ongiś przelewaliśmy krew na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej,— wyrazy czci i żołnierskiego oddania".

W dalszym ciągu zebrania ob. Witold Kozłowski wygłosił referat programowo-organizacyjny. Nad tezami wysuniętemi przez referenta rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono następujące wnioski:

a) **ideowe:**

1) wytwarzanie w opinji szerokich mas ludności kresowej świadomości przynależenia do wspólnego organizmu państwowego, jako wyraz żywotnych interesów tejże ludności, interesów związanych z jej potrzebami gospodarczemi, oraz możliwościami pełnego rozwoju;

2) jak najsilniejsze zespolenie Kresów z całością organizmu państwowego Polski przez spotęgowanie ich rozwoju gospodarczego; współpraca z wszelkiemi instytucjami na tem polu pracującemi:

3) współudział w organizacji życia społecznego na Kresach na wszelkich placówkach pracy społecznej i samorządowej w oparciu się o organizacje na tym terenie działające;

4) zespolenie i organizacja żywiołu polskiego;

b) **organizacyjne:**

1) jako Stowarzyszenie o specyficznych celach i zadaniach Zrzeszenie b. członków P. O. W. - Wschód (K. N. III) uważa za jeden z podstawowych warunków swej działalności — samodzielność organizacyjną;

2) nie rezygnując z odrębności organizacyjnej, rozumiemy konieczność faktycznej współpracy i koordynacji naszych wysiłków ze Związkiem Peowiaków, jako bratnią organizacją, i w tym celu Zwyczajne Walne Doroczne Zgromadzenie udziela mandatu Zarządowi do przeprowadzenia pertraktacyj ze Związkiem Peowiaków, celem określenia zakresu i form współpracy organizacyjnej, co winno znaleźć swój ostateczny wyraz na Zjeździe Delegatów Związku Peowiaków jesienią r. b.;

3) Walne Zgromadzenie podkreśla z naciskiem konieczność jaknajściślejszego nawiązania kontaktu organizacyjnego z b. członkami P. O. W. - Wschód, zamieszkałymi na naszych Kresach Wschodnich.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, wyrażając równocześnie, na wniosek ob. Ministra Henryka Józewskiego, podziękowanie ustępującemu Zarządowi za jego owocną pracę wogóle, a w szczególności za opracowanie tez programowo - organizacyjnych Zrzeszenia.

Zjazd, wśród ogólnego entuzjazmu, powołał przez aklamację na stanowisko honorowego i faktycznego przewodniczącego Zrzeszenia ob. Ministra Henryka Józewskiego. W wyniku wyborów powołano ponadto na członków Zarządu Zrzeszenia ob. ob.: mjr. Władysława Ziemiańskiego, Witolda Kozłowskiego, Józefa Rożkowskiego, Wandę Zwolińską — jako członków Zarządu, oraz Wacława Sołtyckiego i Jana Zgorzelskiego — jako zastępców. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ob. ob.: Mikołaja Dolanowskiego, Wacława Mongirda i mjr. Tadeusza Dłużniakiewicza — jako członków, oraz Edmunda Zacharzewskiego — jako zastępcę. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano ob. ob.: Ignacego Harskiego, Wiktora Wojnicza i Stanisława Zwolińskiego — jako członków, oraz Jana Koperskiego i inż. Ignacego Ziemiańskiego — jako zastępców.

O godz. 21-ej min. 45 Zjazd zamknięto, wznosząc gromkie okrzyki na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Bankiet. Uroczystości zjazdowe zakończone zostały koleżeńskim bankietem który rozpoczął się o godz. 22-ej w sali Malinowej Hotelu „Bristol". Bankiet ten zgromadził wszystkich uczestników Zjazdu oraz przedstawicieli Władz, wśród których widzieliśmy: p. Premjera Sławka, p. Ministra Spraw Wewnętrznych Henryka Józewskiego z małżonką, p. Wice-Ministra Pracy i Opieki Społecznej gen. Stefana Hubickiego z małżonką, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, gen. Juljana Stachiewicza, gen. Bończę-Uzdowskiego, b. ministra Jerzego Iwanowskiego, dyr. ppłk. Schätzla, płk. Pełczyńskiego, płk. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego i wielu innych.

Bankiet w podniosłym nastroju przeciągnął się do późnej nocy.

Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków Okręgu woj. Warszawskiego

Dwa dni Zielonych Świąt (8 i 9 czerwca r. b.) nosiły zdecydowanie charakter etapu zwrotnego w życiu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków. W dniach tych bowiem, po szeregu miesiącach wytężonej organizacyjnej pracy, kiedy obszar województwa pokryty już został siecią peowiackich kół i placówek, zjechali się do stolicy delegaci tych kół, aby po raz pierwszy wspólnie zastanowić się nad dalszą pracą dla dobra kraju, społeczeństwa i wreszcie — samego Związku, aby wytyczyć właściwe drogi i ścieżki, po których mogłoby się bez przeszkód potoczyć bujne peowiackie życie.

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD.

Pierwszy dzień Zjazdu, na który przybyło zgórą 30-ciu delegatów ze wszystkich powiatów i miast woj. Warszawskiego, poświęcony był wyłącznie obradom ścisłym samych delegatów.

Otwarcia Zjazdu dokonał Delegat Zarządu Głównego Związku Peowiaków na Okręg woj. Warszawskiego — ob. Dublasiewicz Kazimierz, witając przybyłych przedstawicieli kół, poczem powołano Prezydjum Zjazdu w osobach ob. ob.: Gnieweckiego Antoniego z Błonia — przewodniczący, Kaczorowskiego Józefa z Sierpca, Nodzykowskiego Józefa z Pułtuska i Wiśniewskiej Sta-

nisławy z Rawy Mazowieckiej — asesorowie, oraz Machowskiego Władysława z Gostynina i Malanowskiego Zygmunta z Kutna — sekretarze.

Przed rozpoczęciem właściwych obrad Zjazdu zgromadzeni delegaci uczcili przez powstanie i jednominutowe milczenie pamięć poległych i zmarłych peowiaczek i peowiaków, a następnie przystąpiono do rozważania spraw organizacyjnych, na czoło których, stosownie do ustalonego porządku dziennego, wysunięte zostało sprawozdanie ob. Dublasiewicza z jego prac na terenie Okręgu, jako delegata Zarządu Głównego.

Streściwszy w krótkich żołnierskich słowach założenia ideowe Związku Peowiaków, których najwyższem hasłem jest: „wszystko dla Państwa i Jego wielkomocarstwowej potęgi", stwierdziwszy niczem niezachwianą wierność i oddanie szarej peowiackiej braci dla Tego, który na Swych barkach dźwiga niepodzielnie losy Polski Odrodzonej, prowadząc Ją na szczyty Jej wielkomocarstwowego rozwoju, ob. Dublasiewicz nakreślił przejrzysty schemat dotychczasowych na terenie Okręgu prac organizacyjnych. Ze słów ob. Dublasiewicza wynika, że na terenie woj. Warszawskiego powstało już 19 kół oraz 3 samodzielne placówki, a ponadto w stadjum organizacji znajduje się jeszcze 5 dalszych kół. Świadczy to dobitnie o rozmachu, jakiego nabrała praca organizacyjna, tudzież stwierdza, że myśl powołana do życia Związku Peowiaków spotkała się z entuzjastycznem wprost przyjęciem braci peowiackiej, garnącej się dziś skwapliwie do dawnych szeregów, aby w nich nietylko wspominać wspólne, a chlubne przeżycia z okresu walk niepodległościowych, ale — przedewszystkiem, aby, wobec nagminnego marazmu, toczącego nasze państwowe życie, wobec chorobliwego rozluźnienia karności społecznej, wobec rozwydrzenia czynników partyjnych, którym obce są bodaj ideały Polski Wielkiej i Potężnej, aby, wobec tych wszystkich conajmniej niezdrowych objawów, stanąć do żmudnej pracy i kuć dla kraju przyszłość trwałą, na granitowych opartą podstawach. Życie poszczególnych kół niezwykle bujnie się rozwija. Znana impulsywność peowiaków każe im wkraczać czynnie we wszystkie dziedziny pracy publicznej, gdzie zazwyczaj swoją niespożytą energją przodują we wszelkich poczynaniach. Udział w życiu szeregu organizacyj społecznych i zawodowych, wydatna współpraca na terenie „Strzelca" oraz Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, prace oświatowo — kulturalne, opieka nad rodzinami poległych peowiaków i ich grobami, gromadzenie materjałów historycznych, dotyczących akcji niepodległościowej dawnej P. O. W. i t. d. i t. d., oto główne, wyliczone zgrubsza, odcinki intensywnej działalności kół. Kończąc swoje przemówienie, ob. Dublasiewicz wzniósł okrzyki na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i ukochanego Komendanta — Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Okrzyki te zostały entuzjastycznie przez zebranych podchwycone i trzykrotnie powtórzone.



Otwarcie obrad Pierwszego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków, Okręgu woj. Warszawskiego. Siedzą od lewej do prawej strony: Wice-minister Pracy i Opieki Społecznej ob. dr. Stefan Hubicki i Wojewoda Warszawski inż. Stanisław Twardo.

Powyższe wyniki pracy w Okręgu w całej rozciągłości potwierdziły, wygłaszane kolejno przez delegatów sprawozdania z działalności poszczególnych kół. Dało to olbrzymi materjał do dyskusji, po wyczerpaniu której Zjazd jednomyślnie wyraził Zarządowi Głównemu Związku, tudzież — jego delegatowi ob. Dublasiewiczowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową, a tak owocną działalność.

Tematem ożywionej wymiany zdań była sprawa niezwłocznego uruchomienia przy Zarządzie Okręgu Sekcji Bratniej Pomocy, której brak do tej pory dotkliwie dawał się odczuwać. W wyniku dyskusji postanowiono, w formie dezyderatu dla nowoobranego Zarządu, uchwalić wniosek, dotyczący jak najrychlejszego utworzenia Bratniej Pomocy, która zajęłaby się sprawami pośrednictwa pracy dla członków, udzielania im bezpłatnych porad lekarskich i prawnych, tudzież — wszelką inną doraźną i stałą pomocą, aż do utworzenia specjalnego funduszu emerytalnego włącznie.

Poza sprawą Bratniej Pomocy, Zjazd w rezultacie całodniowych obrad uchwalił szereg innych wniosków natury organizacyjno - programowej, z pośród których specjalnie ważkie znaczenie dla rozwoju Okręgu, tudzież — jeszcze wydatniejszego ożywienia działalności Związku posiada uchwała, wyniesiona przez Zjazd w formie dezyderatu dla nowego Zarządu, a domagająca się: powołania do życia przy Zarządzie Okręgu specjalnego Komitetu Wydawniczego, którego zadaniem byłoby opracowywanie i wydawanie popularnych i tanich druków, propagujących państwowotwórczą ideologję peowiacką.

Po zatwierdzeniu budżetu Zarządu Okręgu, zarządzono wybory nowych Władz Okręgu, powołując przez aklamację, na wniosek Komisji Matki: na prezesa Okręgu: ob. Dublasiewicza Kazimierza, z Warszawy na członków Zarządu Okręgu ob. ob.: Fornalską Martę, Malanowiczową Janinę, Piórkowskiego Kazimierza i Zwolińskiego Gerarda z Warszawy, oraz Buczyńskiego Andrzeja z Łowicza, Gnieweckiego Antoniego z Błonia, dr. Jaworskiego Czesława z Modlina, Kominka Franciszka z Międzylesia, Kozłowskiego Jana z Gostynina, Nodzykowskiego Józefa z Pułtuska i Tyburskiego Jana z Sierpca; na zastępców do Zarządu Okręgu ob. ob.: Kilena Jana z Pruszkowa, Wyrzykowskiego Stefana z Żychlina i Żychlińskiego Józefa z Płomian (poczta Dobrzyń nad Wisłą).

Do Komisji Rewizyjnej powołano: na członków ob. ob.: Kubisiaka Romana z Kutna, Kucharskiego Stanisława z Warszawy i Smoleńskiego Władysława z Kisielewa (poczta Dobrzyń n. Wisłą); na zastępców ob. ob.: Piaseckiego Mie-

czysława z Grodziska Mazowieckiego i Stobińskiego Leona z Nieszawy.

Do Sądu Honorowego powołano: na członków ob. ob.: Machnickiego Stanisława, Przybylskiego Adama i Wiprzyckiego Kazimierza z Warszawy; na zastępców ob. ob.: Kaczorowskiego Józefa z Sierpca i Stefańskiego Marjana z Pułtuska.

Entuzjastycznem wzniesieniem trzykrotnych okrzyków na cześć Komendanta Piłsudskiego, a następnie odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończony został ten pierwszy, niezwykle pracowity i bogaty w uchwały, dzień obrad zjazdowych.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

Uroczyste nabożeństwo. Drugi dzień obrad zjazdowych zainaugurowany został Mszą św. za dusze poległych i zmarłych peowiaczek i peowiaków, która odbyła się o godz. 10-tej rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej.

Świątynia wypełniona była po brzegi tłumem peowiaków oraz przedstawicielami Władz państwowych i Wojska, tudzież delegacjami bratnich organizacyj b. wojskowych.

Przy ołtarzu ustawiły się poczty sztandarowe: Kół Związku Peowiaków z Kutna, Dobrzynia n. Wisłą, i Sierpca oraz Związku Inwalidów Wojennych, Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, Związku b. uczestników Wojskowej Straży Kolejowej i Związku Podoficerów Rezerwy.

Zgromadzeni w skupieniu wysłuchali Mszy św., podczas której pienia religijne wykonali artyści Opery Warszawskiej.

Hołd Nieznanemu Żołnierzowi. Po Mszy św. peowiacy uformowali pochód, który z pocztami sztandarowemi na czele udał się ulicami: Miodową, Senatorską, placem Teatralnym i Wierzbową na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie uczestnicy Zjazdu złożyli wspaniały wieniec z żywego kwiecia w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi na Jego grobie.

Po wpisaniu się uczestników Zjazdu do Księgi Pamiątkowej, pochód ruszył dalej, kierując się ulicami: Królewską i Krakowskiem Przedmieściem na Nowy Świat, gdzie w sali Klubu Urzędników Państwowych miało o godz. 12-ej w południe nastąpić otwarcie dalszych obrad.

Otwarcie obrad. Wielka sala Klubu Urzędników Państwowych szczelnie wypełniła się peowiakami oraz przedstawicielami Władz państwowych i Wojska, wśród których spostrzegliśmy: p. Wice-Ministra Pracy i Opieki Społecznej gen. dr. Hubickiego Stefana, p. Wojewodę Warszawskiego inż. Twardo Stanisława, reprezentanta Dowódcy O. K. Warszawskiego p. mjr. Lewina i wielu, wielu innych.

Otwarcia obrad dokonał Delegat Zarządu Związku Peowiaków na Okręg Województwa Warszawskiego — ob. Dublasiewicz Kazimierz, witając obecnych przedstawicieli Władz i Wojska, tudzież licznie zgromadzonych gości i uczestników Zjazdu. Przewodnictwo obrad objął, powołany przez aklamację, ob. inż. Tarasiewicz Witold z Krośniewic, a w skład Prezydjum weszli wszyscy obecni na Zjeździe członkowie Zarządów: Głównego i Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków. Sekretarzowali ob. ob.: Żydowo Zdzisław z Aleksandrowa Kuj., i Malanowski Zygmunt z Kutna.

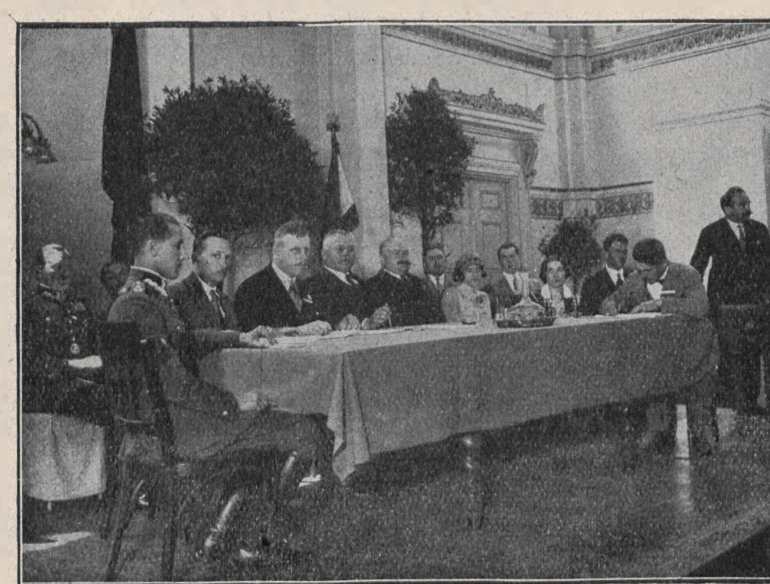
Nastąpiły przemówienia powitalne, które wygłosili: Wice - Minister Pracy i Opieki Społecznej ob. dr. gen. Hubicki Stefan — imieniem Zarządu Okręgu Warszawa — Miasto Związku Peowiaków, Wojewoda Warszawski p. inż. Twardo Stanisław, ob. Konnes Jerzy — imieniem Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O., ob., Ściwiarski — imieniem Zarządu Woj. Związku Inwalidów Wojennych, ob. Szczepkowski — imieniem Związku b. uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, a ponadto przedstawiciele: Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych, Związku Młodzieży Wiejskiej, Legjonu Młodych, Związku Peowiaków Oręgu Łódzkiego i t. d. i t. d.

Ob. dr. Jaworski Czesław z Modlina wygłosił świetnie opracowany referat historyczny, w którym w sposób jasny i treściwy zobrazował całokształt walk Polskiej Organizacji Wojskowej o niepodległość Rzeczypospolitej.

Punktem ciękości drugiego dnia obrad Zjazdu był bezwątpienia referat ideowo — programowy, wygłoszony z peowiacką swadą przez wice - prezesa Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Pohoskiego Jana. Tezy wysunięte w tym referacie spotkały się z entuzjastycznem wprost przyjęciem zebranych, którzy też uchwalili jednomyślnie dwie poniższe, zaproponowane przez referenta, rezolucje:

I.

„Zebrani na Pierwszym Zjeździe Delegatów Związku Peowiaków województwa Warszawskiego stwierdzają, że przewódcy stronnictw opozycyjnych, niepomni bolesnych przyczyn rozbiorów Polski, w ślepem zapamiętaniu, odziedziczyli najgorsze tradycje życia politycznego Polski przedrozbiorowej. Brak elementarnego zrozumienia interesu państwowego, warcholstwo sejmowe, agentury obce, podgryzające młode korzenie odrodzonej państwowości — wszystko to daje smutny acz dokładny obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej XVIII-go stulecia. Peowiakom, pomnym walk bohaterskich, stoczonych o niepodległość Polski pod wodzą Komendanta Piłsudskiego, oraz — krwi ofiarnej, przelanej przez najlepszych synów Ojczyzny, nie wolno ustać w twardej codziennej pracy nad przeoraniem psychologji narodowej w kierunku stworzenia typu prawdziwie wolnego, czynnego obywatela Potężnego Mocarstwa Polskiego. Zebrani stwierdzają na najbliższą przyszłość konieczność takiej zmiany ustroju państwowego, któraby zapewniła Polsce spoistość wewnętrzną, odporność nazewnątrz i dała możność rozwoju wielkomocarstwowego, w myśl wskazań Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Walkę o ten ustrój peowiacy prowadzić będą pod rozkazami Komendanta aż do zwycięskiego wyniku, a wszystkim wewnętrznym wrogom i szkodnikom Państwa przeciwstawią się wszel-



Prezydjum Pierwszego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków Okręgu woj. Warszawskiego.

kiemi środkami z tradycyjną energją peowiacką".

II.

„Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Peowiaków woj. Warszawskiego uważa, że ob. Strug-Gałecki swemi wystąpieniami przeciwko Największemu Nauczycielowi—Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu, w bieżącym roku zasłużył na wykreślenie go z naszych szeregów i pamięci, jako obywatela - peowiaka".

Na zakończenie obrad Zjazdu zebrani uchwalili jednomyślnie wysłanie następujących depesz:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Warszawa — Zamek. Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Peowiaków woj. Warszawskiego przesyła Najwyższemu Przedstawicielowi Majestatu Rzeczypospolitej wyrazy najgłębszej czci i hołdu. Racz przyjąć Dostojny Panie Prezydencie zapewnienie, że peowiacy nie ustaną w trudach do ostatecznego ugruntowania w Polsce hasła: wszystko dla Państwa i Jego Mocarstwowej Potęgi".

„Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Warszawa — Belweder. Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Peowiaków woj. Warszawskiego przesyła Twórcy Państwa i Wodzowi Narodu wyrazy najgłębszej czci i hołdu. Żołnierze Polskiej Organizacji Wojskowej meldują posłusznie, Panie Marszałku, że, jak w dobie zmagań o niepodległość, tak i obecnie również pod Twoją Wielką Komendą, Wodzu, walczyć będą o wzmocnienie zrębów Państwa bez względu na ilość i jakość przeciwników. Peowiacy znajdą się Komendancie zawsze tam dokąd Ty ich zaprowadzisz".



Uczestnicy Pierwszego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków Okręgu woj. Warszawskiego.

„Prezes Rady Ministrów Pułkownik Walery Sławek, Warszawa — Prezydjum Rady Ministrów. Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Peowiaków woj. Warszawskiego przesyła Panu Premjerowi najgorętsze życzenia w Jego ciężkiej pracy Szefa Rządu i zapewnia Go o swojem całkowitem oddaniu i poświęceniu się dla dalszej pracy twórczej w Państwie, w myśl wskazań Twórcy i Budowniczego Polski Współczesnej Marszałka Józefa Piłsudskiego".

„Inspektor Armji Gen Edward Rydz-Śmigły, Warszawa — G. I. S. Z. Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Peowiaków woj. Warszawskiego przesyła Ci, Kochany Panie Generale, jako swemu dawnemu Komendantowi Głównemu, wyrazy czci i melduje, że peowiacy, zorganizowani jak dawniej, pracują dla dobra i potęgi Państwa".

„Jego Eminencja Ksiądz Biskup Władysław Bandurski, Wilno. Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Peowiaków woj. Warszawskiego przesyła Ci, Dostojny Pasterzu, wyrazy głębokiej czci i synowskiego oddania, oraz — najserdeczniejsze pozdrowienia".

Na Zjazd nadeszło szereg depesz powitalnych, a więc od: gen. Stachiewicza Juljana, gen. Góreckiego Romana, płk. Jagryma - Maleszewskiego, posła mjr. Zyndram-Kościałkowskiego, Marjana, Wice-Wojewody Wileńskiego, Starosty Rypińskiego, ob. „Dzika"—Rogaczewskiego i wielu, wielu innych.

Koleżeński obiad. Zakończeniem uroczystości zjazdowych był koleżeński obiad z udziałem uczestników Zjazdu i zaproszonych gości, który rozpoczął się o godz. 17-tej w Klubie Urzędników Państwowych. Wśród podniosłego nastroju oraz szeregu przemówień i toastów obiad ten przeciągnął się do późnego wieczoru.

a.

Drugi Doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków Okręgu Łomżyńskiego

W dniach 28 i 29 czerwca odbył się w Łomży Drugi Doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków Okręgu Łomżyńskiego. Zjazd ten zgromadził zgórą dwustu delegatów ze wszystkich zakątków powiatów: ostrowskiego, mazowieckiego, kolneńskiego, ostrołęckiego, szczuczyńskiego i łomżyńskiego, należących do tego Okręgu.

Pierwszy dzień Zjazdu poświęcony był wyłącznie sprawom organizacyjnym i wypełniły go całkowicie ściśle obrady delegatów. Okręg Łomżyński zdołał już powołać do życia dwadzieścia cztery koła, rozsiane na terenie wszystkich wymienionych wyżej powiatów.

W wyniku całodniowych obrad uchwalono szereg pierwszorzędnej wagi wniosków natury organizacyjnej oraz dokonano wyboru nowych Władz Okręgu. W rezultacie weszli: do Zarządu Okręgu ob. ob.: Fulmyk Michał—przewodniczący Okręgu, Szeligowski Władysław, Malinowski Józef, Kochański Bolesław, Piórkowski Juljan, Grądzki Szymon, Grzymkowski Wacław, Wróblewski Ludwik, Dardziński Józef, Bielicki Jan, Grochalski Wacław, Iwanowski Franciszek, Płocki Józef — członkowie Zarządu; do Komisji Rewizyjnej ob. ob.: Antoniewicz Aleksander, Dzięgielewski Władysław i Sadowski Stanisław — jako członkowie oraz Śleszyński Jan i Ramotowski Edmund—jako zastępcy; do Sądu Honorowego ob. ob.: Fulmyk Michał, Piórkowski Juljan, Grądzki Szymon i Kossakowski Henryk — członkowie oraz Prokop Kazimierz i Grzymkowski Wacław — jako zastępcy.

Drugi dzień obrad zjazdowych zainaugurowany został Mszą św. za dusze poległych peowiaków, która odbyła się o godz. 9-ej i pół rano w Katedrze łomżyńskiej, przy udziale wszystkich uczestników Zjazdu oraz zaproszonych przedstawicieli Władz i Wojska, tudzież — szerokich warstw miejscowego społeczeństwa.

Po Mszy św. uczestnicy Zjazdu w karnym żołnierskim ordynku z orkiestrą 33 p. p. na czele, pomaszerowali na miejscowy cmentarz, gdzie na mogile ś. p. Leona Kaliwody, b. zastępcy Komendanta X-go Okręgu Łomżyń-

skiego P. O. W., który poległ śmiercią bohatera w dobie rozbrajania Niemców w Łomży, złożyli wieniec z żywego kwiecia.

O godz. 11-ej rano przy ul. Szosowej, koło ogrodu miejskiego, odbyła się defilada peowiaków, prowadzona przez przewodniczącego Okręgu, ob. Fulmyka. Defiladę w otoczeniu przedstawicieli Władz i Wojska przyjmował Dowódca 18 Dyw., gen. Młot - Fijałkowski.

Po defiladzie około godz. 12-ej w południe w sali kino-teatru „Mirage" otwarte zostały drugie plenarne obrady Zjazdu. Otwarcia dokonał przewodniczący Okręgu ob. Fulmyk.

Do Prezydjum Zjazdu powołano ob. ob.: prezydenta miasta Łomży, Władysława Świderskiego — na przewodniczącego, Bolesława Rodkiewicza, Kazimierza Dublasiewicza i Jana Łepkowskiego — na członków.

Zjazd zaszczycił swoją obecnością p. wojewoda Białostocki, Karol Kirst, entuzjastycznie witany przez zebranych, który następnie objął honorowe przewodnictwo Zjazdu.

Na wstępie uchwalono jednomyślnie wysłanie depesz hołdowniczych do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, Pana Premjera Walerego Sławka, Ks. Biskupa Bandurskiego i gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

Z kolei wygłoszone zostały przemówienia powitalne przez obecnych na Zjeździe przedstawicieli Władz, Wojska i szeregu instytucyj. Między innymi witali Zjazd: p. wojewoda Kirst ppułk. Stanisław Raganowicz — w imieniu dowódcy 18 dyw., 33 p. p. i własnem, ob. Kazimierz Dublasiewicz — imieniem Zarządu Okręgu Województwa Warszawskiego Związku Peowiaków, ob. Bolesław Rodkiewicz — b. komendant Okręgu Łomżyńskiego P. O. W., ob. Mackiewicz Władysław — imieniem Koła Łomżyńskiego Związku Oficerów Rezerwy, ob. Piotrowski — imieniem Zarządów Powiatowych Związku Strzeleckiego i B. B. W. R., ob. Piórkowski Juljan — imieniem Zarządu Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i wielu, wielu innych.

Na zjazd nadeszło szereg depesz, a wśród nich od: gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, od gen. Juljana Stachiewicza, od ob. inż. Pohoskiego — wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Peowiaków, od ob. Kraszewskiego — b. Komendanta Okręgu Łomżyńskiego i t. d. i t. d.



Uczestnicy Drugiego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków Okręgu Łomżyńskiego.

Obywatel Adam Borkiewicz wygłosił referat historyczny, w którym przedstawił całokształt walk P. O. W. o niepodległość Rzeczypospolitej.

Drugim referatem był referat ideowo-programowy, wygłoszony przez ob. Berkowicza. Nad tezami, wysuniętemi przez referenta, wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono dwie rezolucje następującej treści:

I.

„**Kongres Centrolewu Kraków.** Walny Zjazd Związku Peowiaków Okręgu Łomżyńskiego przesyła nowoczesnym targowiczanom wyrazy potępienia i najwyższej pogardy. Peowiacy z obrzydzeniem obserwują haniebną stypę, urządzaną kosztem powagi państwa na krakowskim bruku, skalanym krwią żołnierzy i robotników przez prowokatorów zajść listopadowych w ohydnym uścisku z tymi, którzy robotników wówczas prowadzili".

II.

„Drugi Walny Zjazd Peowiaków Okręgu Łomżyńskiego kategorycznie potępia działalność renegata polskiego, Wojciecha Korfantego, który zsolidaryzował się na Sejmie Śląskim z tezą niemiecką w sprawach szkolnych, tęzą sprzeczną z orzeczeniem Ligi Narodów, Międzynarodowego Trybunału w Hadze oraz stanowiskiem polskiem. Czyn powyższy ostatecznie demaskuje działalność Korfantego, który dziś już całkiem niedwuznacznie łączy się z odwiecznym wrogiem polskości — niemczyzną, występując przez to przeciwko niepodległemu bytowi i wielkomocarstwowemu rozwojowi odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Hańba mu".

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj obrady Zjazdu zamknięto entuzjastycznem wzniesieniem trzykrotnych okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego oraz odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

Uroczystości Zjazdowe zakończone zostały koleżeńskim bankietem, który odbył się w salach hotelu „Rembielin". Bankiet ten wśród podniosłego nastroju przeciągnął się do wieczoru.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt że na Zjeździe, jako delegaci, przeważali rolnicy, którzy z niewidzianym zapałem i entuzjazmem reagowali na każdą wzmiankę o Marszałku Piłsudskim, Jego idei i współpracownikach — a także nie szczędzili objawów pogardy i potępienia dla tych, którzy w pracy tej przeszkadzają i warcholą.

Odprawa Delegatów Kół Związku Peowiaków Okręgu woj. Warszawskiego

W dniu 7 września r. b. w sali Towarzystwa Higjenicznego na Karowej w Warszawie, odbyła się Odprawa Delegatów Kół Związku Peowiaków Okręgu Woj. Warszawskiego, na którą przybyło zgórą 50-ciu przedstawicieli wszystkich Kół z całego woj. Warszawskiego. Odprawę zaszczycił swoją obecnością pan Wojewoda Warszawski inż. Stanisław Twardo.

Na odprawie wygłosili referaty: polityczny — wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Jan Pohoski i gospodarczy — ob. Eustachy Rudziński, poczem szereg referentów

omawiało sprawy organizacyjne Związku, a mianowicie: ob. Majewski — przedstawiciel Federacji P. Z. O. O. wyczerpująco omówił akcję ubezpieczeniową w P. K. O.; ob. Jan Łepkowski — sekretarz generalny Związku Peowiaków nakreślił zwięzły schemat prac organizacyjnych; ob. Kazimierz Dublasiewicz — prezes Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków, rozwijając niejako referat ob. Łepkowskiego, wskazał najbliższe prace Kół w terenie, które to prace powinny być w najpełniejszem tempie niezwłocznie rozpoczęte; ob. Antoni Gniewecki — wice-prezes Zarządu Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków zapoznał zebranych z samym systemem pracy i techniką życia organizacyjnego; ob. Kazimierz Augustowski — członek Zarządu Okręgu i kierownik Sekcji Propagandowo-Prasowej poruszył sprawy prasowe, zapoznając zebranych z doniosłem znaczeniem dla życia organizacyjnego sprawnej i szybkiej obsługi prasowej; ob. dr. Czesław Jaworski — członek Zarządu Okręgu i kierownik Sekcji Bratniej Pomocy zaznajomił zebranych z organizacją Bratniej Pomocy.

Po referatach, które nosiły charakter wskazówek dla przedstawicieli Kół, celem praktycznego ich zastosowania na swoich terenach pracy, zebrani uchwalili dwie rezolucje: pierwszą — poświęconą sprawie najbliższych wyborów do Ciał Ustawodawczych i drugą — w sprawie pracy dla bezrobotnych członków Związku następującej treści:

„Prawo do pracy ma każdy obywatel Państwa, a tem więcej obywatel dla tego Państwa zasłużony. Peowiacy, jako dawni bojownicy o niepodległość Polski, w pierwszym rzędzie korzystać powinni z tego prawa, jednakże, jak do tej pory, stale są pomijani i to wówczas, gdy inni pracę tę otrzymują. Wobec powyższego zgromadzeni na Odprawie Delegatów Kół Związku Peowiaków Okręgu Woj. Warszawskiego w dniu 7 września 1930 roku, żądają: 1) aby prawo do posad, przy jednakowych kwalifikacjach petentów, przedewszystkiem posiadali peowiacy; 2) aby ci obywatele peowiacy, którzy, dzięki swej służbie w P. O. W., zajmują dziś naczelne i decydujące, kierownicze stanowiska, dążyli usilnie do zatrudnienia jak największej ilości peowiaków, pozostających obecnie bez pracy, powierzając im posady, odpowiadające ich kwalifikacjom".

Na zakończenie porannych obrad zebrani z żywiołowym entuzjazmem uchwalili wysłanie do Obywatela Komendanta Józefa Piłsudskiego depeszy następującej treści:

„Pan Prezes Rady Ministrów, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Warszawa - Belweder. Zgromadzeni na Odprawie w dniu 7 września 1930 roku Delegaci Kół Związku Peowiaków Okręgu Woj. Warszawskiego przesyłają Panu Premjerowi wyrazy najgłębszej czci i hołdu. W pracy Twojej, Panie Marszałku, dla Potęgi i Chwały Polski Odrodzonej zawsze przy Tobie wiernie stoimy, gotowi do pracy na każde Twoje wezwanie. W decydującej rozgrywce z warcholstwem partyjnem, jakiej terenem będą wybory do Sejmu i Senatu, i my nasze siły oddajemy pod Twoje niepodzielne rozkazy Wodzu, dumni, że uczestniczyć będziemy w Wielkiem Twojem Dziele budowy trwałej przyszłości Państwu".

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono pierwszą część Odprawy. Po obiedzie koleżeńskim, który odbył się w Klubie Urzędników Państwowych, nastąpiło otwarcie popołudniowych obrad Odprawy, które całkowicie poświęcone były szczegółowemu omówieniu akcji wyborczej do Sejmu i Senatu i przeciągnęły się do późnego wieczoru.

Bilans dotychczasowych naszych organizacyjnych wysiłków

W całej Rzeczypospolitej

W dniu 17 marca 1929 r. odbył się Zjazd b. członków Polskiej Organizacji Wojskowej, na którym postanowiono powołać do życia Związek Peowiaków, a to celem ponownego skupienia w tym Związku wszystkich dawnych żołnierzy P. O. W.

Zjazd w entuzjastycznej formie wypowiedział się za pielęgnowaniem przez Związek tradycyj dawnej P. O. W. i dla podkreślenia swej żołnierskiej wierności i posłuszeństwa Komendantowi, Józefowi Piłsudskiemu obdarzył Go godnością Honorowego Członka i Prezesa Związku. Ponadto godnością dalszych Członków Honorowych Związku Zjazd obdarzył ob. ob.: gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Wacława Sieroszewskiego i Jędrzeja Moraczewskiego.

Wyłoniony na tym Zjeździe Zarząd Główny Związku składa się z 11-tu członków-wirylistów (dożywotnich) i 12-u członków wybieralnych na dorocznych Walnych Zjazdach Związku. Do liczby członków - wirylistów zostali przez Zjazd powołani ob. ob.: gen. Edward Rydz - Śmigły, gen. Juljan Stachiewicz, płk. Walery Sławek, wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski, płk. Adam Koc, wojewoda Henryk Jozewski, b. red. konspiracyjnego „Rządu i Wojska" Adam Skwarczyński, b. poseł Janusz Jędrzejewicz, ppłk. Wacław Jędrzejewicz, naczelnik Wydziału Wschodniego M. S. Z. Tadeusz Hołówko i Ela Kwiatkowska - Stefanowska. W skład członków wybieralnych weszli ob. ob.: inż. Jan Pohoski, inż. Jerzy Budzyński, Hanna Grodecka, Hanna Łukaszewiczowa, Józefa Błońska, Wincenty Wyrzykowski, inż. Leon Bąkowski, Kazimierz Dublasiewicz, dr. Bolesław Fichna, inż. Andrzej Jenicz, Jan Wojnicz i Jan Zgorzelski.

Zarząd Główny Związku w powyższym składzie dokonał podziału funkcyj, w wyniku czego: ob. gen. Edward Rydz - Śmigły, zgodnie z tradycją dawnej P. O. W. jest Komendantem Głównym Związku, ob. pułk. Adam Koc — prezesem Zarządu Głównego, ob. ob.: inż. Jan Pohoski i wojewoda Marjan Zyndram - Kościałkowski — wiceprezesami oraz ob. inż. Jerzy Budzyński — sekretarzem generalnym.

Nieco później, wskutek nawału prac organizacyjnych dokooptowano do Zarządu Głównego nowych kilku członków, a mianowicie ob. ob.: Jana Łepkowskiego i Józefa Zdunia. W związku z tem na stanowisko III-go wiceprezesa Zarządu Głównego powołano ob. inż. Jerzego Budzyńskiego, powierzając równocześnie: sekretarjat generalny — ob. Janowi Łepkowskiemu i funkcje skarbnika — ob. Józefowi Zduniowi.

Praca Zarządu Głównego Związku, od pierwszej chwili jego istnienia, nacechowana była niezwykłą energją. Powstały sprawnie funkcjonujące wydziały: Organizacyjny, Ekonomiczny i

Bratniej Pomocy, obok których równolegle pracowały sekcje: propagandowo-prasowa, pracy społecznej, kulturalno-oświatowa, ewidencji członków, ewidencji materjałów historycznych (dotyczących prac dawnej P. O. W.), ewidencji terytorjalnej skupisk peowiackich, i t. p.

Największą bodaj działalnością wykazać się może Wydział Organizacyjny, który do tej pory zdołał zorganizować 11 okręgów, reprezentujących obecnie 89 terytorjalnych Kół. Są to okręgi: Warszawa-Miasto, woj. Warszawskiego, woj. Łódzkiego, woj. Kieleckiego, woj. Wołyńskiego, woj. Poleskiego, woj. Lubelskiego i woj. Wileńskiego oraz trzy okręgi w woj. Białostockiem, a mianowicie: Białostocki, Łomżyński i Suwalski.

Biuro Zarządu Głównego Związku Peowiaków mieści się w Warszawie przy Al. Ujazdowskich nr. 37 (poprzeczna oficyna — III p.) i czynne jest codziennie, prócz niedziel i świąt, w godzinach od 19-ej do 22-ej.

W Okręgu Warszawa—Miasto

Jako jeden z pierwszych zorganizowany został Okręg Warszawa - Miasto Związku Peowiaków. Organizacji Okręgu, podjął się ob. dr. Stefan Hubicki — Delegat Zarządu Głównego, który w krótkim stosunkowo okresie czasu, wobec nader licznych zgłoszeń do Związku b. członków P. O. W., doprowadził już w listopadzie 1929 roku do zwołania pierwszego zebrania członków, na którem to zebraniu dokonano wyboru tymczasowych władz Okręgu.

Nowoobrany Zarząd Okręgu z ob. dr. Stefanem Hubickim, jako prezesem, na czele energicznie zabrał się pracy, starając się w pierwszym rzędzie zewidencjonować należycie, zamieszkałych na terenie stolicy b. członków P. O. W.

Wobec systematycznego zamieszczania na łamach warszawskich pism codziennych licznych odezw do peowiaków, liczba członków Związku w stołecznym Okręgu, szybko wzrastała, co znów pociągnęło za sobą konieczność powołania do życia szeregu odrębnych, zorganizowanych podług zasady terytorjalnej, Kół, które ,jako zasadnicze autonomiczne jednostki organizacyjne, prowadziłyby pracę na swoich terenach.

Kół tych wkrótce powstało w Warszawie sześć. Z czego na lewym brzegu Wisły funkcjonuje — pięć, oznaczonych kolejnemi numerami od 1 do 5-ciu i na prawym brzegu, istnieje jedno — Koło Praskie.

Stolica ponadto jest jednem z największych skupisk b. członkiń P. O. W., które, wstąpiwszy do Związku, zorganizowały własne — Koło Peowiaczek.

Praca w okręgu wre w całej pełni. Koła wykazują naprawdę wysoką żywotność, która przedewszystkiem zwrócona została w kierunku wewnętrznego ich zorganizowania, a obecnie wychodzi już poza ramy organizacyjne, obejmując działalnością szereg placówek pracy zwłaszcza społecznej.

Przy Zarządzie Okręgu, jako jego autonomiczne Sekcje funkcjonują sprawnie: Sekretarjat, Sekcja Finansowa, Sekcja Organizacyjna, Sekcja Bratniej Pomocy i Sekcja Propagandowo-Prasowa.

Zarząd Okręgu składa się z 7-miu osób, przyczem w skład tego Zarządu wchodzą ob. ob.: dr. Stefan Hubicki — prezes Okręgu, Stefan Marciniak — sekretarz Okręgu, Mieczysław Burakowski — kierownik Sekcji Bratniej Pomocy, Hanna Grodecka — kierowniczka Sekcji Finansowej, ks. Ryszard Paszko —kierownik Sekcji Propagandowo-Prasowej, Zygmunt Orłowski — kierownik Sekcji Organizacyjnej i Eugenjusz Pietrzykowski — członek Zarządu.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu Warszawa — Miasto Związku Peowiaków powstał specjalny Komitet Obchodu 15-ej rocznicy wymarszu Bataljonu Warszawskiego P. O. W. do I-ej Brygady Legjonów Polskich. Piętnasta Rocznica tego wymarszu przypadała właściwie, w dniu 22 sierpnia r. b., lecz uroczysty obchód tego peowiackiego święta odbędzie się dopiero na początku roku przyszłego, prawdopodobnie równocześnie z Ogólnym Zjazdem Związku Peowiaków.

Zarząd Okręgu, Warszawa — Miasto Związku Peowiaków urzęduje stale: w poniedziałki, środy i piątki w godzinach do 18-ej do 20-ej w lokalu swym przy ul. Nowy-Świat 35 m. 5, tel. 94-78.

W KOLE PRASKIEM.

Członkowie dawnego Obwodu Praskiego P. O. W. pod koniec roku 1928 wyłonili Komitet Organizacyjny w składzie ob. ob.: Nowakowskiego Czesława, Jurkowskiego Eugenjusza, Mikołajewskiego Stefana, Szymańskiego Józefa i Śliwińskiego Walerjana, celem zorganizowania b. członków P. O. W. obwodu praskiego.

Komitet odbył kilka posiedzeń, lecz musiał pracę swą zawiesić gdyż Zarząd Główny P. O. Wolności, do którego zwracał się z prośbą o instrukcje, zalecił wstrzymać się z organizowaniem peowiaków do czasu Ogólnego Zjazdu Peowiaków.

W dniu 16 lutego r. b. zorganizowane zostało Koło Praskie Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków z ob. Marciniakiem Stefanem jako prezesem na czele.

Skład Zarządu jaki się ukonstytuował po zwyczajnem walnem zebraniu, odbytem w drugiej połowie czerwca tegoż roku, jest następujący: ob. Jurkowski Eugenjusz prezes, ob. Kowalewski Józef wice-prezes, ob. Kietliński Bronisław, sekretarz, ob. Obrębski Franciszek skarbnik, oraz kierownicy sekcyj: bratniej pomocy ob. Mikołajewski Stefan i organizacyjnej ob. Kudelski Bolesław.

Zarząd odbywa zebrania co dwa tygodnie w czwartki, w lokalu własnym przy ul. Lubelskiej 30-32. Dotychczas zorganizowane zostały trzy zebrania informacyjne dla członków Koła, a ponadto Zarząd Koła łącznie z innemi bratniemi organizacjami zorganizował w dniu 23 marca r. b. w Szkole Powszechnej w Grochowie uroczystą akademję ku czci Wodza Narodu Komendanta Józefa Piłsudskiego z racji Jego imienin z udziałem pos. Tomaszkiewicza, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, oraz artystów scen warszawskich i zespołu muzycznego Koła Kulturalno-Oświatowego w Grochowie.

Zarząd Koła Praskiego w początkach kwietnia r. b. wszedł w ścisły kontakt z miejscowem Kołem III Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, celem wspólnej pracy dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Koło III Stowarzyszenia Rezerwistów jest jednem z większych skupisk b. wojskowych bo liczy około półtora tysiąca członków oraz posiada własny klub sportowy, ma zatem wszelkie warunki do należytego rozwoju, a brak w nim tylko było odpowiednich ludzi do pracy, zwłaszcza ludzi należycie ideowo nastawionych. To też, Zarząd Koła Praskiego Związku Peowiaków chcąc te luki zapełnić wszedł tam, uzyskując lokal i odpowiedni teren do pracy.

Na propozycję Zarządu Koła III Stowarzyszenia Rezerwistów, Zarząd Koła Praskiego Związku Peowiaków delegował z pośród swoich członków kilku ludzi do Zarządu Koła III Stowarzyszenia Rezerwistów, którzy objęli: sekretarjat, Bratnią Pomoc, Sekcję Kulturalno-Oświatową, Informacyjno - Prasową i inne.

Celem zdobycia własnych środków na rozwój, Koło urządziło za zezwoleniem tak władz organizacyjnych jak i państwowych w czterech punktach Warszawy sprzedaż wiecznych piór.

Zarząd Koła, aby zorganizować wszystkich peowiaków zamieszkałych

na prawym brzegu Wisły, przystąpił do tworzenia placówek w miejscowościach: Las, Karczew, Chotomów i Jabłonna, Koło roztoczyło również należytą opiekę nad grobami zabitych lub zmarłych członków P. O. W.

Mikołajewski Stefan.

W KOLE Nr. 1.

Koło Nr. 1 Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków powstało w dniu 19 lutego r. b., grupując w sobie przeważnie inteligencję zawodów wyzwolonych.

Od pierwszej chwili swego istnienia Koło prowadziło niezwykle ożywioną działalność, czego wymownym dowodem jest fakt, że od chwili swego powstania do dnia dzisiejszego odbyło 12 zebrań członków. Na zebraniach tych nietylko omawiane były sprawy organizacyjne, ale i wygłaszane były. opracowane przez członków, referaty. Referatów takich było trzy: pierwszy ob. dr. Rogowskiego Władysława „Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny" oraz dalsze dwa ob. red. Augustowskiego Kazimierza „Uwagi na temat dzisiejszej sytuacji politycznej na froncie wewnętrznym" i referat organizacyjno-programowy.

Na czele Koła stoi jego Zarząd w osobach ob. ob.: Sałagi Anatola — prezes, dr. Jamiołkowskiego Konstantego — wice-prezes, Mieszkowskiego Ludwika— skarbnik, Sakowskiego Teodora — sekretarz, Grabowskiego Zygmunta — kierownik Sekcji organizacyjnej i dr. Wójcikowskiego Stanisława — kierownik Sekcji Bratniej Pomocy. Zastępcami członków Zarządu Koła są ob. ob.: dr. Jaworski Czesław, Rodkiewicz Władysław i Stypułkowski Stanisław.

Ostatnio utworzona została przy Zarządzie Koła Sekcja Kulturalno-Oświatowa, której kierownictwo powierzono ob. Targowskiemu Stanisławowi, oraz — Sekcja Dochodów Niestałych.

Z inicjatywy członków Koła ob. ob.: Niezabitowskiego Henryka i Stypułkowskiego Stanisława przy gorącem poparciu tej sprawy przez Zarząd Koła, powstał ostatnio Komitet organizacyjny „Peowiackiej Spółdzielni Mieszkaniowej".

W związku z akcją wyborczą do Ciał Ustawodawczych, Koło postanowiło odbywać pełne zebrania członków co tydzień, w poniedziałki.

Sekretarjat Koła mieści się tymczasowo u ob. Sakowskiego Teodora w „Perfumerji Iris", ul. Wierzbowa 6, tel. 2330-77 i czynny jest w środy i soboty w godzinach od 16-ej do 18-ej.

W KOLE Nr. 2.

W dniu 2 kwietnia r. b. powstało Koło Nr. 2 Okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków. Pomimo nastręczających się trudności prace ruszyły szybkiem tempem naprzód, a to dzięki wyjątkowo wprost dobranemu Zarządowi, w osobach ob. ob.: prezesa Ostrowskiego Romualda, sekretarza Kozieji Józefa, kierownika sekcji organizacyjnej Leydo Mieczysława i kierownika Bratniej Pomocy Łuczyńskiego Mieczysława.

W okresie czteromiesięcznej działalności, Zarząd Koła zwołał 3 ogólne zebrania członków, opracował wewnętrzny regulamin Koła, oraz wyszukał pracę dla 4 bezrobotnych członków.

Na jednem z zebrań na wniosek obywatela Miłosza, członkowie opodatkowali się jednorazowo na rzecz Kasy Samopomocy.

Zarząd Koła przy współudziale członków urządził w dniu 3 sierpnia r. b. wycieczkę do Podkowy Leśnej, z której wszyscy nader liczni uczestnicy wynieśli jak najlepsze wrażenie, a głównie, zawdzięczając dzielnym organizatorom, którzy poza orkiestrą, loterją fantową, bufetem obficie zaopatrzonym, dołożyli wszelkich starań, aby zadowolić wymagania wycieczkowiczów.

Zarząd Koła nie szczędzi swej pracy i czasu, oddając się całą duszą organizacji, a ponadto współpracuje z pokrewnemi stowarzyszeniami i związkami.

Ostatnio członek Zarządu ob. Łuczyński Mieczysław w porozumieniu z Federacją P. Z. O. O. zorganizował w Kole dział ubezpieczeń, przyjmując na siebie obowiązek ubezpieczenia wszystkich członków Koła, co zasili fundusze Koła, albowiem zyski z tego źródła oddane są na rzecz Koła.

Leydo Mieczysław.

W Okręgu Woj. Warszawskiego

Prace organizacyjne Związku Peowiaków w Okręgu woj. Warszawskiego rozpoczęły się w styczniu r. b., a kierował niemi Delegat Zarządu Głównego ob. Kazimierz Dublasiewicz. Praca była niezwykle ciężka, należało pomyśleć można było o powołaniu odpowiedniego męża zaufania, który zająłby się organizacją Koła.

Całą tę robotę wykonano w rekordowym wprost czasie, tak że już w pierwszych dniach czerwca r. b. zwo-



Wydział Wykonawczy Zarządu Okręgu woj. warszawskiego Związku Peowiaków. Siedzą od lewej do prawej ob. ob.: dr. Czesław Jaworski, Antoni Gniewecki, Marta Fornalska, prezes — Kazimierz Dublasiewicz, Janina Malanowiczowa, Kazimierz Piórkowski, Jan Kilen i red. Kazimierz Augustowski.

wiem trafić do peowiaków zamieszkałych na terenie całego województwa, a dokonać tego można było tylko przy pomocy osobistego zapoznania się z lokalnemi warunkami każdej poprostu miejscowości, poczem dopiero pomy- łano Pierwszy Zjazd Delegatów, który powołał właściwy Zarząd Okręgu w składzie ob. ob.: Kazimierza Dublasiewicza, Antoniego Gnieweckiego, Kazimierza Piórkowskiego, dr. Czesława Jaworskiego, Marty Fornalskiej, Jani-

ny Malanowiczowej, Gerarda Zwolińskiego, Andrzeja Buczyńskiego, Franciszka Kominka, Jana Kozłowskiego, Józefa Nodzykowskiego i Jana Tyburskiego — członkowie Zarządu oraz ob. ob.: Jana Kilena, Stefana Wyrzykowskiego i Józefa Żychlińskiego — zastępcy.

Nowoobrany Zarząd Okręgu na pierwszem swojem posiedzeniu wyłonił Wydział Wykonawczy, który ukonstytuował się następująco: prezes Okręgu—ob. Dublasiewicz Kazimierz, wice-prezes Okręgu — ob. Gniewecki Antoni, sekretarz Okręgu — ob. Piórkowski Kazimierz, skarbnik Okręgu— ob. Fornalska Marta, kierownik Sekcji Bratniej Pomocy — ob. dr. Jaworski Czesław, kierowniczka Sekcji Dochodów Niestałych — ob. Malanowiczowa Janina i kierownik Sekcji Kulturalno-Oświatowej — ob. Zwoliński Gerard. Wice-prezes Okręgu — ob. Gniewecki objął ponadto kierownictwo Sekcji Organizacyjnej.

Wobec braku rąk do pracy Wydział Wykonawczy dokooptował w charakterze członka Wydziału i członka Zarządu Okręgu — ob. red. Augustowskiego Kazimierza, któremu powierzono kierownictwo Sekcji Propagandowo-Prasowej.

Praca organizacyjna na terenie całego Okręgu rozwija się nader pomyślnie, dowodem czego jest fakt, że w chwili obecnej Okręg posiada już 14 kół powiatowych. Są to koła: Błońskie, Ciechanowskie, Gostynińskie, Kutnowskie, Lipnowskie, Łowickie, Mińsko-Mazowieckie, Mławskie, Nieszawskie, Płockie, Rawskie, Rypińskie, Sierpeckie i Skierniewickie. Dalsze koła powiatowe na powiaty: Grójecki, Makowski, Płoński, Przasnyski, Radzymiński i Sochaczewski — znajdują się obecnie w stadjum organizacji i w najbliższej przyszłości zostaną uruchomione. Ponadto zorganizowane już zostały koła lokalne: w Dobrzyniu n. Wisłą i Żyrardowie, oraz placówki samodzielne: w Pułtusku i Pruszkowie, a także istnieje, podległa Zarządowi Okręgu, Sekcja Peowiaków przy Związku Legjonistów we Włocławku.

Ostatnio Zarząd Okręgu przystąpił do dokonywania systematycznej lustracji Kół przez członków Wydziału Wykonawczego, co bezwątpienia wydatnie przyczyni się do podniesienia sprawności organizacyjnej Kół.

Celem nawiązania ściślejszej łączności organizacyjno-ideowej z członkami, Zarząd Okręgu przystąpił do wydawania stałego swojego miesięcznego organu p. n. „Peowiak", którego kierownictwo objął ob. red. Augustowski Kazimierz.

Sekretarjat Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego urzęduje: w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18-ej do 20-ej w lokalu swym rzy ul. Nowy-Świat 35, m. 5, tel. 94-78.

W ŁOWICZU.

Koło Związku Peowiaków w Łowiczu rozwija się bardzo szczęśliwie, obejmując działalnością swoją stopniowo cały obszar powiatu. Dowodem tego jest chociażby fakt, że na terenie powiatu z każdym nieomal dniem przybywa jakaś nowa jednostka prasy organizacyjnej w postaci tu lub ówdzie powołanej do życia placówki Związkowej. Placówki takie powstały już w Kocierzewiu, Kompinie, Skaratkach, Bocheniu i t. d. w innych zaś miejscowościach powiatu są w stadjum organizacji.

Zarząd Koła, na którego czele stoi, jako prezes, ob. F. Niedziałkowski zajął się przedewszystkiem gromadzeniem materjałów historycznych, dotyczących działalności na terenie powiatu łowickiego dawnej P. O. W. w okresie niewoli. Praca ta raźno posuwa się naprzód i dziś już w posiadaniu Zarządu Koła znajdują się niezwykle cenne materjały w postaci dokumentów, fotografij, druków, życiorysów członków i wspomnień.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt roztoczenia przez Zarząd Koła opieki nad grobem poległego peowiaka ś. p. Kazimierza Gradysa. Grób ten upiększono, a ponadto Zarząd Koła zamierza w najbliższej przyszłości postawić na nim pomnik. Wyłoniony już nawet został specjalny Komitet, który zajął się gromadzeniem odpowiednich na ten cel funduszów.

Z okazji przyjazdu do Łowicza w dniu 30 maja r. b. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego Zarząd Koła zarządził zbiórkę peowiaków z całego powiatu. Na zbiórkę zgłosili się nieomal wszyscy członkowie Koła, wykazując tem, że jak dawniej, tak i obecnie są karnymi i posłusznymi wobec swych związkowych władz.

Podczas witania Głowy Państwa peowiacy zgromadzili się tuż przy wzniesionej specjalnie na przyjazd Pana Prezydenta bramie powitalnej, które to honorowe miejsce zostało im wyznaczone przez dowództwo 10 p. p. Z pośród tłumów uczestników uroczystości witania Najdostojniejszego Gościa peowiacy wyróżniali się, umieszczonemi na prawej ręce, biało-czerwonemi opaskami z widocznemi na nich czarnemi literami: „P. O. W."

Po skończeniu uroczystości odbyło się zebranie, na którem omówiono wszystkie najaktualniejsze sprawy organizacyjne.

Liczba członków Koła systematycznie wzrasta, lecz wielu jeszcze peowiaków nie należy do Związku. Z czasem jednakże napewno nie będzie ani jednego takiego, któryby do służby Ojczyźnie w naszych dawnych szeregach z powrotem się nie zameldował.

Alma.

W PŁOCKU

Koło Płockie Związku Peowiaków powstało niedawno, bowiem dopiero w dniu 13 lipca r. b. odbyło się pierwsze jego organizacyjne zebranie. Mimo tego Koło dziś już liczy pokaźną liczbę członków, która to liczba z każdym nieomal dniem wzrasta.

Najlepszym dowodem żywotności Koła jest chociażby fakt posiadania już własnego wygodnego lokalu-świetlicy, gdzie członkowie Koła stale się zbierają, aby pogawędzić na temat dawnych przeżyć.

Kierownictwo Koła spoczywa w ręku sprężystego Zarządu, w skład którego wchodzą ob. ob.: Bolesław Graczyk — prezes, Henryk Gałkowski — sekretarz, Konstanty Lipiński, Zygmunt Brzosko, Marjan Kowalski, Czesław Domaradzki, Władysław Nowicki i Jerzy Łęski.

Po uregulowaniu pierwszych wewnętrznych potrzeb organizacyjnych Zarząd Koła przystąpił obecnie do planowej akcji, zmierzającej do pokrycia całego powiatu siecią związkowych placówek organizacyjnych. Akcja ta da bezwątpienia dodatnie wyniki, już bowiem zdołano uruchomić pierwszą placówkę w Drobinie, gdzie znajduje się dość pokaźna grupka peowiaków, którzy myśl powołania do życia tej placówki poparli z całym peowiackim entuzjazmem.

Autorytet Koła nazewnątrz stopniowo wzrosta, głównie ze względu na to, że Koło uczestniczy gremjalnie we wszelkich lokalnych poczynaniach obywatelskich i społecznych, starając się wszędzie inicjatywę ująć we własne ręce.

Dotychczasowe wyniki pracy pozwalają mniemać, że Koło Płockie Związku Peowiaków w niedalekiej już przyszłości, stanie się faktycznym motorem wszelakiego życia w tej połaci ziem Odrodzonej Rzeczypospolitej.

W ŻYRARDOWIE.

Kontakt między członkami P. O. W. w Żyrardowie istniał i w latach ubiegłych. Zbierano się niejednokrotnie celem odnowienia w pamięci chwil dawnej wspólnej pracy. Na jednem z takich zebrań w 1928 r. ob. Jursz rozdał kilku

najdawniejszym współtowarzyszom pracy otrzymane dla nich „Krzyże Legjonowe".

Koło Związku Peowiaków w Żyrardowie utworzone zostało równocześnie z organizowaniem się kół peowiackich w Warszawie. Wobec przebywania na zdrowotnym urlopie w Nałęczowie b. organizatora P. O. W. w Żyrardowie i pierwszego k-mdta tej organizacji ob. Jursza, nie mógł on przyjąć udziału w początkowej pracy organizacyjnej, wobec czego najdawniejsi peowiacy: ob. ob.: Jan Łysuniewski k-mdt. P. O. W. w Żyrardowie w latach 1916—1918 i dawny instruktor ob. Henryk Stolarski utworzyli komitet organizacyjny, w skład którego oprócz nich weszli ob. ob.: Wyrzykowski, Leśniewski, Mitrosowa, Gieniewska i Turski. Przy udziale delegata Głównego Zarządu Związku Peowiaków, ob. Zygmunta Malanowskiego, odbyło się pierwsze zebranie informacyjne w dniu 19 stycznia 1930 r.

Wciągu lutego i marca r. b. rejestrowano członków dawnej P. O. W. przy udziale przybyłego w marcu ob. Jursza.

Ukonstytuowano tyczasowy zarząd z 4-ech osób, który odbył kilka zebrań, organizując Akademję w dniu imienin Komendanta Józefa Piłsudskiego w ścisłem gronie dawnych peowiaków oraz biorąc udział w ogólnej Akademji urządzonej w tym samym celu przez miasto.

Na Akademji peowiackiej wygłosił odczyt o życiu i czynach Komendanta oraz Jego ideologji, ob. Jursz, poczem przemawiali ob. ob.: Łysuniewski, Wyrzykowski, Gieniewska i Stolarski. Okrzyki na cześć Pana Marszałka wskazywały na entuzjazm i głęboką wiarę obecnych w Jego ideały.

Po ukończeniu robót przygotowawczych w dniu 4 maja r. b. odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem delegata Zarządu Głównego ob. Kazimierza Dublasiewicza oraz 23 peowiaków.

Na zebraniu tem wybrano władze Koła. Do Zarządu weszli ob. ob. Jursz, Łysuniewski, Stolarski, Leśniewski, Wyrzykowski i Aftowicz, a zastępcami zostali ob. Gieniewska i Stańczyk.

Koło brało udział w uroczystościach przyjęcia Pana Prezydenta w Grodzisku Maz. i Milanówku.

Alfred.

Podziękowanie

Praca korpusu zawodowego oficerów i podoficerów w Bataljonie Manewrowym w Rembertowie należy do trudniejszych, a to ze względu na charakter oddziału jak i warunki kwaterunkowe, w jakich się baon znajduje.

Tem niemniej wyniki pracy wojskowej i wychowania żołnierza na świadomego swoich praw i obowiązków względem państwa obywatela, jak i zainteresowanie w tem szerszego ogółu społeczeństwa, dzięki kadrom oficerów i szeregowych rezerwy, odbywających tam przeszkolenie wojskowe, są nadzwyczaj dodatnie i zasługują na uwagę.

Wyrazem tego niech będzie to podziękowanie jakie pierwszy turnus oficerów rezerwy, którzy odbywali tu w lipcu i sierpniu r. b. ćwiczenia, składa niniejszem dowódcy bataljonu, p. majorowi dyplomowanemu Rutkowskiemu i całemu korpusowi oficerskiemu tegoż bataljonu za wytężoną pracę nad nami, wyrażającą się w przyswojeniu i opanowaniu przez nas nowych wiadomości wojskowych i metod sztuki wojennej oraz za dobre ustosunkowanie koleżeńskie oficerów zawodowych do nas — rezerwistów.

Słusznie też ten dobry stosunek i zainteresowanie się oficerów rezerwy wykładanemi nam wiadomościami, jak również ich ciężką pracę, podkreślił dowódca bataljonu na pożegnaniu koleżeńskiem w dniu 8 sierpnia r. b., mówiąc między innemi o „pacyfiźmie i uśmiechu".

„Aczkolwiek — mówił — wojsko jest na to, żeby szkolić kadry do obrony kraju i bronić granic państwa, to w jego trudnej pracy potrzebny jest uśmiech, króty winni wnosić w jego szeregi oficerowie rezerwy, przybywający na ćwiczenia, i odwrotnie muszą oni, wracając do swoich warsztatów pracy, wnosić w nasze społeczeństwo, mówiące stale i wciąż o pacyfiźmie i często zapominające o wrogich zamiarach sąsiadów i warunkach geograficznych w jakich Państwo się znajduje, wiarę w wartość i siłę oręża polskiego, optymizm w siłę i potęgę Państwa, oraz to, czego najwięcej nam brakuje w życiu codziennem prywatnem i gromadzkiem, t. j. dyscyplinę społeczną i podporządkowanie się wyższym racjom stanu".

W imieniu oficerów powyższego turnusu

Kazimierz Dublasiewicz ppor. rez.
Karol Siwadłowski, ppor. rez.

Łańcuch prasowy

Istnienie każdego wydawnictwa przedewszystkiem uzależnione jest od właściwego jego poparcia przez Czytelników, którzy przecież zabezpieczyć muszą byt finansowy swego organu.

Nie wątpimy ani na chwilę, że pismo nasze jako — wyłącznie poświęcone Nam Peowiakom, naszym potrzebom i troskom od pierwszej chwili swego istnienia spotka się z najgorętszem poparciem, rozsianych po całej Polsce, Peowiaków tem niemniej już dziś, otwarcie to wyznać musimy, stoimy przed nierozwiązanemi zagadnieniami finansowemi i dlatego właśnie pomoc Wasza, Peowiacy, musi być znacznie wydatniejsza, niż to potrzebne byłoby w każdym innym wypadku.

Pismo nasze istnieć musi a wobec tego musi być samowystarczalne, by zaś takiem się stało — musi mieć właściwe podstawy finansowe, uzyskane czy to z prenumerat, czy też z ogłoszeń, czy wreszcie z ofiar na Fundusz Prasowy.

Pamiętajmy o tem, że najdrobniejsza bodaj, złożona jednorazowo, kwota, ale kwota złożona przez nas wszystkich, stworzy fundusze, które przy stałem Waszem poparciu w formie prenumeraty, pozwolą nietylko na utrzymanie przy życiu naszego wydawnictwa, ale i umożliwią stopniowy jego rozwój.

W tem zrozumieniu konieczności utworzenia trwałych podstaw finansowych dla naszego organu, przystępujemy, opierając się na celowej inicjatywie prezesa Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Kazimierza Dublasiewicza, do otwarcia „Łańcucha Prasowego", który mamy nadzieję zyska gorące poparcie wszystkich Peowiaków.

„Łańcuch" ten polega przedewszystkiem na zasileniu Funduszu Prasowego „Peowiaka" jednorazową ofiarą, tudzież na zaprenumerowaniu naszego organu na półroczny przeciąg czasu.

Wszyscy wezwani do „Łańcucha Prasowego", obowiązani są niezwłocznie wpłacić na nasze konto w P. K. O. Nr. 24.096 odpowiednią ofiarę na Fundusz Prasowy i zaprenumerować „Peowiaka" na pół roku oraz — pociągnąć do tej samej akcji dziesięciu innych, znanych im z nazwiska i miejsca zamieszkania, Peowiaków, wykaz nazwisk i odresów których powinien być nadesłany do Redakcji naszego pisma.

Zaczynamy!

1. **Ob. Kazimierz Dublasiewicz** — prezes Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków wpłaca na Fundusz Prasowy zł. 5. i abonuje „Peowiaka" na okres półroczny, wzywając równocześnie do złożenia takiejże ofiary na cele „Peowiaka" i zaprenumerowania go na okres półroczny następujących Obywateli:

Wyrzykowskiego Wincentego, Zdunia Józefa, inż. Jenicza Andrzeja, Marciniaka Stefana i inż. Chajkina Stanisława z Warszawy, prezesa Fulmyka Michała z Łomży, Sułkowskiego Władysława z Kutna, inż. Tarasiewicza Witolda z Krośniewic, Gumińskiego Romana z Lipna, Żydowo Zdzisława z Aleksandrowa Kuj.

Humor i Satyra

Opozycja Legjonowa

— Opozycja legjonowa — jak świetnie brzmi ten frazes,
rozmduchany do rozmiarów rozłamu wśród wiary,
a w istocie jest to nowa bujda panów z P. P. S.,
są to nowe cekawistów polityczne czary.

Strug, Izydorek — ten z N. D. i tułacz — Thugutt z Roją,
a z nimi inni mniej sławni „demokracji wodze“,
zapragnęli przed gawiedzią wykazać siłę swoją
i — przekonać jak im dobrze jest w Katona todze.

Bujda się nie udała, no bo do tego bigosu,
który tak pieczołowicie warzono i składnie,
zabrakło krzynę peowiacko-leguńskiego sosu;
w kotle warchołów pętał się jeden legun na dnie.

Warszawa, 21.VIII.1930 r.

B. I. Cz.

Wiwat!

Wiwat, Strugi i strumyki wszelakiej nicości!
Wiwat Roje trutni i os, pełne złośliwości!
Wiwat życia cni Tokarze, toczycie je bowiem,
aby jak spróchniały Próchnik przestało być zdrowiem!
Wiwat wszelkie kołtuństwo, co zaciekle się pieni!
Wiwat! Bo dzięki wam właśnie życie się odmieni!
Wiwat! Bo tak jak szczepionka, niszcząca zarazę,
podobnie przecież wy, budząc do siebie odrazę,
każecie przez to potomnym lepszych chować synów,
wyrzec się im warcholstwa, a — imać zacnych czynów!

Warszawa, 21.VIII.1930 r.

B. I. Cz.

Podobno...

Podobno „Związek B. Legjonistów i B. Peowiaków-Demokratów“, chociaż jest jeszcze w stanie płynnym, stał się już terenem zaciekłych walk ideowo-programowych. Za czuby się chwytają: cekawiści z endekami, a sikorszczycy — z wyzwoleniowcami. Słowem prawica natrząsa się nad lewicą i — odwrotnie.

Ponadto wyłoniły się już podobno aż trzy grupy wyraźnych malkontentów, którym przewodzą: dwaj „sławni leguni frontowi“ — Adolf Neuwert-Nowaczyński i Tadzio Hartleb, oraz b. kapelan ks. Panaś. Ci stwarzają opozycję (w opozycji), ze względów czysto rzeczowych, a mianowicie z powodu pominięcia ich osób przy wyborach do zarządu.

W ogólnym tym rozgardjaszu role medjatorów przypadły enpeerowcom i Roji, któremu, mimo ściśle wyznawanych surowych zasad demokratycznych, stale się jeszcze w głowie roją niedoścignione marzenia otrzymania w przyszłości mało republikańskiego tytułu: „króla chłopków“.

Medjatorzy nikłe snują nadzieje co do możliwości pogodzenia wybujałych antagonizmów partyjnych, bowiem na mniej-więcej pół tuzina członków jest zgórą tuzin różnych orjentacyj. Czuć w powietrzu nowy „rozłam“, lecz tym razem już wyłącznie i jedynie wśród samych rozłamowców. Brawo opozycyjna „jedność narodowa“. B. I. Cz.

Kto kogo?

„Demokrata“ (z obozu P. P. S. C. K. W.) — No i cóż Obywatelu powiecie na tę ostatnią akcję Struga? Przecież Wy Peowiacy, jesteście najszczerszymi demokratami.

Peowiak — No, niby tak. Ale z nas nawet Strug warjatów nie wystruga, bo my, peowiacy, to — zawsze murem za Dziadkiem.

Skrzynka Pocztowa

„Peowiak“ jest pismem Waszem Czytelnicy, macie zatem nietylko prawo, ale i obowiązek zwracać się do niego we wszystkich Waszych sprawach, bolączkach i zapytaniach, a my postaramy się udzielić Wam odpowiedzi, rad i wskazówek, których od nas zażądacie. Drukować je będziemy w tym właśnie dziale w kolejności otrzymanych zapytań, jeżeli zatem odpowiedź na postawione przez Was zapytanie nie ukaże się zaraz, to nie traćcie cierpliwości, zobaczycie ją bowiem napewno w następnym numerze.

Redakcja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy-Świat 35 m. 5, tel. 94-78 Konto w P. K. O. Nr. 24.096.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłą pocztową
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 600, 1/2 str. Zł. 325, 1/4 str. Zł. 170, 1/8 str. Zł. 90. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Okręg. woj. Warszawskiego Związku Peowiaków. **Redaktor:** Kazimierz Augustowski.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“. Warszawa, Nowolipie 2